

## W NUMERZE:

- Przebudzenie śmiesznego człowieka..... 1
- Reklamowa hipokryzja,  
czyli o działaniach firmy IAMS..... 2
- Polsko-duński skandal świński  
- konferencja prasowa OKZ..... 3
- Co usłyszelibyśmy od świń w wigilię?  
„Kwik rozpaczy”..... 4
- Petycja przeciw stosowaniu kojców porodowych..... 5
- Czy konferencja COP10 pomoże  
powstrzymać zmiany klimatu?..... 6
- Nowa twarz ochrony środowiska..... 8
- Koktajl chemiczny we krwi Polaków.  
Czy REACH nas ochroni?..... 9
- Jakiej Puszczy chcemy - polemika..... 12
- Legenda białowieska..... 18
- Kalendarz przyrody - styczeń - zimowi drapieżcy... 19, 22
- Pamiętaj o przyrodzie.  
Akcja na rzecz pojednania człowieka z przyrodą.  
Kalendarz styczeń - kwiecień 2005..... 20
- Stop Dyrektywie Bolkesteina!  
Nie dla antyspołecznej Europy!..... 23
- Wsłuchani w tradycję przodków - polskie feng shui..... 24
- Dlaczego stworzenie lokalności  
potrzebuje ochrony?..... 26
- Świat bez władz..... 34
- Ogłoszenia..... 1, 11, 17, 23
- Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje..... 38
- I Ty możesz zostać sponsorem!..... 40, 39



## AUTORZY NUMERU:

- Bielicki Bolesław..... 16
- Witkowski Zbigniew..... 14
- Brodacki Jakub..... 8
- Chlebuś Marek..... 1,34
- Douthwaite Richard..... 26
- Kiziniwicz Alojzy..... 24
- Lippoman Tomasz..... 18,19,22
- Sipińska Katarzyna..... 2
- Wojciechowski Marek..... 20

## ZIEŁONE BRYGADY - PISMO EKOLOGÓW ISSN 1231 - 2126, NIP 676-10-21-929

Adres: Wydawnictwo „Zielone Brygady”  
✉ Sławkowska 12 III p., 31-014 Kraków  
☎ 48/12/4222264, 4222147, ☎ 0 603 363 721  
✉ zb@eco.pl ☎ http://zb.eco.pl ☎ gg 210891  
Konto: Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych  
Bank Ochrony Środowiska S.A. o/Kraków  
nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002  
swift code ebos pl pw

**Redakcja:** Andrzej Żwawa (red. naczelny)  
**Korekta:** wolontariusze  
**Desing i DTP:** Kamilla Stachowska / SQUAD  
**Okładka:** Mateusz Janusz

Preferujemy skany 300 dpi, oczywiście fajnie jeśli zdjęcie (zdjęcia) byłoby jak najbardziej efektowne plastycznie (gra kolorów, ciekawa, zrównoważona kompozycja). Można także przysłać odbitki, np. 9 x 13 papier błysk, najlepsze są kadry z dużym marginesem ze wszystkich stron wokół obiektów (centralnych).

## DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW:



Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Krakowie  
[www.wfos.krakow.pl](http://www.wfos.krakow.pl)

Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej  
[www.nfosigw.gov.pl](http://www.nfosigw.gov.pl)



# PRZEbudzenie śmiesznego człowieka

*Kiedy stali się źli, zaczęli mówić o braterstwie i humanitaryzmie. (...) Kiedy się stali występni, wynaleźli sprawiedliwość i ułożyli sobie całe kodeksy, żeby ją zagwarantować, a dla zabezpieczenia kodeksów wystawili gilotynę.*

**Fiodor Dostojewski, Sen śmiesznego człowieka**

Nie wiadomo, czy Fiodora obudził okropny ból głowy, czy raczej ten wielki telewizor, który ryczał w nogach łóżka. Tak czy owak ból utrudniał wszelkie celowe działania, zwłaszcza wyłączanie czegokolwiek, to zaś cokolwiek, znaczy telewizor, hałasowało w najlepsze, jeszcze wzmagając ból głowy. Fiodor przycisnął poduszki do uszu i usiłował jakoś zebrać myśli.

Najpierw zauważył, że w telewizorze załęgły się jakieś dziwne stwory o obliczach napiętnowanych różnymi rodzajami plugastwa. Każdy wykrzykiwał rozmaite hasła, głosząc z wielką gorliwością dobro, piękno, prawdę i żarliwie deklarując uczciwość i skromność, i wielką łagodność. Każdy przy tym co i rusz odmawiał tych zalet pozostałym stworom, i z wielkim zapalem rzucał na nie klątwy. A obłudne gęby wszystkich jakoś zadawały kłam i każdemu mówionemu zdaniu, i jego przeżyciom.

Usadzone w półokrągłym teatrze, przekrzykując się i wyjąc, i tupiąc, stwory aż wzbudzały litość tą swoją brzydota, tym nieudacznictwem i jakimś moralnym strędownaceniem. Cała scena robiła wrażenie jakiejś mitomańskiej czy psychiatrycznej nierzeczywistości; wydawało się przecież niemożliwe, by ktokolwiek przytomny mógł powierzyć takim stworom pieczę nad ważnymi sprawami, którym orędownoły, bo już sama ich uwaga zdawała się splugawiać i zgangreniać wszystko, czego się dotyka.

Bliski mdłości Fiodor zaczął macać za pilotem, żeby zmienić kanał czy chociażby ściszyć dźwięk. Zanim jednak wskórał cokolwiek, program sam się zmienił: teraz baba o przebiegłej gębie kramarki stała przed walącym się barakiem i pokrzykiwała do zziębniętego tłumu lokatorów, a przebrany w garnitur troglodyta usiłował ją przelicytować w formułowaniu bezsensownych żądań. Potem w studiu jakiś rząd czy zarząd, opasły chciwością, wzdęty frazesami, obwieszony marną imitacją godności, roztkliwił się nad losem ubogich lokatorów, potępił chytrą kamieniczników, i w konkluzji nazначzył im wszystkim wyższe podatki.

Fiodor złapał w końcu pilota, uczeplił się go jak klamki okna w śmiertelnie dusznym pomieszczeniu, ale coś to okno zdawało się prowadzić do kolejnych nie

mniej zasmrodzonych sal: Na jednym kanale stado autorytetów prześcigało się w tautologiach, wzajem komplementując te swoje banały, na innym jakiś gnom o niegodziwym i załganym obliczu odgrywał rolę autorytetu moralnego, gdzie indziej bełkoczący pijaczyna grał intelektualistę... Zdawało się, że nie ma już innych kanałów, wszędzie tylko wielki festiwal plugastwa.

Tu ten tłusty, któremu głos ledwo przechodzi przez przeżarte wódką gardło, dziś walczy o trzeźwość narodu, tam na temat piękna skrzeczy krzywogęby kuglarz o zaciętym obliczu maskary, tu znów złodziej zezowaty, obwieszony złotem, potępia kradzieże, obok zaś obleśny świętoszek z rozpiętym rozporkiem, zagładając w dekolt prezenterce, wzywa do naprawy obyczajów. A z kolei te kurduple, co jak twierdzą jedyne z tej zgrai nie kradły ani też nie łąły nigdy, a przynajmniej nie dały się złapać, takie są zawzięte i takie zionące nienawiścią do świata i zawiścią do wszystkich normalnych ludzi, że aż można zatęsknić za towarzystwem zwyczajnych złodziei i kłamców.

Fiodor gorączkowo i chaotycznie naciskał różne klawisze pilota, ale bez widocznego skutku; kloaczne kanały wciąż tylko rzygały brudem i plugastwem, z rzadka popuszczając dla wytchnienia trochę ubarwionych i perfumowanych reklam. W zestawieniu z tym ohydny demoneum - „Siedem grzechów głównych” Hieronima Bosha czy „Nieczystość” Piotra Breugela wydawały się naiwnymi i pogodnymi obrazkami z elementarza. Nigdzie niczego normalnego czy chociaż estetycznie obojętnego, jakby jakiś filtr przepuszczał tylko faszę i niegodziwość. W poczuciu paniki, dusząc się i dławiąc, Fiodor chwycił lampę nocną o ciężkiej kamiennej podstawie i ostatkiem sił uderzył nią w ekran. Ten rozprysnął się, a wtedy do pokoju wtargnęło ożywcze i świeże powietrze, które w końcu naprawdę zbudziło Fiodora - do czystego świata bez telewizorów.

**Marek Chlebuś**

**jawsieci.pl** INTERNET NIE MUSI BOLEĆ

Przyjazny portal internetowy  
Solidne strony WWW  
Porządna reklama w sieci

# Reklamowa hipokryzja, czyli o działaniach firmy IAMS

Każdy z nas na pewno wiele razy miał możliwość obejrzenia reklamy produktów dla zwierząt czy to w telewizji, Internecie, czy w gazecie. Widać na nich szczęśliwe psy i koty biegające po zielonych trawnikach i tulące się do swoich właścicieli. Zwierzątka są zadbane, najedzone i szczęśliwe. Obrazki takie mają zachęcić konsumenta do kupna danego produktu. Chcemy, by i nasi ulubieńcy mieli to, co najlepsze. Jest jednak i druga strona medalu. Żeby karma mogła trafić do naszych domów i do misek naszych pupilków, trzeba ją najpierw wyprodukować, przetestować... Potencjalny nabywca danego produktu nie zaprzęta sobie tym głowy. Bierze pudełko karmy z półki w hipermarkecie, ślepo wierząc reklamie, że to właśnie ten produkt jest najlepszy dla jego zwierząka. A może powinien przez chwilę pomyśleć? A może ktoś powinien mu to uświadomić?

Weźmy pod uwagę np. należącą do koncernu Procter&Gamble (P&G) firmę IAMS, która produkuje pokarm dla zwierząt: karmę dla psów EUKANUBA i karmę dla kotów IAMS. Na ich stronie ([www.iams.com](http://www.iams.com)) czytamy m.in., że: *Karmy Iams zostały opracowane i są produkowane przez ekspertów, którzy rozumieją potrzeby Twojego kota. Uważamy, że bardzo ważne jest również to, aby nasze produkty były sprzedawane przez fachowców znających zasady prawidłowego żywienia zwierząt domowych.* Mamy tam też porady ekspertów, jak dbać o nasze czworonogi i jak radzić sobie z ich chorobami. Jest tam też piękne hasło: *Naszym celem jest dobro zwierząt!*

I nagle skandal! Aktywistka amerykańskiej organizacji PETA (People for the Ethical Treatment of Animals) ujawnia fakty, które odkryła pod przykrywką pracy w laboratorium. Opowiada o mrocznych, pozbawionych okien budynkach laboratorium, które wy-

glądem przypominają lochy, o duszącej woni amoniaku powodującej pieczenie oczu, o zimnych, małych klatkach, w których miotają się przerażone, schorowane, a często umierające czworonogi. Oprócz suchych faktów organizacja PETA ujawnia zdjęcia i film zarejestrowany ukrytą kamerą. Widać na nich psy doprowadzane do szaleństwa, które po podcięciu strun głosowych (by nie drażniły wyciem pracowników) zamknięto w żelbetowych komorach; psy rzucone na beton po wcześniejszym wycięciu partii mięśni z części udowej nóg, pozostawione bez opieki i możliwości ruchu, niektóre jeszcze żywe, inne już martwe; schorowane psy i koty wędrujące w klatkach, gdzie czasem zamiast podłogi są odległe od siebie, metalowe pręty, kaleczące łapy. Oto link do strony, na której znajduje się ten wstrząsający film: <http://www.petatv.com/tvpopup/Prefs.asp?video=iams>. Jednak polecam go tylko osobom o silnych nerwach.

Czyż nie mamy tu do czynienia z czystą hipokryzją??? IAMS pisze, że jej celem jest dobro zwierząt, ale czy na pewno? Czy dobre dla zwierzęcia jest jego torturowanie??? Czy firma, która bezwzględnie dręczy i zabija zwierzęta, może dbać o nasze czworonogi??? Firma IAMS obiecała polepszyć warunki życia psów i kotów we współpracujących z nią laboratoriach. Śledztwo organizacji PETA ujawnia jednak, iż obietnice te nie zostały dotrzymane. Pracownicy IAMS zapierali się, że nie wiedzieli o łamaniu praw zwierząt w laboratorium (tym, w którym udowodniono proceder filmem i zdjęciami). W rzeczywistości działa się to za ich przyzwoleniem i poleceniem. IAMS i jego właściciel (P&G) nadal współpracują z wieloma laboratoriami, które m.in. zajmują się dręczeniem zwierząt.



IAMS jest liderem wśród producentów karmy dla zwierząt, wiadomo też, że ich karma jest zdrowa. Jednak czy konsumenci kupujący jej produkty pozostałoby wierni tej firmie wiedząc, że ich pupile jedzą pożywienie, którego powstanie zostało okupione olbrzymim cierpieniem innych zwierząt? Bo czy ktoś, kto kocha swego psa czy kota, może pozostać obojętny na niedolę innych czworonogów???

Aktywiści z organizacji PETA czy polskiej „Empatii” wierzą, że dzięki uświadomieniu społeczeństwa i pod naciskiem opinii publicznej, IAMS przerwie skandaliczne testy. 28.10.2004 na ulice Krakowa wyszli miejscowi działacze, w towarzystwie aktywistów „Empatii” z Warszawy protestować przeciwko IAMS. Około 30 osób zebrało się pod Kościołem Mariackim przy Rynku Głównym, by walczyć ze społeczną znieczulicą. Rozdawali ulotki i wciągali przechodniów do dyskusji. Niektórzy wyrażali zdecydowane poparcie dla akcji. Niektórzy nadal nie rozumieli problemu. Jednak Ci, którzy wyszli na ulice, mają nadzieję, że tego typu akcje pomogą przerwać rozprzestrzenianie się okrucieństwa.

Pozostaje mi zaapelować do czytelników, aby nie byli obojętni na tego typu sprawy, z głupotą i ograni-

zeniem trzeba walczyć. *Jeśli kochacie koty i psy, nie kupujcie produktów IAMS (cytat z ulotki), ani żadnych innych produktów koncernu P&G, a są nimi m.in. Hugo Boss, Old Spice, Blend-a-Med, Pantene, Pampers, Always, Tampax, Vizir, Lenor i inne (zainteresowanych odsyłam do strony koncernu P&G: [www.pg.pl](http://www.pg.pl)). Nie wiercie tłumaczeniom, że na kimś trzeba testować produkty, bo zawsze (a przynajmniej prawie zawsze) są metody alternatywne, nie wymagające przeprowadzania doświadczeń na żywym zwierzęciu. Najgorsza jest obojętność, bo, według słów słynnego pisarza obojętne na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy.*

Odsyłam też do stron:

[www.peta.org](http://www.peta.org)

[www.empatia.pl](http://www.empatia.pl)

Szczegóły kampanii przeciwko IAMS znajdują się na stronie: [www.iamscruelty.com](http://www.iamscruelty.com)

**tekst Katarzyna Sipika**  
**[ermine@interia.pl](mailto:ermine@interia.pl)**

**10.12.2004**

Autorka jest studentka V roku Filologii Polskiej UJ.

## POLSKO-DUŃSKI SKANDAL ŚWIŃSKI – KONFERENCJA PRASOWA OKZ

### Skarga na Polskę za brak ochrony środowiska.

W ciągu miesiąca zostanie złożona skarga do Dyrekcji Generalnej Ochrony Środowiska UE, w związku z tym, że niektóre fermy mięsne w Polsce nie respektują obowiązujących przepisów. Poinformował o tym na konferencji prasowej 11.12.2004 członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej Obywatelskiej Koalicji Zielonych Marek Kryda.

Skarga dotyczyć będzie duńskiej firmy Poldanor, największego producenta trzody chlewnej w Polsce (400 tys. sztuk rocznie). Firma ta, jak poinformował Kryda, nie przestrzega swoich zobowiązań dotyczących m.in. magazynowania gnojowicy, co prowadzi do zatrucia środowiska.

*Ryzykujemy poważne sankcje* – powiedział Kryda. Jego zdaniem, mieszkańcy terenów sąsiadujących z uciążliwą fermą mogliby domagać się odszkodowania od władz, które wydały zezwolenie na jej działalność.

Dodał, że firmą Poldanor interesują się także duńskie media, zarzucając wyłudzenie nieoprocentowanych kredytów rządu duńskiego. Kryda wyjaśnił, że zainteresowanie duńskich mediów wzbudziły nieujawnione udziały w spółce m.in. męża Komisarza Rolnictwa UE, Mariann Fischer Boel. Nieoprocentowane kredyty rządu duńskiego (100 mln koron) były udzielone pod warunkiem zastosowania duńskich przepisów ochrony środowiska w finansowanej inwestycji w Polsce.

Tymczasem zbiorniki na gnojowicę w Polsce, wbrew warunkom finansowania, są otwarte a nie szczelnie zakryte, podkreślił Kryda. Dodał, że w sąsiedztwie ferm Poldanoru zanotowano wzrost liczby chorób przewodu pokarmowego, alergii i – jak wskazują badania Sanepidu – postępującą degradację środowiska. Przywołał też raport NIK z lipca 2002 r., w którym zarzucano Poldanorowi nielegalne przepływy finansowe.

Kryda powiedział, że działalność największych producentów trzody chlewnej może zagrażać lokalnym, niewielkim producentom mięsa i wyrobów z mięsa, z tego względu, że największe firmy posiadają zarówno fermy, rzeźnie jak i zakłady produkcyjne, które nie współpracują z niewielkimi gospodarstwami rolnymi.

*Nie są w naszym interesie dalsze działania zwiększające bezrobocie* powiedziała uczestnicząca na konferencji przewodnicząca Krajowej Komisji Koordynacyjnej OKZ Agnieszka Couderq Kubas. Dodała, że OKZ w porozumieniu z polskim Stowarzyszeniem Rzeźników i Wędliniarzy RP, chce doprowadzić do wypromowania w Polsce i za granicą polskiej marki produktów rolniczych. Marka ma być promowana przez znane osoby.

**Obywatelska Koalicja Zielonych**  
**Nizinna 12/3**  
**04-362 Warszawa**  
**[www.okz.pl](http://www.okz.pl)**



**Viva!**  
Akcja dla zwierząt

**Stanowczo sprzeciwiam się przemysłowemu chowowi świń  
i całym sercem popieram kampanię Viva!,  
która chce go zakończyć**  
Paul McCartney

## CO USŁYSZELIBYŚMY OD ŚWIŃ W WIGILIĘ? „KWIK ROZPACZY”



Viva! szuka chętnych do pomocy przy rozpoczęciu kampanii przeciwko przemysłowej hodowli świń. Na początku koncentrujemy się na jednym z najbardziej okrutnych elementów przemysłowego chowu – kojcach porodowych (miejscach gdzie przebywają świnię w ciąży oraz tuż po porodzie – tak ciasnych, że nie mogą się obrócić!) chociaż cała kampania ma oczywiście prowegetariańską wymowę. Naszym zamiarem jest ujawnienie faktów o przemysłowym chowie świń, w którym zwierzęta traktowane są w bezwzględny i okrutny sposób.

Potrzebujemy wsparcia wolontariuszy, lokalnych grup, oraz sympatyków (cały czas ;)).

### Zapewniamy Wam:

- ulotki, plakaty, maski świnek, raport, film kampanii (nakręcony ukrytą kamerą w polskich zakładach chowu przemysłowego świń, do którego głosu użyła Maja Ostaszewska), które prześlemy Wam pocztą (będzie też dostępny na [www.viva.org.pl](http://www.viva.org.pl));
- pomoc przy zawiadomieniu lokalnych mediów (tekst, ewentualnie wysyłka informacji do mediów – także na CD).

Od lokalnych organizatorów kampanii potrzebujemy następujących danych:

- 1 Miejsowość:
- 2 Imię i nazwisko:
- 3 Informacje kontaktowe:
  - tel. domowy:
  - tel. komórkowy:

- numer gg:
- e-mail:
- 4 Ile osób (wstępnie i szacunkowo) by Ci pomogło?
- 5 Ile potrzebujesz ulotek? Ile plakatów? Ile masek? Ile pakietów dla mediów? Ile CD z filmem kampanii?
- 6 Na jaki adres mamy je wysłać?
- 7 Co, gdzie i kiedy planujecie?
- 8 Czy weźmiecie na siebie ewentualny kontakt z lokalnymi mediami? Które się odezwą?

**Potrzebujemy Was, żeby zmienić los tych zwierząt!**

Pozdrawiamy  
Viva!

**Viva! Akcja dla zwierząt**  
**Kopernika 6/8**  
**00-367 Warszawa**  
**tel. 0-22/828 43 29, 827 88 62**  
**0-502-279-920 (Cezary Wyszyński**  
**- menager)**  
**[cezary@viva.org.pl](mailto:cezary@viva.org.pl)**  
**[www.viva.org.pl](http://www.viva.org.pl)**

Viva! Akcja dla zwierząt jest polskim oddziałem międzynarodowej organizacji Viva! działającej od 1994 r. Zajmujemy się popularyzowaniem praw zwierząt i wegetarianizmu poprzez prowadzenie kampanii społecznych. Jesteśmy niezależną i niedochodową organizacją pozarządową.



# PETYCJA

## PRZECIWIW STOSOWANIU KOJCÓW PORODOWYCH

My, niżej podpisani, domagamy się od polskiego rządu zakazu stosowania kojców porodowych w przemysłowym chowie świń.

Co roku setki tysięcy zwierząt muszą znosić uwięzienie w warunkach uniemożliwiających im swobodne poruszanie się i podążanie za naturalnymi instynktami. Uważamy, że te inteligentne i wrażliwe zwierzęta mają prawo do życia bez bólu, stresu i chorób, które nieuchronnie występują w zakładach wielkoprzemysłowych.

Imię i nazwisko (czytelnie)	Dokładny adres lub nr dokumentu ze zdjęciem (czytelnie)	Podpis	Proszę o przesyłanie informacji o kampanii pod adresem e-mail:

Prosimy, skopiujcie tę petycję tak, aby mogło ją podpisać jak najwięcej osób. Podpisaną odeślijcie do: Viva! Akcja dla zwierząt, Kopernika 6 m. 8, 00-367 Warszawa, tel./faks 0-22/828 45 29, [www.viva.org.pl](http://www.viva.org.pl), [info@viva.org.pl](mailto:info@viva.org.pl).

Nie przetwarzamy danych osób, które podpisały petycję.

Petycję mogą podpisywać wszyscy, którzy ukończyli 13 lat.

# CZY KONFERENCJA COP10 POMOŻE POWSTRZYMAĆ ZMIANY KLIMATU?



„Od węgla do czystej energii” – elektrownia spalająca węgiel w Tajlandii.  
© WWF-Canon / WWF IntL.

COP10 czyli Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu, 6 - 17 grudnia 2004, Buenos Aires.

Przedmiotem Konferencji Stron COP10 (UN Framework Convention on Climate Change) było powstrzymanie niebezpiecznych zmian klimatu, które raport IPCC (Intergovernmental Panel on Climate Change) z 2001 a na jego podstawie międzynarodowa organizacja ekologiczna WWF, definiuje jako ocieplenie powyżej 2°C. WWF zwróciło się do przybyłych ministrów państw - stron Ramowej Konwencji, aby podczas konferencji jasno wyrazili swoje poparcie dla ostatecznej granicy ocieplenia, jaką jest 2°C.

WWF postuluje również, aby państwa zaczęły wprowadzać politykę służącą ograniczeniu emisji dwutlenku węgla, aby powstrzymać ocieplenie zanim osiągnie wspomniany, niebezpieczny pułap.

#### **WPLYW ZMIAN KLIMATU NA LUDZI I PRZYRODĘ**

Badania naukowe publikowane przez instytuty z całego świata pokazują, że dziś średnia temperatura ziemi jest wyższa o 0,6°C w stosunku do czasów przed-

industrialnych. Jeśli globalne ocieplenie osiągnie 2°C w stosunku do czasów sprzed 1900 r., grożą nam ekstremalne zjawiska pogodowe na niespotykaną dotychczas skalę. Częste fale ciepła, wzmożone susze i powodzie, doprowadzą do dewastacji przyrody i środowiska życia człowieka na całej planecie.

Zmiany klimatu zachodzą już dzisiaj i będą cora z dramatyczniejsze, jeśli nie nastąpi zasadnicze ograniczenie emisji dwutlenku węgla. Ludzie na całym świecie już odczuwają wpływ globalnego ocieplenia. Podczas Konferencji Stron COP10, WWF przedstawił pochodzących z Nepalu, Indii, Fidżi i Argentyny „Świadków klimatu”. Jest to czwórka osób mieszkających w różnych częściach świata, którzy podczas swojego życia zaobserwowali i doświadczyli skutków globalnego ocieplenia w swojej okolicy. Świadkowie klimatu opowiedzieli o swoich obserwacjach związanych z tymi zjawiskami. Cztery dni później WWF opublikował nowy raport: *Zmiany klimatu i natura – jest gorzej niż się obawiamy (Climate Changes and Nature – Worse Than You Feared)*.



Przemysł energetyczny emituje do atmosfery 37% dwutlenku węgla. Zachód słońca w Australii.  
© WWF-Canon / Anton VORAUER

## REDUKCJA EMISJI CO<sub>2</sub>

Wejście w życie *Protokołu z Kioto* 16.2.2005 wymusi kilka istotnych działań na państwach, które go ratyfikowały. Przede wszystkim, zgodnie z artykułem 3.2 *Protokołu Każda ze stron wymieniona w załączniku powinna do 2005 r. zademonstrować zaangażowanie w osiągnięciu celów zadeklarowanych w ramach Protokołu*. Większość krajów będzie miało problem z wykazaniem postępu. Niektóre państwa, a wśród nich Polska, zamiast dalszej redukcji notują ciągły wzrost emisji CO<sub>2</sub>. W porównaniu z rokiem bazowym nasz kraj ma obecnie o 30% niższą emisję. Ten trend powinien być kontynuowany, niestety zamiast ograniczeń notujemy wzrost emisji, co nie jest zgodne z zapisami przyjętej przez rząd *Polityki klimatycznej Polski*. Jednak rząd, ulegając żądaniom przemysłu, nie demonstruje właściwego „zaangażowania”, do czego jest obligowany wg art. 3.2 *Protokołu z Kioto*. Polskie prognozy emisyjne, zawarte w *Krajowym planie rozdziału uprawnień do emisji CO<sub>2</sub>*, przewidują, że w ciągu kilku najbliższych lat, zamiast dalszego ograniczania emisji, zwiększamy je i w ten sposób „od dołu” zbliżamy się do naszego celu określonego we wchodzącym w życie w lutym 2005 *Protokole z Kioto* (obecnie emitujemy mniej niż nakłada na nas protokół z Kioto, ale zwiększając emisję zbliżamy się do tej wielkości).

W krajach rozwijających się, emisje pochodzące z sektora prywatnego wzrosły o 8,4%, co świadczy o niechęci do energooszczędności w tych krajach. W Japonii emisja CO<sub>2</sub> wzrosła o 12%, a w Kanadzie nawet o 20% w stosunku do 1990 r. WWF wzywa ministrów

uczestniczących w COP10, aby ogłosili konkretne plany ograniczenia emisji CO<sub>2</sub> w swoich krajach, a także podjęli dialog na temat przyszłości. Artykuł 3.9 *Protokołu z Kioto* mówi, że jego strony zaproponują w 2005 r. kolejne cele do zrealizowania po r. 2012. Aby do tego doszło, strony konferencji muszą podjąć dyskusję na temat dalszego ograniczania emisji i konkretnych planów, które miałyby być przyjęte po 2012 r. Ta dyskusja powinna rozpocząć się już podczas konferencji stron (COP10).

## POWERSWITCH!

WWF zamierza czynnie uczestniczyć w redukcji emisji CO<sub>2</sub> i wpływać na rządy państw, aby przeciwdziałały globalnemu ociepleniu. Zainicjowaliśmy ogólnoświatową kampanię PowerSwitch! Na całym świecie przyjęliśmy jeden cel – do 2050 r. rezygnację z wykorzystania węgla do produkcji energii elektrycznej w krajach OECD i wyraźny odwrót od węgla na rzecz odnawialnych (czystych) źródeł energii w krajach rozwijających się. Sektor energetyczny jest odpowiedzialny za 37% światowej emisji dwutlenku węgla. Wraz ze swymi partnerami WWF będzie mobilizować społeczeństwo, aby upewnić się, że politycy i przedstawiciele biznesu podejmują odpowiedzialne działania na rzecz zmniejszenia produkcji tego gazu.

## WIĘCEJ INFORMACJI:

**Wojciech Stępniewski – Kierownik Projektu WWF „Klimat i Energia”**

**tel. 0-602 381 962**

**Joanna Wis – Press Officer**

**tel. 0-608 322 153**



# NOWA TWARZ

## ochrony środowiska

Jak podaje Żaneta Semprich z „Rzeczpospolitej” (nr 248 z 21.10.2004 r., „żółte strony”), rodzi się w Polsce rynek handlu uprawnieniami do zanieczyszczenia atmosfery. *Gonia nas* – pisze p. Semprich – terminy europejskie. Projekt ustawy regulującej zasady tego handlu opracowany przez Radę Ministrów musi jak wicher przemknąć przez wszystkie etapy prac legislacyjnych – pisze dziennikarka.

Istota nowego rynku polega na tym, że przyznaje się przedsiębiorcom uprawnienia do określonej wielkości emisji pyłów i gazów do atmosfery. Jednostki tych uprawnień mogą być przedmiotem handlu między przedsiębiorstwami. *Handel ów jest atrakcyjny dzięki różnicom w kosztach poprawiania standardów ochrony powietrza w różnych przedsiębiorstwach. Zakłady o relatywnie niskich kosztach mogą inwestować w dodatkowe urządzenia ograniczające emisję i sprzedawać nadmiar uprawnień tym, którym się to nie udaje. W takiej sytuacji obie strony – kupująca i sprzedająca – odnoszą korzyści. Ten, kto nie jest w stanie uporać się z emisją, nie musi płacić kar za ponadnormatywne zanieczyszczanie środowiska. Do tego, kto zainwestował i zatroszczył się o środowisko, trafi mniejszy lub większy strumień pieniędzy. A generalnie koszty ochrony warstwy ozonowej Ziemi stają się niższe.* Dalej autorka „Rz” stwierdza, że taką koncepcję przyjął m.in. protokół z Kioto. Uprawnienia do emisji mają być udzielane nieodpłatnie przez starostów i wojewodów. Ma także powstać globalny handel uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych. Tyle „Rzeczpospolita”.

Przekładając na mój język, jeżeli jakiś truciciel zainwestuje powiedzmy w filtry, to może sprzedać innemu trucicielowi swoje „jednostki uprawnień” z zyskiem. Brzmi to bardzo zachęcająco. Truciciela motywuje możliwość zarobku i zwrotu inwestycji związanych z zainstalowaniem filtrów. Niepokoi mnie jednak użyte mimochodem sformułowanie: *generalnie koszty ochrony warstwy ozonowej Ziemi stają się niższe*. Zdanie to ujawnia, że za tą ideą kryje się paląca potrzeba obniżenia kosztów własnych. Teoretycznie wyobraźmy sobie, że nasze „jednostki uprawnień” sprzedaliśmy innemu trucicielowi. Ponieważ ów inny truciciel właśnie korzysta z koniunktury i zwiększa produkcję, skupuje na potęgę „jednostki uprawnień” od innych, już bardziej pachnących śmierdzieli. Jaki jest efekt? Rewelacyjny! Emisja gazów i pyłów pozostaje (teoretycznie rzecz biorąc) na tym samym poziomie. Zwiększono natomiast produkcję towarów, zyski i... emisję ciepła (produkcja wymaga wydatkowania energii).

Być może moje podejrzenia są niesłuszne. Po prostu w artykule p. Semprich zabrakło mi kilku raczej

ważnych szczegółów. Przypuszczam, że władza wykonawcza w projekcie ustawy przewidziała np. takie rozwiązanie, iż najbardziej trujące zakłady przemysłowe będą dostawały mniej „jednostek uprawnień”, lub też będą to „jednostki uprawnień” niewymienne na te „jednostki”, które otrzymują mniejsi truciele. Dalej, przypuszczam, że handel ten będzie podlegał pewnym ograniczeniom. Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby polskie zakłady przemysłowe zaczęły skupować wymienne „jednostki uprawnień” z całego świata. Poprzez rozmaite spekulacje rynkowe i rozwiązania ustawowe w poszczególnych krajach, ktoś mógłby doprowadzić do tak znacznego obniżenia ceny globalnych „jednostek uprawnień”, że zakładanie filtrów stałoby się zupełnie nieopłacalne. Wtedy koszty ochrony warstwy ozonowej Ziemi stałyby się w Polsce tak tanie, że jedyny koszt swojej ochrony ponosiłaby warstwa ozonowa... Chcę tu poza tym przypomnieć, że „urynkowanie” ochrony przyrody prawie na pewno doprowadzi do licznych, żalonych nadużyć i korupcji urzędników administracji państwowej, znacznie większej, niż ta, która występuje obecnie. Problem ten dotyka nasz kraj bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, toteż majstrowanie przy zarządzaniu przyrodą nie może się jak wicher przemknąć przez wszystkie etapy prac legislacyjnych.

Może weszę w tym wszystkim podstęp, ale już sam pomysł przedziwnie mi pachnie „mową – trawą”. Język, który znaczy nie to, co znaczy, ale zupełnie na odwrót. Wszystko to, co zostało pomyślane w dobrej intencji, w praktyce obraca się w jeszcze większe zło. Zresztą celem jest zysk, więc w zasadzie wszystko jest w porządku, a sumienie może spać spokojnie.

**Jakub Brodacki**  
alchymista@tlen.pl  
23.10.2004

Autor jest historykiem, specjalizuje się w historii Pierwszej Rzeczypospolitej i alchemicznej filozofii natury w XVI – XVII wieku. Obecnie opracowuje dokumenty archiwalne, dot. stosunków polsko-lużyckich w latach 1945 – 1950.

\*) także na: [www.ekoforum.ceti.pl/article.php?story=2004102420333020](http://www.ekoforum.ceti.pl/article.php?story=2004102420333020)

Por.:

- Andrzej Żwawa, *Sukcesy i porażki polskiej ekologii po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, ZB 202, s. 2, <http://www.zb.eco.pl/zb/202/ue/index2.php?id=wstep>
- Richard Douthwaite, *Następne dwanaście lat*, ZB 199, s. 2, <http://www.zb.eco.pl/zb/199/pdf/klimat.pdf>
- Maria Huma (opr.), *Zmiana klimatu a wybory europejskie*, ZB 195-6, s. 20, <http://zb.eco.pl/zb/195-196/pdf/klimat.pdf>
- Łukasz Dąbrowiecki (opr.), *Klimat na neokolonializm*, ZB 195-6, s. 22, <http://zb.eco.pl/zb/195-196/pdf/klimat.pdf>
- Charnas Zbigniew, *Cumberland syndrome – cieplarniana pułapka*, ZB 191, s. 13, <http://www.zb.eco.pl/zb/191/klima.htm>



*Koktajl chemiczny we krwi Polaków*

## CZY REACH NAS OCHRONI?

**Każdy z nas może mieć w swoim organizmie przynajmniej kilkadziesiąt toksycznych związków chemicznych wskazują na to wyniki badań przeprowadzonych przez międzynarodową organizację ekologiczną WWF<sup>1)</sup>. Chemikalia pochodzące np. z patelni teflonowych, odświeżaczy powietrza czy nawozów sztucznych znaleziono we krwi kilkunastu znanych Polaków, m.in. Krzysztofa Hołowczyca, Edyty Jungowskiej, Macieja Orłosa i Anny Popek. Badanie, któremu się poddali, jest częścią ogólnoeuropejskiej kampanii WWF pod nazwą **Detox**, która ma na celu poparcie dla reformy prawa UE dotyczącego substancji chemicznych (tzw. projekt REACH)<sup>2)</sup>.**

Wytwarzane przez człowieka związki chemiczne znajdują się dzisiaj w większości otaczających nas produktów codziennego użytku: odzieży, kosmetykach, opakowaniach żywności, farbach, meblach czy sprzęcie RTV. W samej tylko Unii Europejskiej wykorzystuje się obecnie ponad 30 000 syntetycznych substancji chemicznych, których produkcja przekracza rocznie 1 tonę na producenta.<sup>3)</sup> Podczas procesu ich wytwarzania i użytkowania, związki chemiczne są uwalniane do środowiska naturalnego. Są również przyswajane przez organizmy żywe. Jak wskazują naukowcy, nie ma już na Ziemi organizmu, który nie byłby nimi zanieczyszczony – od żab żyjących w puszczy amazońskiej, po niedźwiedzie polarne i człowieka. Wpływ, jaki syntetyczne substancje chemiczne mogą mieć na zdrowie ludzi i zwierząt, nie jest do końca poznany, jednak wiele związków uważanych powszechnie za bezpieczne (jak DDT czy PCB), ujawniło toksyczne właściwości dopiero po upływie wielu lat. W chwili obecnej brak jest prawnych mechanizmów kontroli nad produkcją i wykorzystaniem syntetycznych związków, dlatego wycofane z użytku szkodliwe chemikalia są często zastępowane nowymi o podobnych właściwościach. Zwykły konsument pozostaje zupełnie bezbronny, nie mając nawet dostępu do informacji o właściwościach wykorzystywanych przez siebie substancji.

*Współczesna nauka dostarcza wciąż nowych argumentów i teorii łączących wzrost częstości występowania niektórych nowotworów, zaburzeń rozrodu, wad rozwojowych, osłabienia układu odpornościowego, czy alergii z długotrwałym narażeniem na syntetyczne substancje chemiczne* ostrzega prof. Jan K. Ludwicki, Dyrektor PZH i szef zespołu specjalistów, którzy przygotowali raport z badania WWF. *Obecna sytuacja przypomina niekontrolowany eksperyment, który od lat prowadzony jest na wielką skalę na ludziach i środowisku* dodaje Ludwicki.

Badanie krwi 15 wybranych Polaków, zorganizowane przez międzynarodową organizację ekologiczną

WWF w czerwcu tego roku, miało służyć zwróceniu uwagi na ten problem. Wśród osób, które zgodziły się na ochotnika wziąć udział w tym eksperymencie znaleźli się: Anna Achmatowicz (redaktor naczelna „*Twojego Stylu*”), Klaudia Carlos (dziennikarka), Ireneusz Chojnacki (Dyrektor WWF), Krzysztof Hołowczy (kierowca rajdowy), Joanna Horodyńska (modelka), Edyta Jungowska (aktorka), Reni Jusis (piosenkarka), Jan K. Ludwicki (Dyrektor Państwowego Zakładu Higieny), Maciej Orłoś (dziennikarz), Piotr Najsztub (dziennikarz), Maciej Piróg (Dyrektor Centrum Zdrowia Dziecka), Magdalena Płoszajska (Dyrektor ds. Jakości i Środowiska DHL), Anna Popek (dziennikarka), Joanna Pruszyńska-Witkowska (Prezes Agencji PR Headlines), i Arkadiusz Tatar (Dyrektor ds. Systemów Medycznych kliniki LUX MED).

Próbki krwi pobrane od uczestników były analizowane przez specjalistyczne laboratoria w Belgii, Czechach i Szwecji. We krwi wolontariuszy poszukiwano toksycznych substancji z czterech grup: pestycydy chloroorganiczne, polichlorowane bifenylole, ftalany i perfluorowane związki alifatyczne. Dwie pierwsze grupy to chemikalia wycofane, z uwagi na ich szkodliwość, ponad 30 lat temu. Wykorzystywane były do produkcji środków ochrony roślin oraz kondensatorów, transformatorów, tuszów i farb drukarskich. Pozostałe analizowane związki chemiczne są nadal powszechnie używane i można je znaleźć w plastikowych zabawkach, butelkach, plastikowej wyściółce puszek, kosmetykach, patelniach teflonowych, tapicerkach czy odświeżaczach powietrza.

W sumie, na 39 analizowanych związków, we krwi badanych wykryto 25 substancji. Średnio we krwi jednego badanego można znaleźć 21 chemikaliów z analizowanych grup. Maksymalna liczba związków stwierdzonych w jednej próbce to 22, minimalna 18. Ponad połowa z wykrytych substancji to związki, których produkcję wstrzymano lub znacznie ograniczono już kilkadziesiąt lat temu. Niestety, dzięki swojej trwałości i zdolności do biokumulacji nadal pozostają one w środowisku.

*Do tej pory nie miałam świadomości, jak słabą kontrolą objęte są powszechnie stosowane chemikalia. W mojej krwi znaleziono takie same związki, jakie występują w moim dywanie, folii, którą codziennie zabezpieczam żywność, czy kosmetykach. Przeróżające jest to, że te wszystkie związki uniknęły do mojego organizmu i stały się jego częścią. Dlatego uważam, że konieczne jest jak najszybsze przyjęcie nowej ustawy, która pozwoli ochronić zdrowie naszych dzieci* – mówi Edyta Jungowska, aktorka. *Mam nadzieję, że kampania WWF przekona naszych eurodeputowanych do głosowania za przyjęciem jak najbardziej surowej wersji REACH.*

Opublikowany 16.11.2004 przez WWF raport z badania *Chemikalia w naszej krwi* jest elementem kampanii Detox, która ma na celu poparcie dla przygotowywanego przez Komisję Europejską projektu nowych przepisów w zakresie kontroli nad chemikaliami (tzw. projekt REACH). REACH to ogólna propozycja systemu, który powinien doprowadzić do identyfikacji i stopniowej eliminacji najbardziej szkodliwych chemikaliów. Ostateczny kształt nowego prawa zależy jednak od tego, czy w pracach nad projektem przeważą argumenty dotyczące zdrowia i życia konsumentów, czy interesy lobby chemicznego. Nad projektem pracują także polscy ministrowie, a wkrótce będą nad nim debatować również eurodeputowani z naszego kraju.

*Zaangażowaliśmy się w kampanię na rzecz reformy prawa REACH, bo jest to problem niezwykle ważny nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. Chcemy, aby nowe rozporządzenie zostało przyjęte w takiej formie, by w jak najlepszy sposób zabezpieczyło środowisko naturalne, w tym zdrowie i życie ludzi, a nie interesy przemysłu chemicznego<sup>4)</sup>* – mówi Ireneusz Chojnacki, Dyrektor WWF Polska. *W mojej krwi znaleziono aż 22 z 39 badanych substancji i uważam, że jak najszybciej trzeba podjąć odpowiednie kroki, aby substancje te nie stały się częścią organizmów moich dzieci i wnuków* podsumowuje Chojnacki.

Raport znajduje się pod adresem:  
[www.wwf.pl/reach/chemikaliawnaszejkrwi.pdf](http://www.wwf.pl/reach/chemikaliawnaszejkrwi.pdf)

Więcej informacji: [www.wwf.pl/reach](http://www.wwf.pl/reach)

Wyniki innych badań krwi:  
[www.wwf.pl/detox/news\\_id\\_6.htm](http://www.wwf.pl/detox/news_id_6.htm),  
[www.wwf.org.uk/filelibrary/pdf/biomonitoringresults.pdf](http://www.wwf.org.uk/filelibrary/pdf/biomonitoringresults.pdf)

**Kontakt:**

Agnieszka Sznyk, Specjalista ds. Komunikacji WWF Polska, 0-692 452 118, [asznyk@wwf.pl](mailto:asznyk@wwf.pl)

Magdalena Dul, Kierownik Działu Komunikacji WWF Polska, 0-604 914 709, [mdul@wwf.pl](mailto:mdul@wwf.pl)

**Dziękujemy partnerom, którzy pomogli pro bono w zorganizowaniu badania krwi:**

- Klinice LUX MED (obsługa medyczna)
- DHL Express (transport próbek do laboratoriów i dostarczenie uczestnikom wyników)
- Agencji PR Headlines (organizacja konferencji prasowej)

**Nasi partnerzy powiedzieli o akcji:**

*Bliskie są nam działania takich organizacji jak WWF, ponieważ w swoich działaniach również kierujemy się dbałością o środowisko naturalne. Jako lider w zakresie transportu przesyłek ekspresowych w czerwcu br. podjęliśmy się po raz pierwszy dla WWF doręczenia próbek krwi wymagającego specjalnych warunków transportu, jak również określonego terminu dostawy. Wyniki, które teraz poznajemy, jasno wskazują iż należy podjąć natychmiastowe działania w celu ograniczenia produkcji i emisji szkodliwych substancji chemicznych. Świadomie wybraliśmy tę akcję, gdyż popieramy działania mające na celu ograniczenie zanie-*





# JAKIEJ PUSZCZY CHCENY

## - POLEMIKA

**Towarzystwo Ochrony Krajobrazu z regionu Puszczy Białowieskiej zebrało ponad 1000 podpisów lokalnej społeczności pod żądaniem większej ochrony Puszczy. Poniżej treść listu złożonego 1.10.2004 w Ministerstwie Środowiska:**

Będąc pozarządowym stowarzyszeniem społecznym, któremu leży na sercu ochrona krajobrazu kulturowego i przyrodniczego, postanowiliśmy sformułować nasze oczekiwania, jeśli chodzi o Puszcę Białowieską. Nie jesteśmy organizacją naukową ani ekspercką i przedstawiamy oczekiwania społeczne - pewnej reprezentatywnej grupy osób, niemniej jednak żądania sformulowaliśmy w gronie specjalistów z różnych dziedzin (leśnik, biolog, etnolog, antropolog kultury, urbanista, nauczyciel). Wszyscy autorzy tych żądań są mieszkańcami regionu Puszczy Białowieskiej, związanymi życiowo z tym regionem. Następnie postanowiliśmy sprawdzić, czy nasze żądania spotykają się z poparciem społecznym i mimo braku środków i możliwości dotarcia do szerokiego grona osób, w krótkim czasie udało się nam zebrać ponad 1000 podpisów mieszkańców regionu popierających nasze żądania. Spotkaliśmy się także z szerokim poparciem ze strony osób, które nie chciały się podpisywać tłumacząc to obawą o utratę pracy.

Ta sytuacja pokazuje, z jakiego rodzaju problemami mamy do czynienia na terenie okolic Puszczy. Mając liczące się poparcie lokalnych mieszkańców postanowiliśmy - jako TOK - przekazać te żądania, wraz z kopiami podpisów, resortowi środowiska, żeby nie powtarzać już argumentów, że lokalna społeczność jest całkowicie przeciw większym formom ochrony przyrody w Puszczy. Okazało się to mitem, podtrzymywanym i tworzonym na użytek celów politycznych. Nie wykluczone, że duże jednostki organizacyjne nadal są w stanie zorganizować protesty przeciw ochronie Puszczy Białowieskiej, ale nasze działania wykazały, że coraz liczniejsza jest grupa osób nie bojących się wyrażać własne poglądy, a ponad 1000 podpisów, głównie młodych ludzi z regionu Puszczy Białowieskiej, jest w państwie demokratycznym wystarczającym powodem, żeby ich głos uwzględnić. Dlatego głównym uzasadnieniem jest obecnie dla nas wyrażona przez ponad 1000 osób wola spełnienia przez władze tych żądań. Wszystkie te żądania bezpośrednio lub pośrednio leżą w gestii Ministerstwa Środowiska i podległych mu Lasów Państwowych. A teraz kilka zdań rozwinięcia do poszczególnych punktów:

1 Ponownego objęcia zakazem cięć drzew i drzewostanów ponadstuletnich, a także tych młodszych (tzw. pocenturowskich), których skład gatunkowy stanowi naturalne odnowienie i wkrótce nabiorą cech lasu naturalnego. Żadne ponadstuletnie drzewa i drzewostany nie były sadzone ręką ludzką i stanowią o puszcząńskim charakterze Puszczy Białowieskiej, dlatego zakaz taki jest jedynym czytel-

nym i klarownym aktem opieki nad Puszcą, by zachować jej naturalność.

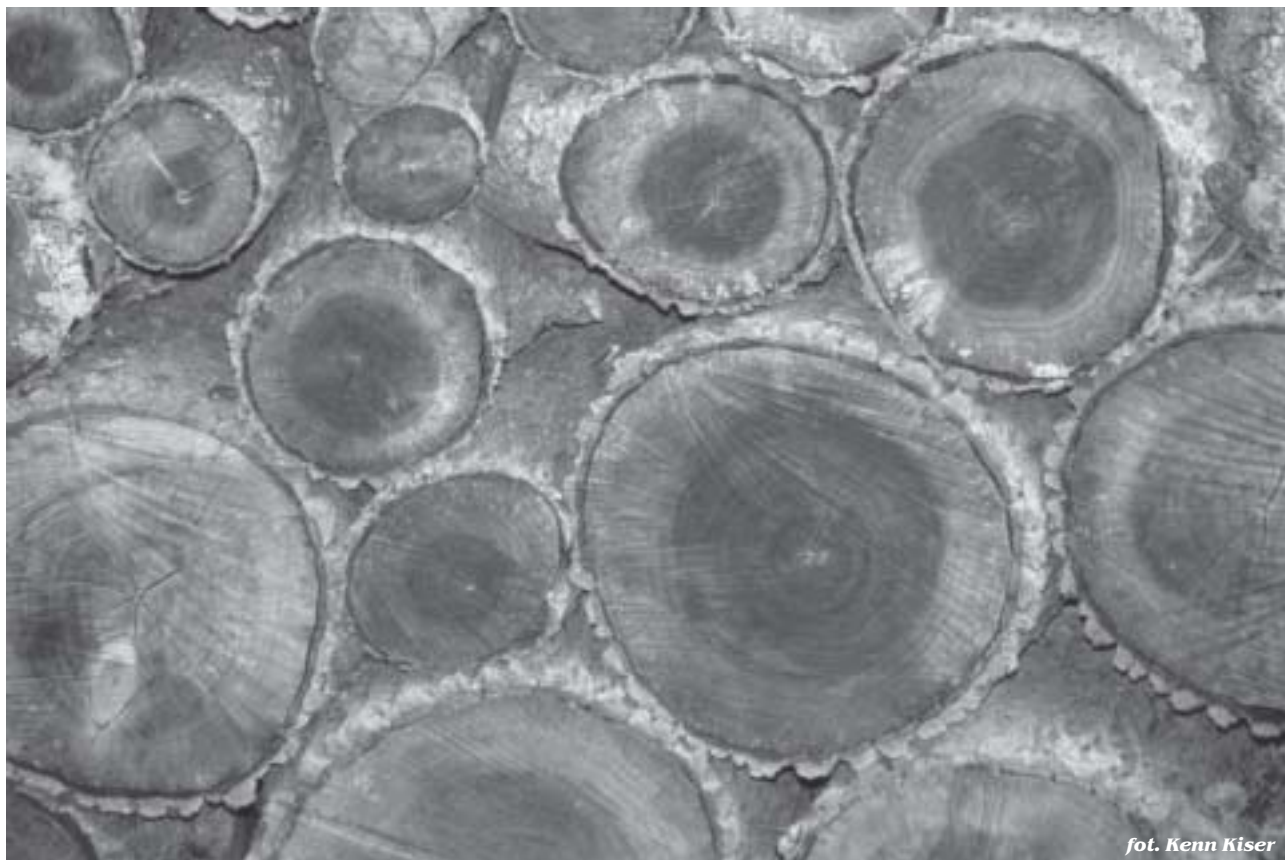
Ad. 1.

Jest to wyrażenie dość powszechnej opinii w środowiskach ochroniarskich. Jeśli resort deklaruje, że ani jedno drzewo nie zostanie wycięte z powodów ekonomicznych i dlatego zniesiono „moratorium”; że celem polityki wobec Puszczy jest przywracanie jej naturalnego charakteru a docelowo objęcie całej Puszczy parkiem narodowym, to drzewa i drzewostany najstarsze, nie sadzone ręką ludzką, powinny być bezwzględnie chronione. Obowiązujące przez szereg lat tzw. „moratorium” było uważane przez wszystkich ochroniarzy za największy sukces w ochronie Puszczy. Zniesienie go poskutkowało m.in. wycięciem 422 drzew ponadstuletnich i w ponadstuletnich drzewostanach, w ramach tzw. czyszczenia granicy państwa. Jest to skandal niczym nie dający się wytłumaczyć. Jeżeli intencje resortu i LP są czyste, to przywrócenie moratorium drogą rozporządzenia niczemu przecież nie przeszkodzi. W państwie demokratycznym jedyną gwarancją demokracji jest kontrola społeczna. Tylko zachowanie zakazu cięć ponadstuletnich drzew i drzewostanów pozwala na przejrzystość gospodarowania w Puszczy i na społeczną kontrolę.

2 Ograniczenia zbyt wysokiego obecnie etatu cięć w Puszczy Białowieskiej do wielkości 75 000 m<sup>3</sup> drewna rocznie, co według różnych wyliczeń całkowicie zaspokoi potrzeby miejscowej ludności na drewno opałowe i drewno użytkowe. Drewno z Puszczy nie powinno być wywożone poza region. Przez wieki Puszcza zapłaciła już zbyt wielką cenę - dzisiaj celem musi być jej ochrona i zachowanie jako matecznika naturalnego lasu i atrakcji turystycznej i przyrodniczej w skali Europy.

Ad. 2.

Obecny etat cięć wynosi 150 000 m<sup>3</sup> drewna rocznie. Jest to więcej niż wycinano w ostatnim dziesięcioleciu, pomimo utworzenia w ub. roku rezerwatu o powierzchni ok. 8,5 tys. ha. Jeżeli nie chcemy Puszczy Białowieskiej traktować jako zwykłego lasu gospodarczego, to etat cięć nie powinien być związany z przyrostem masy drzewnej. Powinno się dążyć do jego zmniejszenia, a nie zwiększenia. Liczba 75 000 m<sup>3</sup> pojawiła się już w projekcie duńskiej organizacji DANCEE, w którym brali udział przedstawiciele leśników białowieskich, jest to więc wielkość jak najbardziej kompromisowa. Natomiast druga część tego żądania wynika z faktu, że pomimo wycinania dużej ilości drewna w Puszczy, miejscowa ludność ma kłopoty z zakupem drewna opałowego (brzozy) i musi kupować je po cenach wyższych niż w sąsiednich nadleśnictwach. Również drobnymi rzemieślnicy zajmujący się ciesielstwem i stolarstwem kupują drewno z zagranicy, bo polityka LP jest nastawiona na sprzedaż



fol. Kenn Kiser

wybranych, „strategicznym” klientom, z dala od regionu, po niższych cenach, podczas gdy lokalnie taniej jest kupić drewno z Ukrainy czy Białorusi. „Gazeta Polska” opisała niedawno monopolistyczną politykę LP w skali całego kraju i sprzedawanie drewna po zaniżonych cenach międzynarodowym koncernom. To samo drewno w regionie jest dużo droższe lub wręcz nieosiągalne. Tymczasem dbałość o region wymaga zupełnie innej polityki lokalnej. LP podlegają ministrowi środowiska, więc jest to kwestia polityki resortu.

- 3 Zaprzestania wycinania na obszarach chronionych Puszczy Białowieskiej (przede wszystkim na obszarze Białowieskiego Parku Narodowego i w rezerwatach) świerków zaatakowanych przez kornika drukarza. Puszcza może zachować i odzyskać naturalny charakter tylko wówczas, kiedy człowiek nie będzie ingerował w naturalne procesy przyrodnicze. Przyjeżdżający do Puszczy, zwiedzający Park Narodowy i rezerwaty turyści chcą tu podziwiać las z drzewami żywymi i martwymi, a nie pieńki i ślady po pracy sprzętu leśnego.

Ad. 3.

Urzędujący Główny Konserwator Przyrody, prof. Zbigniew Witkowski, wspólnie z prof. Tomiałojciem napisali niedawno artykuł wyjaśniający, dlaczego walka z kornikiem drukarzem w Puszczy Białowieskiej jest błędem i szkodzi przyrodzie. Poważnych, przez nikogo niepodważonych argumentów dostarcza pracujący od lat w Instytucie Badawczym Leśnictwa w Białowieży i badający kornika drukarza, entomolog doc. Jerzy Gutowski.

Stowarzyszenie nasze nie będzie wchodziło w zagadnienia naukowe, natomiast jesteśmy przekonani, że skoro wokół kornika drukarza trwają spory między naukowcami i leśnikami, to przynajmniej w Białowieskim Parku Narodowym i w rezerwatach przyrody należy natychmiast przestać „walczyć z kornikiem”. Park narodowy ma za cel ochronę procesów naturalnych, jeśli się tego nie robi, to ranga parku, według kryteriów europejskich, spada i będziemy o tym informowali odpowiednie komisje europejskie. Nie zgadzamy się z wykładnią jednego z polityków resortu, że Polska jest zbyt biedna, żeby chronić procesy naturalne i w Białowieskim Parku Narodowym należy dbać tylko o trwałość lasu (zgodnie z ustawą o lasach). Taka interpretacja polityki ochrony przyrody jest niedopuszczalna i spotka się z powszechnym społecznym sprzeciwem.

- 4 Wstrzymania polowań w Puszczy Białowieskiej na okres 10 lat, celem przywrócenia naturalnej równowagi biologicznej zachwianej na skutek zbyt intensywnych polowań.

Ad. 4.

Uważamy, że Puszcza Białowieska jako słynne łowisko powinna przejść do historii. Współczesne podejście do Przyrody opiera się na zupełnie innej filozofii i innej nauce w ogóle. Dążenie do ochrony naturalnych procesów musi uwzględniać jak najmniejszą ingerencję człowieka. Człowiek w kapelusiku z piórkiem i flintą nie jest symbolem zrównoważonego rozwoju i ochrony najstarszego lasu Europy. W połowie lat 90. XX w. w Puszczy nastąpiła

dramatyczna redukcja jeleniowatych. Jest na to mnóstwo dokumentów. Pogłowię jeleni i saren spadło sześciokrotnie. Dzisiaj próbuje się bez przekonania zwać winę na wilki. Wprowadzenie zakazu polowań, nawet krótkotrwałego, byłoby ważnym sygnałem, w jakim kierunku idzie myślenie o Puszczy. Myśliwi i tak polują już w bardziej bogatych łowiskach.

5. Ograniczenia ruchu samochodowego na tzw. Drodze Narewowskiej tylko do ruchu lokalnego i nieudostępniania żadnych dróg leśnych dla ogólnego ruchu samochodowego. Drogi puszczańskie powinny być dostępne łagodnym formom turystyki – przede wszystkim dla pieszych, rowerzystów i bryczek.

Ad. 5.

Jednym z największych zagrożeń dla Puszczy Białowieskiej jest chaotyczny i agresywny sposób rozwoju infrastruktury. Niestety, Lasy Państwowe biorą w tym czynny udział. Niedawno udostępniono dla ruchu samochodowego leśną Drogę Narewowską, a także drogę prowadzącą do Miejsca Mocy. Jest to działanie na szkodę przyrody, ale także na szkodę lokalnej społeczności i samych turystów. Nasze stowarzyszenie zebrało w ciągu kilku tygodni od miejscowej ludności dużo więcej podpisów pod żądaniami zamknięcia Drogi Narewowskiej, niż kiedyś było ich pod petycją o jej otwarcie. Zresztą tamta petycja dotyczyła dojazdu ludności katolickiej z Bud i Teremisek do kościoła w Narewce, a nasze żądania nie dotyczą ograniczenia ruchu lokalnego. Zupełnie nie sposób zrozumieć motywacji otwarcia drogi do Miejsca Mocy. W ten sposób nie tylko roz-

jeżdża się las samochodami, zwiększa zaśmiecenie, ale i odbiera zarobek właścicielom bryczek i wypożyczalni rowerów. Należy bezwzględnie zamknąć drogi puszczańskie dla ruchu samochodowego – w interesie wszystkich stron. Ponieważ są to drogi leśne a nie publiczne, decyzje należą do resortu środowiska i zależą od polityki resortu.

Najnowszym zagrożeniem jest budowa przejścia granicznego w Białowieży, za czym idą projekty poszerzenia drogi przez środek Puszczy z Hajnówki do Białowieży. Uważamy, że resort środowiska powinien reprezentować politykę Państwa chroniącą największy przyrodniczy skarb Polski, a może się to wyrażać zwiększaniem form ochrony oraz strefowaniem ruchu i antropopresji. Białowieża powinna być przeznaczona dla funkcji turystyki specjalistycznej i badań naukowych, a obrzeża Puszczy powinny rozwijać się korzystając z jej (Puszczy) wyjątkowej sławy w Europie. Zamiast kierować cały ruch i presję w sam środek Puszczy Białowieskiej, należy – naszym zdaniem – zaprzestać fragmentowania Puszczy drogami i dać szansę na rozwój miejscowości położonych wokół Puszczy Białowieskiej. Problem Drogi Narewowskiej można rozwiązać bez żadnych kosztów! Wystarczy ustawić dwa znaki drogowe zakazu ruchu z tabliczkami: „nie dotyczy ruchu lokalnego”. Podobnie żadne koszty nie są związane z zamknięciem dla ruchu samochodowego innych dróg leśnych (nie chodzi przecież o drogi publiczne!).

**Towarzystwo Ochrony Krajobrazu**  
**ul. Białostocka 2A, 17-200 Hajnówka**  
Warszawa, 3.11.2004 r.

## ODPOWIEDŹ NA LIST TOK

Ministerstwo Środowiska  
Podsekretarz Stanu  
Główny Konserwator Przyrody  
Zbigniew Witkowski  
DL. lp-41-29/04

Pan  
Andrzej J. Korbel  
Towarzystwo Ochrony Krajobrazu  
w Hajnówce

W odpowiedzi na Państwa petycję z dnia 13.8.2004 i 1.10.2004, w sprawie ochrony Puszczy Białowieskiej w kontekście zaprzestania wycinania ponad 100-letnich drzew, uprzejmie informuję:

- 1 W chwili obecnej Ministerstwo Środowiska podejmuje wszelkie działania, jakie są możliwe, na rzecz zabezpieczenia wartości przyrodniczych Puszczy Białowieskiej. Działania te zmierzają do przyjęcia takich zasad zagospodarowania lasów gospodarczych Puszczy Białowieskiej, aby zostały zachowane ich szczególne walory przyrodnicze. Obszar Puszczy Białowieskiej, w części poza granicami Białowieskiego Parku Narodowego, podlega ochronie i zagospodarowaniu leśnemu w sposób specjalny, tworząc wzorcowy kompleks promocyjny dla tego typu obiektów w Polsce. Leśny Kompleks Promocyjny „Puszcza Białowieska” jest trwale wpisany w strategię leśną kraju zawartą w doku-

mencie *Polityka Leśna Państwa (PLP)*, przyjętym przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej 22.4.1997. Skutkiem tego jest wprowadzenie specjalnych zaleceń dotyczących prowadzenia gospodarki leśnej w nadleśnictwach znajdujących się na terenach puszczańskich. Zalecenia te zostały wprowadzone decyzjami Ministra Środowiska z 10.6.2003, zatwierdzającymi plany urzędzenia lasu dla nadleśnictw z terenu Puszczy Białowieskiej (Białowieża, Browsk, Hajnówka) na lata 2002 – 2011.

Główne kierunki działań Ministerstwa Środowiska w zakresie ochrony Puszczy Białowieskiej, zawarte w tych zaleceniach, obejmują w szczególności m.in.:

- Utrzymanie dotychczas obowiązującego zakazu wycinania starych (ponad 100-letnich) drzew, w tym całkowitego zakazu usuwania ponad 100-letnich dębów, jesionów, klonów i wiązów.
- Zminimalizowanie wielkości pozyskania drewna do poziomu zbliżonego wielkości występującej w parkach narodowych, tj. ok. 1,5 m<sup>3</sup>/ha.
- Podjęcie działań zmierzających do nadania całej Puszczy statusu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery.
- Uznanie całej Puszczy Białowieskiej za obszar Natura 2000, siedliska i gatunki zasługujące na ochronę będą obiektem bieżącej troski gospodarzy i zarządców tego terenu.

- e) Objęcie ochroną rezerwatową kolejnych obszarów Puszczy (8581,62 ha), na podstawie wydanego 29.7.2003 rozporządzenia Ministra Środowiska w sprawie uznania za rezerwat przyrody „Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej” (Dz. U. z 2003 r. Nr 132, poz. 1236).
- f) Zachowanie lub odtworzenie ekosystemów leśnych w stanie zbliżonym do naturalnego, z maksymalnym wykorzystaniem procesów sukcesji naturalnej, w całym mezoregionie Puszczy.
- g) Ochrona różnorodności biologicznej zbiorowisk dziko żyjących roślin i zwierząt, pozostających w zgodności biocenozy z biotopem, oraz zachowanie ich bogactwa genetycznego.
- h) Zapewnienie ciągłości wielostronnego wykorzystania zasobów przyrody puszczańskiej, w tym użytkowania lasu oraz harmonizowanie społecznego i gospodarczego rozwoju Makroregionu Puszczy Białowieskiej.

Nie ulega wątpliwości, że Puszcza Białowieska jest wyjątkowo cennym obiektem w skali Europy. Niemniej jednak, na skutek eksploatacji drzewostanów Puszczy w okresie międzywojennym, kilka tysięcy hektarów drzewostanów ma dalece nieprawidłowy skład gatunkowy. Stwierdzono, że poziom wód gruntowych w Puszczy obniżył się w ostatnich kilkudziesięciu latach przeciętnie o około 1,5 m, czego następstwem jest osłabienie żywotności drzewostanów, szczególnie świerkowych, oraz pogorszenie warunków odnowień głównych gatunków drzew puszczańskich, a szczególnie dębów. To powoduje, że w Puszczy Białowieskiej, przez co najmniej 50 - 70 lat konieczne będzie wykonanie szeregu kosztownych prac hodowlano-leśnych dla przywrócenia drzewostanom charakteru puszczańskiego.

- 2) Czasy rabunkowej eksploatacji Puszczy minęły bezpowrotnie. W latach 70-tych XX w. wielkość pozyskania drewna w Puszczy Białowieskiej wynosiła 170 000 m<sup>3</sup> zaś w latach 1990 - 2000 kształtowała się na poziomie 110 000 m<sup>3</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, że w latach 1990 - 2000 zapas drewna rosnącego na pniu zwiększył się o 1 mln m<sup>3</sup>. Przeciętny wiek drzewostanów wzrósł z 70 lat w 1980 r. do 76 lat w 1990 r. i 82 lat w 2002 r., zaś w 2013 r. osiągnie 86 lat. Ponadto, w związku z utworzeniem rezerwatu przyrody „Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej”, wyliczony wcześniej dla lasów gospodarczych, dopuszczalny rozmiar pozyskania drewna zostanie poddany niezbędnej korekcie po opracowaniu planu ochrony dla tego rezerwatu.
- 3) Decyzje ws. usuwania świerków zaatakowanych przez kornika drukarza w rezerwach Puszczy Białowieskiej podejmuje organ ochrony przyrody zatwierdzający plan ochrony danego rezerwatu, bądź - w przypadku braku takiego planu - wydający stosowne zarządzenie określające zadania ochronne do czasu ustanowienia planu ochrony. Niemniej jednak zaniechanie wykonywania takich zabiegów zagrażałoby trwałości lasów. Szczególnie groźne byłoby zaniechanie cięć sanitarnych właśnie w drzewostanach świerkowych i z dużym udziałem świerka (a takimi są lasy Puszczy Białowieskiej), bowiem doprowadziłoby to do obumarcia tego gatunku, w wyniku gradacyjnego rozmnożenia się korników, szczególnie kornika drukarza. Sytuacja

taka obecnie ma miejsce w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej. Działania leśników lasów puszczańskich i służb Białowieskiego Parku Narodowego mają na celu niedopuszczenie do przeniesienia się tej gradacji do polskiej części Puszczy Białowieskiej.

- 4) Prowadzenie polowań w Puszczy Białowieskiej (podobnie jak w pozostałych lasach wielofunkcyjnych, będących w zarządzie Lasów Państwowych) jest elementem przywracania naturalnej równowagi biologicznej. Regulacja stanu poszczególnych gatunków łownych wynika zarówno z troski o utrzymanie właściwej liczebności i struktury populacji danego gatunku, jak i z troski o wyhodowanie drzewostanów o składzie gatunkowym zgodnym z typem siedliskowym lasu oraz o zróżnicowanej strukturze wiekowej, co jest jednym z warunków zachowania trwałości lasu i ciągłości jego funkcji. Podkreślenia wymaga fakt, że wobec dość dużej populacji żubrów w Puszczy Białowieskiej i czynionych przez nie szkód w młodym pokoleniu drzew, utrzymanie liczebności populacji innych roślinożerców na odpowiednim poziomie ma szczególne znaczenie.
- 5) Poza drogami lokalnymi, udostępnionymi dla ruchu lokalnego (m.in. na podstawie porozumień z gminami) pozostałe drogi leśne nie są udostępnione dla ruchu pojazdami mechanicznymi (nie dotyczy to jednak osób wykonujących czynności służbowe lub gospodarcze). Wyjątkiem są drogi dojazdowe do rezerwatu pokazowego żubrów oraz do ośrodka edukacji „Jagiellońskie”, które są udostępnione dla osób korzystających z tych obiektów.

Dziękując Państwu za okazaną troskę o stan Puszczy Białowieskiej, uprzejmie informuję, że moim zdaniem wszystkie podjęte działania w zakresie ochrony Puszczy Białowieskiej należyce zabezpieczają jej wysokie wartości przyrodnicze i są realizowane na miarę aktualnej sytuacji społecznej, gospodarczej i finansowej naszego kraju.

**Łączę wyrazy szacunku**  
**Zbigniew Witkowski**



fot. kamuela



## PROFESOR WITKOWSKI KONTRA MINISTER WITKOWSKI

Towarzystwo Ochrony Krajobrazu z Hajnówki dostało odpowiedź podsekretarza stanu Głównego Konserwatora Przyrody, Zbigniewa Witkowskiego, na żądania poparte przez ponad 1000 mieszkańców regionu puszczańskiego. Odpowiedź jest odmowna, część postulatów została zupełnie zignorowana. Półtora roku wcześniej Profesor Witkowski podpisał się, obok profesora Ludwika Tomiałojcia, pod artykułem, który ... krytykował dokładnie to, czego dzisiaj minister Witkowski broni. Porównajmy słowa dwóch autorów o nazwisku Zbigniew Witkowski.

**Profesor w r. 2003:** *Praktycznym skutkiem nieodpowiedzialnej propagandy, sprzecznej z aktualną wiedzą, jest bowiem brutalne ingerowanie w drzewostany Białowieskiego PN, gdzie mają znowu rozbrzmiewać piły „poprawiające naturę”... jakim prawem mamy każdy ekosystem leśny przekształcać w jego „protezę”, zamiast pozostawić go wpływowi naturalnych procesów ekologicznych i ewolucyjnych? Prawem silnego władzą administracyjną człowieka, nieraz nieuka? Czy nie dość, że robi się to prawie w 99% polskich lasów? Postępowanie takie byłoby pogwałceniem podstaw etyki ochrony przyrody, które zobowiązują do chronienia naturalnych procesów i zjawisk przyrodniczych na Ziemi, a nie tylko do ulepszania zniekształconego przez poprzednie pokolenia stanu zastanego.*

**Profesor jako Minister, rok później:** *Główne kierunki działań Ministerstwa Środowiska w zakresie ochrony Puszczy Białowieskiej zawarte w tych zaleceniach obejmują w szczególności... Zapewnienie ciągłości wielostronnego wykorzystania zasobów przyrody puszczańskiej, w tym użytkowania lasu (tzn. wyrębów, przyp. AJK)...*

**Profesor w r. 2003:** *Zalecanie „renaturyzacji” pierwotnych, istniejących ponad 8000 lat, nigdy nie wycinanych lasów zachowanych w Białowieskim PN jest doprawdy przejawem jakiegoś oszotomstwa (...) to rezerваты ściągają korniki, mając więcej martwego drewna, a w następnym etapie to tam korniki giną w wyższym procencie, napotykając silniejszą i bardziej różnorodną presję wrogów naturalnych. (...) zwłaszcza nie wolno zapominać, że rezerwat przyrody i park narodowy nie jest prywatnym podwórkiem, ani własnością żadnej grupy zawodowej, lecz dobrem wspólnym! Aż 95% naszego społeczeństwa opowiada się za stawianiem w parkach narodowych zadań ochrony przyrody na pierwszym miejscu, a nie za poprawianiem wszystkich ekosystemów leśnych przy pomocy piły i topora.*

**Minister rok później:** *zaniechanie wykonywania takich zabiegów zagrażałoby trwałości lasów. Szczególnie groźne byłoby zaniechanie cięć sanitarnych właśnie w drzewostanach świerkowych i z dużym udziałem świerka (a takimi są lasy Puszczy Białowieskiej), bowiem doprowadziłoby to do obumarcia tego gatunku w wyniku gradacyjnego rozmnożenia się korników, szczególnie kornika drukarza. Sytuacja taka obecnie ma miejsce w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej. Działania leśników lasów puszczańskich i służb Białowieskiego Parku Narodowego mają na celu niedopuszczenie do przeniesienia się tej*

*gradacji do polskiej części Puszczy Białowieskiej.*

**Pan Minister ma też dość dowolny stosunek do faktów, pisze, że:** *utrzymany jest dotychczas obowiązujący zakaz wycinania starych (ponad 100-letnich) drzew, w tym całkowity zakaz usuwania ponad 100-letnich dębów, jesionów, klonów i wiązów. Natomiast w obowiązujących Planach Urządzenia Lasu na lata 2002 - 2011, na który powołuje się Główny Konserwator Przyrody, znajduje się zapis, że **przestaje obowiązywać dotychczasowe rozporządzenie zakazujące wycinania ponadstuletnich drzew i drzewostanów.***

*(...) poza drogami lokalnymi, udostępnionymi dla ruchu lokalnego (m.in. na podstawie porozumień z gminami), pozostałe drogi leśne nie są udostępnione dla ruchu pojazdami mechanicznymi. Natomiast w rzeczywistości Droga Narewowska, przecinająca Puszcę w kierunku północ - południe, jest udostępniona dla całego ruchu samochodowego (nie lokalnego). Od roku udostępniona dla ruchu publicznego jest też Droga Sinicka aż do parkingu na polanie przy Miejscu Mocy.*

*Zminimalizowane zostaną wielkości pozyskania drewna do poziomu zbliżonego do wielkości występującej w parkach narodowych, tj. ok. 1,5 m<sup>3</sup>/ha, podczas gdy wg danych GUS z r. 2004 pozyskanie drewna w parkach narodowych było o jedną trzecią niższe nie przekraczało 1,05 m<sup>3</sup>/ha. Nie wiadomo też, kiedy zostanie zminimalizowane pozyskanie drewna? Co więcej, właśnie tego domaga się 1000 mieszkańców regionu. Dodatkowym ich żądaniem jest by drewno to pozostawało w regionie, na co jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi.*

**UWAGI DO ODPOWIEDZI GŁÓWNEGO KONSERWATORA PRZYRODY, PROF. ZBIGNIEWA WITKOWSKIEGO NA PETYCJĘ MIESZKAŃCÓW POWIATU HAJNOWSKIEGO.**

W sprawie Puszczy Białowieskiej ministerstwo środowiska wydało w ciągu kilku ostatnich lat wiele pism, artykułów i oświadczeń mijających się ze stanem faktycznym.

Pismo prof. Z. Witkowskiego, Głównego Konserwatora Przyrody, z 3.11.2004, jako odpowiedź na apel mieszkańców rejonu Puszczy Białowieskiej, nawet w zestawieniu z tymi pismami, stanowi swoiste kuriozum - niemal co zdanie, to nieprawda. Pisząc o rzekomych staraniach ministerstwa środowiska na rzecz zabezpieczenia wartości przyrodniczych Puszczy Białowieskiej powołuje się on na decyzje ministra środowiska z 10.6.2003, zatwierdzające plany urządzenia lasu nadleśnictw puszczańskich.

Przypomnijmy więc: decyzje te zatwierdzają plany urządzenia lasu (planu gospodarcze) wyjątkowo niekorzystne dla Puszczy Białowieskiej. Znoszą one praktycznie obowiązujący w latach 1998 - 2001 **zakaz** wycinania drzew i drzewostanów ponadstuletnich i umożliwiają zwiększenie pozyskania drewna ze **117 000 m<sup>3</sup>** rocznie w poprzednim dziesięcioleciu do **145 000 m<sup>3</sup>** rocznie w latach 2002 - 2011. Decyzje te uzupełnione zostały **zaleceniami** w sprawie ograniczenia wycinki drzew ponadstuletnich.

Na zwiększenie wyrębu drzew mamy więc decyzję, a na niepełną ochronę puszczańskich, naturalnych drzewostanów tylko **zalecenie**.

Pismo prof. Witkowskiego potwierdza, że główne kierunki działań ministerstwa środowiska w zakresie ochrony Puszczy Białowieskiej zawarte są w tych właśnie **zaleceniach** do planów urządzenia lasu. Przypatrzmy się tym "głównym kierunkom" wyszczególnionym w piśmie Konserwatora:

*Utrzymanie dotychczas obowiązującego zakazu wycinania starych (ponad 100-letnich) drzew, w tym całkowitego zakazu usuwania ponad 100-letnich dębów, jesionów, klonów i wiązów.*

Nieprawda dotychczas obowiązujący, a ściślej w latach 1998 - 2001, zakaz wycinania ponadstuletnich drzew i drzewostanów nie został utrzymany. Minister środowiska, w decyzjach zatwierdzających plany urządzenia lasu dla nadleśnictw puszczańskich, wprowadził tylko zalecenia, aby wymienionych drzew nie wycinać, dopuszczając liczne odstępstwa. Zupełnie czym innym jest zakaz, a czym innym zalecenie, dotyczące zresztą tylko wybranych gatunków. Ostatnie wycinki wiekowych dębów w Puszczy Białowieskiej świadczą, że zalecenia te nie są i nie muszą być przestrzegane.

*Zminimalizowanie wielkości pozyskania drewna do poziomu zbliżonego do wielkości występującej w parkach narodowych, tj. około 1,5 m<sup>3</sup>/ha.*

Nieprawda: Minister środowiska Czesław Śleziak, tuż przed powołaniem w Puszczy Białowieskiej nowych rezerwatów przyrody na powierzchni ok. 8500 ha, zatwierdził plany urządzenia lasu dla nadleśnictw puszczańskich na lata 2002 - 2011 z etatami cięć o łącznej wysokości 145 000 m<sup>3</sup> drewna rocznie, co oznacza zgodę na pozyskiwanie rocznie w Puszczy nie 1,5 m<sup>3</sup>/ha a 2,8 m<sup>3</sup>/ha, czyli prawie dwukrotnie więcej. **Do dzisiaj etaty cięć nie zostały zmniejszone** i realizowane są w zatwierdzonej wysokości, pomimo istnienia już od półtora roku dużej powierzchni nowego rezerwatu przyrody.

Ponieważ pozyskanie drewna w Puszczy Białowieskiej w latach 1990 - 2000 kształtowało się - jak podaje prof. Witkowski - na poziomie 110 000 m<sup>3</sup> rocznie, to mamy do czynienia nie z minimalizacją, a wręcz przeciwnie, z niczym nieuzasadnioną maksymalizacją pozyskania drewna. Jest to powrót do praktyki z lat 70. ub. wieku, krytykowanej w piśmie przez prof. Witkowskiego i nazwanej przez niego *eksploatacją rabunkową*.

Nieprawdziwa jest też informacja, że pozyskanie drewna w parkach narodowych wynosi 1,5 m<sup>3</sup>/ha. Według danych GUS pozyskanie drewna w parkach narodowych w ostatnich latach kształtuje się na poziomie 1,05 m<sup>3</sup>/ha powierzchni leśnej. Mamy więc do czynienia z postulowaną wielkością pozyskania drewna zbliżoną do poziomu występującego nie w parkach narodowych, a w zwykłych lasach gospodarczych. Tym bardziej, że dotychczas zatwierdzonych etatów cięć nie skorygowano, a w nowych rezerwach puszczańskich tnie się jednak mniej nastąpiło więc zwiększenie pozyskania drewna na powierzchniach Puszczy nieobjętych rezerwatami do 3,5 m<sup>3</sup>/ha. I takie działania mają - jak pisze pan Główny Konserwator Przyrody zapewnić: *zachowanie lub odtworzenie ekosystemów leśnych w stanie zbliżonym do naturalnego, z maksymalnym wykorzystaniem procesów sukcesji naturalnej, w całym mezoregionie Puszczy.*

Jak wynika z przytoczonych wyżej ustaleń od-

*tworzenie ekosystemów leśnych w stanie zbliżonym do naturalnego będzie się odbywało w dalszym ciągu przy pomocy siekiery.*

Ponieważ jednak ekosystemy Puszczy Białowieskiej nie chcą się kształtować według wyobrażeń zwolenników takich metod, prof. Witkowski pisze w swojej odpowiedzi na żądania mieszkańców Puszczy, że zamierza jeszcze przez co najmniej 50 - 70 lat przywracać drzewostanom Puszczy Białowieskiej puszczański charakter. Szkoda tylko, że przed wyjawieniem tych dalekosiężnych zamierzeń nie zadał sobie trudu, by zapoznać się z wynikami trwającej już kilkadziesiąt lat tzw. przebudowy i odtwarzania drzewostanów puszczańskich. Przekonałby się, że w żadnym okresie w ciągu ostatnich 50 lat nie udało się osiągnąć w Puszczy Białowieskiej zadowalających wyników tego rodzaju działań, tj. (pisząc językiem fachowym) doprowadzić do osiągnięcia instrukcyjnej zgodności składu gatunkowego drzewostanów z siedliskiem. Zakładane „uprawy” po 10 latach są zgodne z siedliskiem w 60%, a po następnych 10 latach już tylko w 30% (źródło: plany urządzenia lasu).

A więc zamiast planować kosztowne - jak pisze Konserwator - prace hodowlano-leśne, po uprzednim wycięciu drzewostanów naturalnego pochodzenia (bo rosty niezgodnie z instrukcją), prof. Witkowski powinien pozwolić Puszczy Białowieskiej rządzić się wreszcie znowu jej własnymi, przyrodniczymi prawami, ograniczając szkodliwe dla niej działania, wprowadzone decyzjami jego poprzedników. *Wywożenie tysięcy pni z lasu naturalnego i sadzenie w rzędkach sztucznie wyhodowanych sadzonek, by je po upływie określonego czasu wywieźć w postaci drewna, to - jak pisze prof. Simona Kossak - nieuchronna śmierć puszczy. (...) Ona - ogromna, dzika i wolna - nie potrzebuje nas, by trwać przez dalsze tysiąclecia, nie potrzebuje naszych pił i rachitycznych sadzonek...*

**Bolesław Bielicki,**  
w latach 1994 - 1996  
specjalista ds. Puszczy Białowieskiej  
w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych  
w Białymstoku  
Społeczny Instytut Ekologiczny



**Jedynе polskie pismo alternatywne  
wydawane poza granicami kraju,  
zaprasza na swoje łamy.**

**Redakcja:**  
WIR Magazine, 5 - 2325 Hurontario Street,  
Suite # 329, Mississauga,  
Ontario, L5A 4K4, Canada,  
tel. (905) 281 2174,  
e-mail: redakcja@wir.ca, www.wir.ca

**Redakcja w Chicago:**  
Danuta Becker,  
tel. (773) 772 3710

**Kontakt w Polsce:**  
„Foto-WIR”, os. Piastów 44/48,  
31-625 Kraków,  
tel. (0 12) 647 49 19,  
e-mail: gazeta@foto-wir.com, www.foto-wir.com,  
blue.ania@poczta.fm



małej chatce nad Narwią żyła z trzema dorastającymi synami niebieskooka wdowa o Inianych, posrebrzonych troskami włosach.

Dom położony na wysokiej, rzecznej, skarpie otaczały szerokie po horyzont wilgotne łąki porośnięte kępami wierzb, brzoź i olch. Niewielkie gospodarstwo z trudem mogło wyżywić kobietę i trzech chłopców. Matka najmowała się do służby u bogatszych gospodarzy aby zapewnić rodzinie godny żywot. Jedynym celem życia ubogiej kobiety było wychowanie chłopców na uczciwych ludzi. W chwilach wolnych od mozolnej pracy marzyła o chwili szczęścia na ich weselach i ujrzaniu przed śmiercią uśmiechniętych twarzątek wnucząt.

Z początkiem kwietnia nad modrymi nurtami rzeki zagościła wiosna, wypełniając świat śpiewem skowronków, kolorami kaczeńców i zapachem tataraku. Nie była to jednak wiosna niosąca jedynie radość. Wraz z powracającymi nad narwiańskie błota bocianami przyniosła ona bowiem złowrogo brzmiący tętent kopyt nadciągającej armii. Wróg ze wschodu nappełnił sielską krainę szczękiem oręża, głosami napastowanych niewiast i luną pożarów. Najeźdźcy nie oszczędzali kobiet ni dzieci. Grabili miasta i wioski, wszędzie szukając łupu i zaspokojenia dzikich żądz.

W owych czasach tylko szlachetnie urodzeni mieli przywilej obrony granic Ojczyzny. Sytuacja przerosła jednak panujące obyczaje. Wobec zagrożenia królewskiego majestatu powołano do służby wojennej wszystkich młodzieńców zdolnych do noszenia oręża. Na tych, którzy przeżyją czekała wielka nagroda – herb równoznaczny z wolnością od pańszczyzny, oraz idące w ślad za tym rycerskie przywileje.

Pierwszy do służby zapragnął zgłosić się średni syn – 13 letni Dobrosław. Tak młodych chłopców jednak do wojska nie przyjmowano. Najstarszy z braci Zbyszko został jednak wcielony pod chorągiew bez zastrzeżeń. Chłopiec, choć liczył sobie tylko 15 wiosen, wyglądał na dużo starszego. Matka wyposażyła go w bochen chleba, skibę sera i błogosławieństwo na drogę. Po kilku miesiącach nadeszła straszna nowina. Zbyszko poległ podczas jednej z potyczek z wrogiem. Nie minęło czasu wiele i armia przygarnęła średniego z braci – Dobrosława, który postanowił pomóc brata. Nie

# Legenda

zaprawiony w wojennym rzemiośle młodzian poległ jednak wkrótce gdzieś w okolicach Tykocina. Matka chłopca po otrzymaniu strasznej wieści o śmierci drugiego syna posiwała w przeciągu jednej nocy. Serce jej pękło by niechybnie, gdyby nie ostatnia matczyna nadzieja – złotowłosy Mściśław, najukochańszy z synów. Uboga niewiasta postanowiła za wszelką cenę chronić przed gwałtowną śmiercią swoje najmłodsze dziecię. Wróg jednak nie odstępował granic Rzeczypospolitej.

Łuny pożarów rozświetlały niemal każdej nocy szerokie po horyzont nadnarwiańskie łąki. Każdy dzień przynosił wieści o nowych gwałtach i grabieżach w spokojnej przez lata krainie. Ludzie żyli w nieustającym lęku przed hordami grabieżców ze wschodu. Nikt nie orał żyznej ziemi. Nikt nie zbierał plonu. Ludzie kryli się po lasach cierpiąc okrutny głód i poniewierkę. Nadeszła sroga zima. Okoliczni chłopci, pozbawieni zapasów ziarna, wyżyнали resztki stad, by wyżywić wycieńczone głodem rodziny. Uboga wdowa, wraz z ostatnim ze swych synów, popadła w straszliwa nędzę. Wszystko co jej pozostało, to skromna chata nad brzegiem rzeki i złotowłosy Mściśław. Pod koniec grudnia kobieta stanęła przed najtrudniejszym z życiowych wyborów. Albo oboje umrą z głodu, albo wyśle ostatnie ze swoich dzieci na wojnę. Armia zapewniała żołnierzom, nawet w tych strasznych czasach, codzienny posiłek i szansę dostąpienia zaszczytów rycerskiego stanu. Kobieta w obliczu głodowej śmierci obojga wysłała ostatniego syna do wojska.

Kolejna wiosna nie przyniosła wiele nadziei. Nieobsiane pola porosły chwastami. Okoliczne obory i chlewy nie zapełniły się kolejnym pokoleniem bydłek domowych. Polnymi drogami wędrowali ludzie szukający azylu przed bezlitosnym wrogiem. Wraz z nadejściem lata, czasu kolejny straszliwy cios spadł na pogrążoną w nędzy matkę. Mściśław poległ w polu. Niewiasta, utraciwszy ostatnią nadzieję, udała się nad brzeg Narwi, by w jej nurtach znaleźć ukojenie. Dotarłszy tam poczęła rwać siwe włosy i pomstować bogom, którzy tak bezlitośnie się z nią obeszlili. Płacz i złorzeczenia usłyszała rusałka Nirve, która upodobał sobie przed laty narwiański Topnik i obdarzył mocą zaklęcia ludzi. Wodna Nimfa czy to z litości czy to dla zwykłego kaprysu, jak bowiem wiadomo sprawy ludzkie są Rusałkom obojętne, przemieniła zrozpaczoną matkę w wierzbę płaczącą.

Niektórzy wierzą, że w takich wierzbach diabły mają mieszkania i skarby tam chowają. Trudno orzec ile w tym prawdy, wiadomym jest jednak, że z drewna wierzbowego nigdy bronii nie wyrabiano czy to z powodu jego kruchości czy też z innej przyczyny.

**Tomasz Lippoman**

[www.bialowieza.com.pl](http://www.bialowieza.com.pl)



fol. Derk Nutley

# KALENDARZ PRZYRODY

# STYCZEŃ

## ZIMOWI DRAPIEŻCY

Rzeki i jeziora skute lodem. Pola, łąki i torfowiska pogrążone w głębokim zimowym śnie. Na otwartych przestrzeniach niewiele widuje się zwierząt. Biel i czerni. Tak najczęściej opisuje się koloryt styczni. O śniegu zwykło się, bowiem mawiać, że jest biały. Czy ktoś jednak widział kiedykolwiek prawdziwie biały śnieg?

Eskimosi znają kilkadziesiąt określeń opisujących różne odcienie śnieżnej bieli. Malarze próbujący oddać prawdziwą barwę zimy muszą się nieźle namęczyć mieszając przeróżne farby. O świecie bowiem śnieg niezadko dźwięczy odcieniami różu, by wraz z podnoszącym się słońcem, w głębi cieni, ubrać się w barwę niebieskawą, z odcieniem paryskiego błękitu. Przy znacznym zachmurzeniu tak zwana biel często zdąża w kierunku zimnego szafiru lub brudnego granatu. Wiele zależy też i od tego, pod jakim kątem spoglądamy na śnieżną pokrywę. Gdy skierujemy wzrok w stronę cieni może się on wydać wręcz brunatny, gdy zaś spojrzymy w przeciwnym kierunku, zaskoczy nas szeroka paleta odcieni srebra. Tak czy siak, chyba nigdy nie jest to biel cynkowa, co z pewnością potwierdzi każdy uczciwy malarz.

W styczniu barwne owoce zachowały się na niektórych krzewach. Pomarańczowe rokitnika, czerwone berberysów, kaliny, dzikich róż i głogów wabią stada czerwono brzuchych gili, jemioluszek i cytrynowych dzwońców. Na niektórych dębach, a szczególnie na ich niższych gałęziach, wciąż można dostrzec ciemnobrązowe liście, które oparły się jesiennym wichurom. Gdzieniedzie w sadach, na bezlistnych gruszach i jabłoniach, zachowały się z mumifikowane, pomarszczone owoce. Świeżą, niemal wiosenną zielenią, stoją w styczniu pędy widłaków, listki borówek i niektórych paprotek. W borach bagiennych, pomiędzy kępami mchów torfowców odnaleźć jeszcze można duże, czerwone owoce żurawiny.

Wielu mieszkańców łąk i pól przenosi się na ten ciężki czas do lasów, młodników, sadów i opustoszałych ogrodów w pobliżu ludzkich siedzib. Zwierzęta poszukują miejsc zacisznych, osłoniętych od zimowych nawałnic, a co najważniejsze zapewniających dostatek pokarmu. Leśne ptaki zaglądają w styczniu w opłotki w poszukiwaniu nasion, nie zebranych owoców i zimujących pod korą owadów. Chętnie też kontentują się zawartością karmników. Chłód i obfite opady śniegu zniechęcają jednak większość zwierząt do podejmowania dalszych wędrówek, które wiążą się z wydatkowaniem cennej energii.

Najczęściej spotykane i najbardziej widoczne w styczniu są ptaki. Krótki, zimowy dzień zmusza je do intensywnego żerowania a co się z tym wiąże do wielkiej

ruchliwości. Mieszane stadka sikor, pęzaczki, zniczków, mysikrólików i dzięciołów wędrują po lesie w poszukiwaniu zimujących w szczelinach kory drzew bezkręgowców, ich jaj, larw i poczwerek. Stada ptaków wypełniają świat odgłosami kucia i różnicowaną paletą głosów kontaktowych, służących podtrzymaniu spójności stada.

W pobliżu wsi a nawet na peryferiach miast, można zaobserwować polujące na wróble krogulce. Ptaki te są podobne do jastrzębi, lecz znacznie od nich mniejsze. Ich strategia łowiecka bywa wielce różnicowana. Potrafią bowiem wytrwale wyczekiwać na nieuważnego ptaka, by spaść mu prosto na grzbiet z wysokości swej czatowni. Innym razem z wielką determinacją podążają za wróblem czy innym niewielkim ptakiem w głąb wysokiej sterty gałęzi, narażając się na uszkodzenie piór a nawet drastyczne okaleczenia. Obserwowałem krogulce w akcji. To rasowi zabójcy, którzy nie cofną się przed niczym, podążając za upatrzoną ofiarą. Samiec mierzy około 30 cm długości, samica jest wyraźnie większa, co zresztą jest regułą u ptaków drapieżnych. Jedną z teorii wyjaśniających to niespotykane u zwierząt zjawisko ryzykuje stwierdzenie, że w innym przypadku samica byłaby narażona na pożarcie przez samca. Grzbiet krogulca jest szarobrazowy, brzuch i piersi białawe, w brązowe lub szare poprzeczne paski.

Kolejnym ptakiem drapieżnym, którego łatwo dostrzec w styczniu, jest myszołów włochaty – przybysz z dalekiej północy. Lęgowiska tego ptaka to skaliste fiordy Skandynawii. Myszołowy te chętnie czatują na skrajach dróg. Ich przygarbione sylwetki na słupach i gałęziach drzew rosnących wzdłuż szos, to charakterystyczny element zimowego krajobrazu. Czatuując przy uczęszczanych szlakach, mogą one liczyć na darmowy obiad z zabitego przez samochód gryzonia lub innego małego ssaka przebiegającego przez nieosłoniętą śniegiem przestrzeń drogi. O tej porze roku czworonogi drążą długie tunele pod pokrywą śniegu, co czyni je niełatwą zdobyczą dla dziennych drapieżników wykorzystujących podczas łowów głównie zmysł wzroku. W ubarwieniu myszołowa, który jest wyraźnie większy od krogulca, dominują wszelkie odcienie brązów. Brzuch ich jest jednak jasny i ozdobiony podłużnymi drobnymi prążkami.

Na nie zamrożonych odcinkach rzek, szczególnie w pobliżu miast, w miejscach zrzutu ciepłej wody i ścieków, spotykamy w styczniu stada kaczek, łabędzi i tysek. Koncentracje tych ptaków mogą iść nawet w tyście.

➔ cd. na stronie 22







fot. Luis C. Tejo

Wśród kaczek przeważnie dominują pospolite krzyżówki, znane każdemu choćby z miejskich parków. W styczniu mamy jednak szansę na spotkanie z kaczkami egzotycznymi, o obco brzmiących nazwach jak: uhla, markaczka czy lodówka, które przybywają do nas na zimowiska z dalekiej północy.

Na obrzeżach kaczyczych stad wytrwale czatują orły bieliki – nasze największe ptaki drapieżne. Rozpiętość ich skrzydeł przekracza dwa i pół metra a waga sięga nawet pięciu kilogramów. Stare ptaki zimują w pobliżu miejsc gniazdowania, młodsze osobniki podejmują jesienno-zimowe wędrówki w ślad za stadami ptaków wodnych, które to – oprócz ryb – stanowią podstawę ich diety. Ci imponujący rozmiarami ptasi drapieżcy omal w naszym kraju nie wyginęli. Jest to szczególnie bolesne, zważywszy na fakt, iż bielik jest pierwowzorem godła Polski. Dzięki wieloletnim zabiegom przyrodników – ochroniarzy i zaniechaniu polowań na te ptaki przez polskich myśliwych, bielik powoli, lecz jednak systematycznie, odbudowuje swoją wciąż skrajnie nieliczną populację. Obecnie w naszym kraju gniazduje ich około 300 par. Większość gniazd bielików znajduje się na Podlasiu i Mazurach. Do założenia gniazda ptaki te potrzebują jednak starych i wysokich drzew położonych w pobliżu zbiorników wodnych. By łęg zakończył się sukcesem niezbędne im są, oprócz starych, wysokich drzew, wody obfitujące w ryby i duże ptaki wodne. Pary łęgowe bielików są szczególnie wrażliwe na niepokojenie i wszelkie zmiany w pobliżu gniazd, które najczęściej prowadzą do porzucenia piskląt. Ostatnie nowelizacje prawa dotyczącego ochrony przyrody w Polsce zmniejszyły jednak znacznie strefę ochronną wokół gniazd ptaków drapieżnych, co – dając znikome korzyści gospodarcze – stawia pod znakiem zapytania dalszy los bielika, orła przedniego, puchacza, orlików, sokołów i innych najcenniejszych i zagrożonych wymarciem gatunków krajowych ptaków.

Styczeń daje nam także szansę spotkania z prawdziwymi sokołami. Największym, najrzadszym i najcenniejszym, również w przeliczeniu na pieniądze, przedstawicielem tej grupy ptaków jest sokół wędrowny. W sylwetce tego pięknego drapieżcy nie ma niczego, co krępowałoby ruch i wolność. Nic w tym dziwnego, zważywszy, że sokoły polują na zdobycz znacznie od siebie większą. To prawdziwe wilki przestworzy, które dużo bardziej zasługują na miano króla zwierząt niż leniwy, zapchlony i żyjący z pracy swoich kobiet lew.

Sokół wędrowny wznosi się gdzie wzrok nie sięga, by po chwili opaść w kierunku zdobyczy z prędkością znacznie przekraczającą maksymalne osiągi najlepszych tworów polskiej motoryzacji. Rzadko chybają, choć niekiedy pojedynek ze znacznie większą zdobyczą bywa dla niego śmiertelną pułapką.

Zależone jajo sokoła wędrownego jest warte w niektórych arabskich krajach wiele tysięcy dolarów. Tam właśnie, na bezkresnych przestrzeniach Sahary, potomkowie Tuaregów kultuwują prastarą tradycję sokolnictwa. Pogoń za zdobyczą z sokołem w przestworzach i ujeżdżonym koniem czystej krwi bywa na Saharze wciąż jeszcze dowodem męskości a także świadectwem dojrzałości do założenia rodziny.

**Tomasz Lippoman**  
**Białowieskie Biuro Turystyczne**  
**Białowieża Travel**  
**tel. 0-85/676 28 06, 0-509 434 012**  
**biuro@bialowieza.com.pl**  
**www.bialowieza.com.pl**

Autor organizuje wycieczki przyrodnicze na terenie Podlasia w szczególności obserwacje zwierząt w Parkach Narodowych.

- W następnym numerze: Tomasz Lippoman, *Kalendarz przyrody - luty - felieton przewrotny* oraz
- kolejne 4 miesiące kalendarza *Pamiętaj o przyrodzie. Akcja na rzecz pojednania człowieka z przyrodą*. © Marek Wojciechowski, ul. Górczewska 116 B m 56, 01-460 Warszawa, tel. 0-603862134

NIE DLA ANTYSPOŁECZNEJ EUROPEY!

## STOP

### DYREKTYWIE BOLKESTEINA!

Po naciskach holenderskiego liberała, komisarza UE, Fritza Bolkesteina, Unia Europejska debatuje obecnie nad szkicem uchwały o wolnym przepływie usług w krajach UE.

Jeżeli dyrektywa ta zostałaby przyjęta, skończyłoby się to sprywatyzowaniem wszystkich usług publicznych takie sektory jak kultura, edukacja, opieka zdrowotna, opieka społeczna itp. mogłyby być wystawiane na wolnym rynku jak tradycyjne towary handlowe.

Ta prywatyzacja niechybnie doprowadziłaby do zniszczenia tradycyjnych, opartych na państwie, systemach emerytalnych, systemu opieki społecznej i służby zdrowia itp. Pociągnęłoby to za sobą także wyjęcie spod kontroli państwa edukacji i kultury.

Dodatkowo wprowadzenie dyrektywy pozwalałoby na nieuwzględnianie stanowisk poszczególnych krajów, stawiając międzynarodowe instytucje finansowe ponad państwami.

Od marca tego roku organizacje społeczne, związki zawodowe i partie polityczne wspólnie protestują przeciwko dyrektywie, która cofa nasze społeczeństwa o wiele lat, jeśli chodzi o prawa społeczne.

Wbrew protestom coraz większa część przedstawicieli UE i poszczególnych rządów jest za jak najszybszym wprowadzeniem tej dyrektywy.

Jedynie nasz solidarny wysiłek mógłby przeszkodzić we wprowadzaniu „dyrektywy Bolkesteina”!

Więcej informacji w języku francuskim i angielskim oraz petycja do podpisania przez każdego z nas znajduje się na stronie:

[www.stopbolkestein.org](http://www.stopbolkestein.org)

Prosimy również wszystkich o rozpropagowanie petycji, by zebrać w Polsce jak największą liczbę internetowych podpisów.

Osoby i organizacje chętne do przyłączenia się wraz z ATTAC do kampanii „Stop Bolkestein!” prosimy o kontakt:

[attac@attac.pl](mailto:attac@attac.pl)

Informacje:

<http://attac.pl/?lg=pl&kat=&dzial=22&typ=2&id=850>

PROSIMY O PRZEKAZANIE APELU INNYM!

Pozdrowienia, w imieniu Zarządu Attac Polska

Piotr Kawiorski  
[attac@attac.pl](mailto:attac@attac.pl)  
[www.attac.pl](http://www.attac.pl)

Formacja Artystyczna „Rogate serce”  
zaprasza do inicjatywy rzeźbiarskiej

## „Uroczysko”

LUBOŃ WIELKI

W ramach niezależnej grupy młodych ludzi powstał zamysł stworzenia galerii rzeźby w plenerze. Tytuł galerii to „Uroczysko”. Inspiracją jest kultura Prasłowian, a dokładniej sfera duchowa naszych odległych przodków. W swoich rzeźbach często wyrażali oni idee i zjawiska towarzyszące codziennemu życiu, poczynając od tych najbliższych sercu, aż do sił otaczającej ich przyrody. Żyli z nią w harmonii, w swojej twórczości przedstawiając te zjawiska pod postacią bóstw.



Galeria „Uroczysko” ma na celu utrwalenie idei współistnienia w równowadze z przyrodą, wzorem naszych przodków, w świadomości współczesnych ludzi. Centrum ekspozycji tworzą cztery rzeźby ustawione w środku kręgu. Przedstawiają one mężczyznę, kobietę, parę dzieci oraz starca, symbolizujących rodzinny krąg.



### W PLANACH:

warsztaty tkackie: „Kilim i Krajka”  
wykonanie rzeźbionych uli typu słowiańskie



TWORZYĆ I MIŁOWAĆ

## Twórcownia „ROGATE SERCE”

Prezentacja wszelkich działań twórczych inspirowanych kulturą duchową i materialną dawnej Słowiańszczyzny.

Twórcownia „Rogate serce” w swej idei nawiązuje i w pewnym sensie jest kontynuacją dzieła Stanisława Szukalskiego, założyciela Szczepu „Rogate serce”. Szczep „Rogate serce”, początkowo działający przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, powstał w 1929 roku jako grupa skupiająca plastyków poszukujących inspiracji w kulturze pradziejowej Słowian. Grupa działa do 1936 roku, organizując liczne wystawy na terenie całej Polski, publikując artykuły w pismach krajowych, wydając pocztówki z reprodukcjami swoich prac oraz własny organ prasowy pt. „*Krak*”. Należeli do niej m.in.: wybitny malarz i rzeźbiarz Waclaw Bortyński, jak również Franciszek Frączek, Stanisław Gliwa i Jerzy Baranowski. Cześć i sława ich imionom i pamięci.

Obecnie Twórcownia „Rogate serce” działa w kręgach pozakademyckich, skupiając ludzi tworzących dzieła rzemiosła i sztuki z natchnienia twórcielskiej siły Natury. Kreatywna Boska Moc manifestowana jest poprzez twórcze działania człowieka. Hasło *tworzyć i miłować* nadaje sens działania grupy.

Rogi są dawnym symbolem kreatywnych, płodnych sił natury. Personifikacją tej siły są rogate bóstwa, reprezentujące chthoniczne moce z wnętrza Ziemi Matki, w głębi której bije Rogate serce.

Prosimy o kontakt i opinie zainteresowanych współpracą oraz potencjalnych sponsorów.



e-mail: [rogateserce@wp.pl](mailto:rogateserce@wp.pl)



# WSŁUCHANI W TRADYCYJĘ PRZODKÓW

## polskie feng shui

**Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie**

**Nie można wyrwać tego, co jest dobrze osadzone.**

**Nie można oderwać tego, co jest dobrze objęte. Dlatego dobrze na tych zasadach wychowani synowie i wnukowie nigdy nie zaprzestają składania ofiar na ołtarzach przodków. (...) Jeśli tę zasadę człowiek będzie kultywował w sobie samym, wówczas jego cnotą będzie „prawdziwość”. (...)**

**Jeśli będzie ją kultywował we własnym siole, wówczas jego cnota przejawia się jako trwałość...**

**Lao-Tsy, przekład Tadeusz Żbikowski**

Dla naszego organizmu najbardziej korzystne i przynoszące najlepsze rezultaty jest odżywianie produktami strefy klimatycznej właściwej dla miejsca naszego zamieszkania. To samo dotyczy naszych domów: stosując się do zasad chińskiej sztuki „feng shui” nie należy zapominać, że nasza słowiańska tradycja również niesie ze sobą wiedzę na temat aranżacji przestrzeni życiowej.

Ostatnio popularne starożytne chińskie zasady „feng shui” pokrywają się często z naszymi własnymi aranżacjami ustalonymi przez nas drogą logiczną, intuicyjnie oraz w oparciu o rodzimą tradycję. Często, ku naszemu miłemu zaskoczeniu, okazuje się, że rezultat jest zbieżny. Odpowiednikiem „feng shui” na naszym rodzimym gruncie jest geomancja, czyli sztuka polegająca m.in. na wyszukiwaniu zdrowych terenów pod zabudowę i wykorzystywaniu pozytywnego oddziaływania przyrody. Człowiek przed wiekami, choć pozbawiony urządzeń technicznych, potrafił w odpowiedni sposób postąpić się energiami Ziemi, z pomocą niezwykłej intuicji i wnikliwej obserwacji przyrody. Potrafił akceptować oferowane przez przyrodę warunki i czerpać z nich to, co najlepsze, nie zaś na siłę zmieniać i przez to niszczyć otaczające go środowisko naturalne. Na nieszczęście naszych słowiańskich przodków i nas samych, przekaz ich tradycji został w dużym stopniu zakłócony, ze względu na znikomą ilość pisanej dokumentacji. Co więcej, dokumenty opisujące prasłowiańskie zwyczaje często sporządzane były przez ich najeźdźców oraz pogromców, co spowodowało powstanie licznych przekłamań. Dzięki intuicyjnemu odczytywaniu pozostawionych przez naszych przodków symboli, możemy lepiej zrozumieć ich mentalność. Odpowiednia medytacja, kontakt metafizyczny czy po prostu wsłuchanie się w głos naszych przodków oczekujących przez tysiąclecia by przekazać nam prawdziwą wersję wydarzeń i opis ich dziejów oraz tradycji

pozwole nam na odczytanie prawdy, skoro historia pisana często bywała fałszowana. W imię naszych czcigodnych przodków powinniśmy kontynuować odwieczne tradycje, odczytywać i odszyfrowywać ich przekazy. Możemy jednocześnie korzystać ze spuścizny kultury innych narodów, jednak nie powinniśmy zapominać o rodzimej tradycji.

### ZAPOMNIANE ZWYCZAJE

Wagę prawidłowego zorganizowania i realizacji domu rodzinnego, który potem służył następnym pokoleniom, doceniano w Polsce już od dawna, stosując zasady i rytuały dla nas współczesnych dziwne i już zapomniane. Rejestrowane są zwyczaje znakowania miejsc przyszłej zabudowy z jednoczesnym odganianiem złych mocy (wojna, pożoga, choroba, nędza itp.) przy pomocy zaoranej głębokiej bruzdy wokół przewidywanej lokalizacji domu. Czynność tę wykonywały po północy zaprzęgnięte do radła cnotliwe dziewczęta bez odzienia. Pamiętajmy, że oprócz oczywistych wrażeń i emocji towarzyszących temu rytuałowi – zwłaszcza przy świetle księżyca – chodziło o skuteczne odganianie złych duchów. Chińczykom takie ekstrawagancje nawet się nie śniły!

Na Słowiańszczyźnie starano się najpierw znaleźć w wybranej okolicy miejsce sprawiające przyjemne i dobre wrażenie, gdzie ludziom żyło się dobrze. Chętnie wybierano miejsca położone niedaleko rzek lub jezior na słonecznych polanach. Niechętnie budowano domy przy skrzyżowaniu dróg zwanych rozstajami, które uważano za zawładnięte przez złe moce – stawiano na nich symboliczne obeliski, a później kapliczki i krzyże, by odegnąć zło. Budując nowy dom zwracano również uwagę, czy drzewa w okolicy rosną proste i strzeliste, czy też niskie i karłowate, co świadczyłyby o złym wpływie wodnych żył. Po wybraniu miejsca dodatkowo zabezpieczano się przed negatywnymi energiami i kreślono wokół miejsca na dom magiczną linię. Potem pod fundamentami zakopywano koguta lub kurę, w późniejszych czasach jajko, kawałek żelaza, siekierę lub podkowę. Do dziś kładzie się i święci kamień węgielny, pozostałość tamtej tradycji. Budowę najchętniej zaczynało w środę lub sobotę, w te same dni najchętniej wprowadzano się do nowego domu. Kiedy gotowa była już pierwsza, surowa konstrukcja domu, na szczycie budynku wieszano wiechę również tę tradycję kultywujemy do dziś. Wiecha to symbol początku, tworzenia czegoś nowego, mająca przynieść szczęście do nowego domu. Podobnie powieszona nad wejściem do domu końska podkowa miała przynieść domownikom zdrowe i szczęśliwe życie. Podkowę wieszamy w domu jeszcze teraz, natomiast zapomnieliśmy o... ważnym posłannictwie nastolatka po północy. Nie namawiamy rzecz jasna do bezpośredniego czerpania z tych dawnych zwyczajów, jedynie do uwrażliwienia na rodzimą tradycję i czerpania z niej tego, co znajdzie zastosowanie w nowych czasach.

## WYBÓR MIEJSCA NA DOM

Postęp i rozwój cywilizacji ma swoje prawa. Im bliżej miasta mieszkamy, tym bardziej pozbawieni jesteśmy możliwości tworzenia zdrowych siedlisk, ze względu na coraz gęstszą zabudowę naszych przedmieść i miast. Nie sposób już omijać miejsc pozostających pod wpływem żył wodnych. Co więcej, sami tworzymy wiele negatywnych uwarunkowań, z którymi trudno żyć. Linie wysokiego napięcia, maszty przekaźnikowe, szamba, wysypiska śmieci, zakłady zanieczyszczające środowisko itp., to nowe zagrożenia, o których nie śniło się naszym przodkom. Nam przychodzi teraz uporać się z nimi w bezpośrednim sąsiedztwie naszych domów. Na szczęście, dzięki wiedzy dawnych pokoleń, przystosowując ich rady do naszych czasów, jesteśmy w stanie jak najlepiej „oswoić przestrzeń”, w której żyjemy.

Przed decyzją zakupu domu lub mieszkania powinniśmy więc sprawdzić, czy nasza przyszła siedziba nie jest położona w pobliżu linii energetycznych wysokiego napięcia (nie bliżej niż odległość równa podwójnej wysokości przewodów nad ziemią), nie leży w pobliżu słupów przekaźnikowych radia, telewizji lub telefonii komórkowej. Warto dowiedzieć się, czy w okolicy nie prowadzona jest szkodliwa dla środowiska naturalnego działalność produkcyjna, lub czy w pobliżu nie znajduje się wysypisko śmieci zanieczyszczające wody gruntowe.

Jeśli ustalimy, że dom leży na żyłach wodnych, warto zastosować odpowiednie ekrany i odpromienniki. Skuteczne są nie tylko te kupowane u radiestetów. Naturalne kamienie lub skorupy jaj kurzych w zaprawie murarskiej, użyte jako budulec lub element fundamentów, świetnie równoważą zły wpływ żył. Bryły soli kamiennej, przechowywane w domu np. jako ozdoby i lecznicze lampy, mają również zbawienny wpływ na jakość życia mieszkańców, neutralizując jednocześnie szkodliwe promieniowanie komputerów, telewizorów, itp., (wypromieniowują jony ujemne, podczas gdy sprzęt elektryczny produkuje niekorzystne jony dodatnie). Warto również zorientować się, z jakich materiałów został postawiony dom, czy do malowania użyto nieszkodliwych farb i materiałów budowlanych. Istotne jest, czy budynek nie zawiera azbestu.

## WIEDZA O HISTORII MIEJSCA

W czasach naszych starosłowiańskich przodków, a także w tradycji ostatnich paruset lat, wybieraniu miejsca na przyszły dom towarzyszyło wiele rytuałów. Ponieważ wierzone w zakodowaną „pamięć” miejsc, rezygnowano ze stawiania nowych domów w lokalizacji, w której doszło do mordu, wojennej utarczki lub pożaru. Do dziś niektórzy wierzą, że domy w pewien sposób są nacechowane swoją historią. Dom, w którym doszło do tragedii, morderstwa, samobójstwa, napadu czy innego nieszczęścia, zachowuje według nich w swych zakamarkach „złą energię” towarzyszącą tym wypadkom i podobno może przenosić ją na przyszłych właścicieli. Nie są to jedynie „magiczne mrzonki” – w USA pośrednicy nieruchomości mają obowiązek informowania potencjalnych nabywców o historii interesującego ich domu. Według osób wierzących w „pamięć domów” istnieje na szczęście prosta metoda pozbywania się złych energii z pomieszczeń. Należy wysypać w nich na podłogę warstwę soli, po czym pozostawić ją na parę dni. Następnie należy ją dokładnie wymieść. Sól, dzięki swej czyszczącej mocy, zneutrali-

lizuje zły wpływ domu na nowych właścicieli. Może to magia, ale sól tak naprawdę ma właściwości magiczne i, co jest pewne, działa bakteriobójczo, więc przynajmniej odkazi miejsce po poprzednich właścicielach.

Nasi przodkowie żyli w nieustającej symbiozie z naturą. Styl i budowa ich siedlisk komponowały się z naturą. Domy budowano z materiałów dostępnych w okolicy, sadzono wokół rośliny występujące w regionie. Jest to nauka, którą powinniśmy przyjąć uważnie na własny użytek. Nie namawiam do stosowania słowiańskich technik budowlanych, jednak zasada jak najmniejszej ingerencji w zastany ekosystem godna jest naśladowania. Sadzenie drogich egzotycznych i rzadkich roślin wokół domu być może podnosi prestiż posiadłości, na pewno jednak kłóci się z tą zasadą. W kolejnych ZB zajmę się właśnie kwestią roślin w domu i wokół, oraz ich wpływu na nasze zdrowie i samopoczucie.

**Alojzy Kiziniewicz**  
**Sowa**  
**Mariensztat 15**  
**00-302 Warszawa**  
**souva@souva.pl**  
**www.souva.pl**

Geodeta, rzeczoznawca majątkowy, wykształcony w Wielkiej Brytanii jako *building surveyor* czyli „lekarz domów”, specjalista feng shui.

fol. Robert Harrison



# DLACZEGO STWORZENIE LOKALNOŚCI POTRZĘBUJE OCHRONY?

**Dlaczego ktokolwiek miałby chcieć płynąć naprzeciw czegoś, co zdaje się być falą historii, próbując odbudować systemy gospodarki lokalnej, które w ciągu ostatniego stulecia zostały prawie całkowicie zmiecione z powierzchni Ziemi? Czy małe państwa i regiony wewnątrz większych państw rzeczywiście nie mają żadnej alternatywy wobec pełnego zaangażowania w globalnej gospodarce? W niniejszym artykule rozważamy odpowiedzi na te pytania. Z pewnością odbudowywanie lokalnej gospodarki nie jest łatwym zadaniem, ale mam nadzieję pokazać, że jest to zadanie, dla którego realizacji zdecydowanie warto jest czynić wysiłki.**

Niewielu z nas martwiłoby się o to, że regiony, w których żyjemy, są całkowicie pochłonięte przez globalną gospodarkę, gdyby system ten był sprawiedliwy pod względem społecznym (*equitable*), ekologicznie podtrzymywalny<sup>1)</sup> oraz gdyby działał dobrze i niezawodnie. Lecz nie charakteryzuje się on żadną z tych cech, co jest powodem, dla którego potrzebujemy rozwijać zarówno lokalne alternatywy, jak również podejmować próby jego naprawy. Spójrzmy na te trzy obszary po kolei, by sprawdzić, w jakim stopniu globalny system ekonomiczny zawodzi. Po pierwsze: czy jest sprawiedliwy / równoprawny?

## 1. RÓWNOPRAWNOŚĆ (EQUITY)

Kilka lat temu w Westport, miejscowości, w której mieszkam, postanowiono starać się o przedłużenie sezonu turystycznego reklamując w Szwecji usługi związane z wakacjami dla miłośników golfa wiosną i jesienią. Dlaczego w Szwecji? Otóż Szwedzi uważani byli za bogatych, a więc za potencjalnie lukratywny rynek. Kilka lat plan działał i liczba turystów wzrastała. Jednak kiedy wakacje golfowe stały się czymś codziennym i popularnym, Westport zaczęło konkurować ze szkockimi i portugalskimi kurortami. W wyniku walki promocyjnej, która wywiązała się pomiędzy miejscowościami wypoczynkowymi, wszystkie ceny poszły w dół, obniżając przychody dostawców usług wypoczynkowych, *de facto* zwiększając dochody Szwedów, gdyż mogli oni teraz kupić te same wakacje za mniejszą ilość pieniędzy. Innymi słowy: bogaci się bogacili, a (stosunkowo) biedni ubożeli.

Tak właśnie prawie zawsze działa system globalny. W rzeczy samej, sprzedawanie czegośkolwiek poza swoim obszarem, w konkurencji z innymi społecznościami, prawdopodobnie zwiększy względną zasobność docelowych klientów. Dobra i usługi nie muszą przekraczać granic kraju, w którym zostały wyprodukowane, aby nastąpił ten efekt. Jako przykład niech posłuży historia z mojego życia. Kiedyś spędziłem kilka dni w bardzo biednej wiosce w stanie Tamil Nadu w Indiach i naturalnie zacząłem myśleć o ulżeniu jej mieszkańcom w ubóstwie. Jedynym majątkiem, jakim rozporządzali, zdawały się być ich praca i ziemia. Czy lu-

dzie ci mogliby uprawiać dodatkową ilość warzyw i utworzyć spółdzielnię w celu sprzedawania ich w najbliższym dużym mieście, Bangalore? Oczywiście byłoby to fizycznie możliwe, ale wówczas mieszkańcy sąsiednich wiosek poszliby ich śladem. Dodatkowo dostawy ziemniaków, piżmiana jadalnego i bakłażanów spowodowałyby spadek cen, polepszając nieznacznie warunki życia ludzi w Bangalore, jednocześnie dając rolnikom znacznie mniej za ich pracę. Najbardziej oczywista strategia dla tej wioski nie byłaby najbardziej korzystna długofalowo.

Zarówno bogatym państwom, jak i pojedynczym ludziom zależy na coraz bardziej wolnym handlu i lepszych połączeniach komunikacyjnych, ponieważ zwiększa to konkurencję, prowadząc do obniżenia cen produktów i w ten sposób czyni ich zamożniejszymi. W miarę jak będzie rozwijał się system dróg w Indiach, coraz więcej wiosek odkryje możliwość wysyłania łatwo psujących się produktów do odległych miast. To zniszczy częściowo chronione nisze, wewnątrz których istniejący producenci mogli otrzymywać skromne dochody. Naturalną konsekwencją będzie dążenie do zapewnienia bytu rodzinie poprzez redukcję własnych kosztów. Przeprowadzą cięcia na swoich listach płac (zmniejszając dochody innych rodzin) poprzez zakupywanie większej ilości nakładów przemysłowych dla rolnictwa, jak środki i maszyny do oprysków pestycydami. To zredukuje różnicę pomiędzy zyskami ze sprzedaży na zewnątrz, a brakującymi funduszami potrzebnymi na utrzymanie społeczności. Innymi słowy, jeśli całkowity utarg ze sprzedaży warzyw wzrasta o mniej niż koszty nakładów, to wolny handel i zwiększona konkurencja, którą przynosi, obniży poziom życia mieszkańców wioski.

Ten proces to jeden z czynników powiększających przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi, zarówno wewnątrz państw, jak i pomiędzy nimi. Raport UNCTAD<sup>1)</sup> pokazuje, że w 9 z 10 badanych krajów Ameryki Łacińskiej różnica między zarobkami pracowników bardziej i mniej wykwalifikowanych znacząco powiększyła się w latach 1984-1995 właśnie jako rezultat procesu liberalizacji handlu. W większości przypadków realna siła nabywcza najmniej wykwalifikowanej warstwy faktycznie spadła, niekiedy nawet o 20%. Podobnie badania Międzynarodowego Biura Pracy (*International Labour Office*) dotyczące 30 państw w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej ujawniły, że płace wszystkich robotników w 2/3 z tych państw obniżyły się między końcem lat 70-tych a końcem 80-tych XX w., przy czym pracowników najmniej wykwalifikowanych w najwyższym stopniu<sup>2)</sup>. Natomiast według najnowszych badań Banku Światowego<sup>3)</sup>, dane z 38 krajów pomiędzy rokiem 1965 a 1992 pokazują, że istotnie, większe otwarcie na handel zredukowało zarobki najbiedniejszych 40% populacji, a dochody pozostałych grup znacznie zwiększyły. „Koszty przystosowania do większej otwartości ponoszone są *wyłącznie* przez ubogich”, twierdzi Bank Światowy. Kursywa w zdaniu pozostała jak w oryginale.

Powiększanie przepaści pomiędzy najmniej zarabiającymi a pozostałymi grupami dochodowymi jest dokładnie tym, co przewiduje podstawowa teoria ekonomii. W latach 30-tych XX w. Eli Heckscher i Bertil Ohlin opracowali teoremat, nazwany ich imieniem, według którego każde państwo zmierza do eksportowania dóbr, do których produkcji wykorzystuje w największej części swój najobficiej występujący i stąd najtańszy rodzaj zasobów. Dla większości „rozwijających się” państw to źródło stanowią właśnie niewykwalifikowani robotnicy. W miarę wzrostu konkurencji gospodarczej pomiędzy tymi państwami, każde z nich będzie starało się obniżyć ceny towarów, kosztem zarobków owego taniego źródła pracy. Zarobki mniej wykwalifikowanych robotników zmniejszą w większym stopniu niż zarobki robotników bardziej wykwalifikowanych, których konkurencja dotyczy w mniejszym stopniu. Dlatego wszyscy zatrudnieni w sektorach, których dotyczy międzynarodowa konkurencja, mogą odczuć spadek swoich zarobków, spowodowany otwarciem rynku, ale sytuacja ludzi wystawionych w największym stopniu na konkurencję pogorszy się najbardziej.

Według badań UNDP różnica zarobków przypadających na jedną osobę pomiędzy 20% najzamożniejszych i 20% najbiedniejszych członków populacji ludzkiej wynosiła 30 do 1 w 1960 roku, w 1994 wzrosła do 78 do 1, w 1999 nieco zmalała do stosunku 74 do 1. Udział najbiedniejszych 20% populacji w konsumpcji spadł z 2,3% do 1,4% w tym samym okresie.

*Żyjemy w świecie, który staje się coraz bardziej spolaryzowany ekonomicznie, zarówno pomiędzy państwami, jak w ich obrębie. Jeśli obecne tendencje nie zostaną szybko skorygowane, nierówność ekonomiczna przemieni się wkrótce z niesprawiedliwej w nieludzką. W ponad 100 krajach dochód na osobę jest niższy niż 15 lat temu, a co za tym idzie, więcej niż 1/4 populacji ludzkiej, tj. 1,6 miliarda ludzi, żyje w coraz gorszych warunkach, głosił w 1996 r. James Speth, ówczesny administrator UNDP. Od tego czasu nic się nie zmieniło w znaczący sposób, a nawet, jak twierdzi prof. Robert Hunter Wade z London School of Economics, nierówność wzrosła<sup>4)</sup>.*

Oprócz wolnego handlu, czynnikiem powodującym wzrost przepaści między krajami zamożnymi a biedniejszymi jest to, że te pierwsze emitują waluty rezerwowe<sup>5)</sup> – dolara, euro, funta, szwajcarskiego franka i jena, których reszta świata używa w handlu i w celu trzymania oszczędności. Kiedy złoto było międzynarodową walutą, bogactwo powstawało tam, gdzie wydobywany był kruszec. Dziś bogactwo powstaje w państwach puszczających w obieg swoje środki płatnicze służące innym do gromadzenia rezerw – w USA, Wielkiej Brytanii, w strefie euro, Szwajcarii i Japonii – w momencie, gdy ich banki zatwierdzają kolejne pożyczki. Całkowita korzyść z emisji waluty rezerwowej (pojęciem technicznym jest tu seniorat) jest kumulacją deficytu w bilansie płatniczym w pozycji import-eksport, do którego powiększania się ma możliwość dopuścić państwo-emitent takiej waluty. Obecnie większość tych korzyści przypada w udziale Stanom Zjednoczonym, które przez ostatnie 20 lat, każdego roku, wyłączając r. 1991, importowały więcej niż eksportowały. W tych dwóch dekadach zgromadziły dług bez oprocentowania ze strony reszty świata w wysokości 2,5 bi-

liona dolarów. Jest to wysokość całkowitych oszczędności połowy innych krajów świata i, ponieważ – jak wspominałem – USA importuje o połowę więcej niż eksportuje, zadłużenie USA wzrasta o 1,5 miliarda dolarów dziennie. Porównując, korzyści Wielkiej Brytanii są małe, a żaden z pozostałych państw-emitentów walut rezerwowych, nie korzysta ze swoich możliwości udzielania nieoprocentowanych kredytów.

Stany Zjednoczone mogą finansować swój deficyt handlowy bez kosztów, głównie dzięki sprzedaży rządowych obligacji i udziałów w firmach amerykańskich. Odsetki i dywidendy od tych papierów wartościowych są oczywiście płacone, więc nie można powiedzieć, że to zaciąganie pożyczek odbywa się bez kosztów<sup>6)</sup>. Jednak pomija się te koszty, ponieważ płatności dokonywane są w dolarach, których ilość jest jedynie dodawana do całkowitej kwoty, którą winne są Stany Zjednoczone. Płatności będą obciążały USA jedynie, gdy dolary będą wydawane przez obcokrajowców, do których należą, aby kupować dobra i usługi od Amerykanów.

Emitowanie waluty rezerwowej o zasięgu światowym przyniosło szczególne korzyści Stanom Zjednoczonym, ponieważ im więcej dolarów to państwo tworzy i wydaje w pozostałych państwach, tym więcej reszta świata będzie chciała zainwestować w USA. Te dodatkowe dolary podnoszą ceny akcji na Wall Street, oferując obcokrajowcom, którzy już tam zainwestowali, atrakcyjny zysk kapitałowy na papierze. Te zyski zachęcają do inwestycji jeszcze większych ilości dolarów posiadanych przez obcokrajowców, pozwalając USA jeszcze bardziej zwiększyć deficyt rachunku bieżącego.

Możemy mieć wyobrażenie ogromu sumy, o której mowa, czyli 2,5 biliona dolarów na podstawie szacunkowych wyliczeń dokonanych w 1998 r. przez Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych (UNDP). Wydatek 1/6 tej sumy, czyli ok. 40 miliardów dolarów rocznie, umożliwiłby wszystkim ludziom na świecie dostęp do odpowiedniej diety, bezpiecznej, nieskażonej wody, podstawowego wykształcenia i opieki medycznej, warunków sanitarnych i opieki pre- i postnatalnej. To, że cały świat akceptuje dolary, powoduje, że Stany Zjednoczone, liczące 281 milionów mieszkańców, są jedynym na Ziemi supermocarstwem i mogą wydawać na zbrojenia tyle, co razem wziętych 20 kolejnych najwzrostszych na liście kupujących uzbrojenie państw, o łącznej populacji 3,5 miliarda ludzi.

Nawet gdyby Stany Zjednoczone nie nadużywały swojej pozycji jako głównego dostawcy waluty świata, system waluty rezerwowej byłby niepożądany. Jego znaczenie polega na tym, że kiedy jedno ubogie państwo chce kupić coś od drugiego, musi sprzedać coś emitentowi waluty rezerwowej albo pożyczyc od takiego państwa pieniądze, żeby zdobyć fundusze. Dokładnie taka sama sytuacja ma miejsce w hinduskiej wiosce, kiedy dwóch sąsiadów handluje ze sobą. Jeden z nich musi najpierw zdobyć pieniądze pośrednio lub bezpośrednio z ośrodka miejskiego, do którego ktoś z terenów wiejskich coś dostarczył, lub w którym zapożyczył się. W obu przypadkach występuje mechanizm dodatkowego sprężenia zwrotnego. Biedniejsze obszary sprzedają bogatszym, ponieważ stamtąd biorą się pieniądze. Wtedy, jak widzieliśmy na przytoczonym przykładzie, narasta konkurencja

między producentami stosunkowo jednolitych towarów mineralów, artykułów spożywczych, tekstyliów i obuwia pochodzących z obszarów biedniejszych. Obniżają się ceny, które im przypadają, powiększając przepaść między wytwórcami a ich klientami. Pomimo tego jednakże, biedna część społeczeństwa nie ma innego wyjścia, jak tylko kontynuować sprzedaż bogatym, ponieważ inni biedni, którzy rozpaczliwie chcą rzeczy, które ci pierwsi wytwarzają, nie mają jednak pieniędzy by kupować<sup>b)</sup>. Zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnątrz państw, z natury występują nierówne stosunki, w których strona bogatsza zawsze wygrywa. Ten system jest zasadniczo niesprawiedliwy. Tylko tworzenie organizacji producentów, typu OPEC, może dostarczyć rozwiązania problemu nędzy, do której doprowadza znoszenie barier w handlu i rozwój transportu zwiększający konkurencję.

## 2. ZRÓWNOWAŻENIE EKOLOGICZNE (SUSTAINABILITY)

W wyniku globalizacji większość ludności świata spożywa ten sam rodzaj jedzenia, mieszka w domach zbudowanych z tych samych materiałów, prowadzi te same samochody żyje i pracuje w ten sam sposób. Ta jednolitość oznacza, że większa część ludzkości konkuruje na światowym rynku surowców bawełny, stali, cementu, ropy – tym samym poddając ich zasoby znacznej, i w wielu przypadkach niezrównoważonej ekologicznie presji.

Jednak, co gorsze, globalizacja stwarza sprzężenie dodatnie nagradzające te państwa, które zużywają zasoby Ziemi najintensywniej i najszybciej, dochodami, które umożliwiają im dokonywanie coraz większych zakupów i zniszczeń. Burzy to także mechanizm ujemnego sprzężenia zwrotnego, który kiedyś ostrzegał społeczności, aby zeszły ze ścieżki nierównoważonego ekologicznie postępowania. Obecnie, gdy dobra mogą być przywożone z jakiegokolwiek miejsca dla tych, którzy mają pieniądze, aby za to zapłacić. Zamożniejsi wiedzą, że jeśli żyzność lokalnej gleby zmaleje, lasy zostaną wycięte, zasoby kopalni wyczerpane, a w morzu nie będzie już więcej ryb, mogą zawsze zaimportować potrzebne produkty lub w razie konieczności przenieść się w inne miejsce.

Istnieje zatem silny związek pomiędzy przywróceniem lokalnej samowystarczalności (*self-reliance*) gospodarczej a osiągnięciem podtrzymalności ekologicznej. Teoretycznie możliwy jest rozwój ogólnoświatowej kultury przemysłowej, która umożliwi ludzkości życie przy uznaniu ograniczoności świata, ale skala i złożoność tego zadania są ogromne. Prostsza, bardziej wykonalną alternatywą jest stworzenie systemu, który zachęcałby do większego zróżnicowania diety, ubioru, materiałów budowlanych i stylu życia. Znieść to presję z nadmiernie wykorzystywanych zasobów, tak jak to się dzieje w świecie przyrody z różnymi gatunkami, z których każdy ma swoją niszę ekologiczną i unika bezpośredniej konkurencji z pozostałymi.

Różnorodność jest pożądana także z innych względów. Dla każdego, kto dorasta w pewnym miejscu, ważne jest, aby znaleźć tam zatrudnienie – pracę, w której będzie czuł się spełnionym. Bogata gama możliwości do podjęcia zawodów i zajęć jest niezbędna, ponieważ ludzie różnią się zainteresowaniami i uzdolnieniami. Duża różnorodność miejsc pracy wytwarza obfitość życia. Jest ona ważna także w sensie ekonomicznym, ponieważ jeśli społeczność lub państwo importuje wiele z produktów, których potrzebuje, zdobywając na nie

fundusze z eksportu ograniczonego zakresu rodzajów dóbr i usług, aby zapłacić za te pierwsze, ryzykuje klęskę, jeśli sytuacja rozwinie się niepomyślnie, bądź rynek się zmieni. Na przykład Irlandia jest drugim co do wielkości producentem oprogramowania komputerowego. Ma także ogromne wpływy ze sprzedaży mleka, wołowiny oraz z turystyki. Przypuśćmy, że następuje strajk pracowników linii lotniczych, więc turyści nie mogą przybywać. Lub, że firmy programistyczne stwierdzają, że mogą produkować równie dobre programy po niższych kosztach w Bangalore. Lub, że wybuch epidemia pryszczycy dotykająca setek gospodarstw rolnych, czyniąc irlandzką wołowinę, ser i masło niezdatnymi do eksportu. Ekonomiczne i społeczne koszty którejkolwiek z tych sytuacji byłyby ogromne.

Różnorodność jest zatem istotnym warunkiem uzyskania zrównoważenia. Jednak światowy system handlu, dążąc niestety do wysokiego stopnia konkurencji, rozmyślnie usuwając każdą możliwą barierę w wolnym przepływie dóbr i usług, w tym ograniczenia związane z odległością oraz, jak w przypadku genetycznie modyfikowanej żywności, z preferencjami konsumentów, pozostawia niewiele nisz, w których może się zachować różnorodność. Częścią problemu jest to, że zróżnicowana gospodarka prawie nieuchronnie produkuje po kosztach wyższych od takiej, która specjalizuje się w bardzo niewielu produktach. Dzieje się tak, ponieważ wiele produktów stanowi przykład tego, co ekonomiści nazywają rosnącymi zwrotami na skali (*increasing returns to scale*). Innymi słowy, im więcej się ich produkuje, tym tańszymi się stają. Stworzenie pierwszego egzemplarza nowego modelu samochodu, jaki zejdzie z taśmy produkcyjnej, będzie kosztowało miliony. Egzemplarz wyprodukowany zaraz po nim będzie znacznie tańszy, a cena każdego następnego będzie coraz niższa, w miarę jak firma, jej dostawcy i pracownicy przesuwają się wzdłuż krzywej uczenia się. W skutek tego każdy, kto będzie produkował stosunkową małą ilość samochodów, będzie się znajdował w niekorzystnej sytuacji pod względem cen, ponieważ koszty powstania pierwszego modelu produktu będą musiały być rozłożone na stosunkowo mniejszą liczbę następnym w linii produkcyjnej, uniemożliwiając przesunięcie się na krzywej uczenia się tak wysoko jak jego większych rywali.

Dokładnie to samo można powiedzieć o prawie każdym produkcie. Weźmy coś prostego jak buty. Żeby wyprodukować je przy wykorzystaniu nowoczesnych metod potrzeba rozwiniętej infrastruktury z wyspecjalizowanymi dostawcami (lub lepiej producentami): skóry, materiałów na podeszwę, kleju, imadeł, noży, maszyn do szycia, nici i wielu innych. Niezbędni są także ludzie, którzy wiedzą, jak zaprojektować buty, inni, którzy potrafią wykorzystać wyspecjalizowany sprzęt do ich wytworzenia i jeszcze inni, którzy będą czuwać nad pracą delikatnych maszyn. Potrzeba znacznych inwestycji w pracowników, wyposażenie pomieszczenia oraz urządzeń, aby wyprodukować pierwszego buta. To z tego powodu każda gospodarka przemysłowa na świecie rozwijała się pod osłoną barier celnych.

Rząd niemiecki dobrze o tym wie. Głównym założeniem jego programu służącemu zamontowaniu paneli z ogniwami fotoelektrycznymi (POF) na 100 000 dachów w latach 1999 - 2004 zasadniczo nie jest wygenerowanie elektryczności. Mają one zapewnić niemieckim wytwórcom POF szansę na rozwinięcie produkcji w takim stopniu, obniżyć wystarczająco swoje ceny i podkopać dolki pod wszystkimi innymi producentami na świecie.

Problem z rosnącymi zwrotami na skali polega na tym, że - przy innych warunkach niezmiennych - najwięksi producenci, jak np. Microsoft, będą najtańsi, najbardziej rentowni i będą wypierali prawie wszystkich rywali z biznesu. To doprowadzi do koncentracji wytwórczości w kilku miejscach, podczas gdy teoretycznie mogłaby być ona podzielona między dużą ich liczbę. Bariery celne lub inny rodzaj ochrony jest potrzebny dla rozwoju i zachowania różnorodności regionu lub kraju i w ten sposób bardziej podtrzymałby gospodarkę.

Globalna ekonomia staje się coraz mniej zrównoważona z jeszcze jednego powodu. Jak już wykazaliśmy, tani transport jest jednym z jej filarów - jeśli go odjąć, automatycznie powróci lokalność (*re-localisation*). Z kolei tani transport zależy od dostępu do taniej ropy naftowej, do statków, samolotów i pojazdów drogowych. A więc na jak długo wystarczy taniej ropy? Odpowiedź brzmi: zasoby ropy samej w sobie nigdy nie wyczerpią się, ale taniej ropy zabraknie, ponieważ pola roponośne na terenach wielu państw już się wyczerpują. W rezultacie światowa produkcja osiągnie szczyt za jakieś 5 - 6 lat, a następnie zacznie się trwać jej spadek tak, że do r. 2050 będzie nie wyższa niż połowa obecnej. Zasoby gazu naturalnego, spalanego w niektórych pojazdach, także staną się deficytowe. Jego wydobycie ma wzrastać do 2040 r., a później gwałtownie spadać. Pomimo iż wodór i prąd z elektrowni wiatrowych czy substytuty ropy produkowane z węgla są jakąś alternatywą, stworzenie nowych systemów potrzebnych do zastąpienia obu dotychczas wykorzystywanych rodzajów paliw wymagałoby ogromu kapitału i środków. Innymi słowy substytuty nie mogą być tanie, co z kolei oznacza, że przepływ towarów surowcowych o niskiej wartości oraz dóbr o ograniczonej trwałości zmniejszy się. To stworzy nowe szanse dla lokalnych producentów.

Podsumowując, pomimo iż globalna gospodarka zawsze będzie istniała, nie jest ona podtrzymałalna w swoim obecnym rozmiarze, ponieważ niszczy zarówno potrzebną jej do stabilności różnorodność jak i źródła energii, na których się opiera. Dlatego lokalna produkcja na lokalne potrzeby stanie się o wiele ważniejsza.

### 3. NIEZAWODNOŚĆ (RELIABILITY)

Czy można polegać na światowej gospodarce w produkcji dla zaspokajania zasadniczych potrzeb życiowych? I czy może ona niezawodnie zapewniać zarobek, który umożliwi kupowanie tej produkcji? Kiedy o tym piszę, coraz więcej ludzi stwierdza, że zawodzi ona ich w tej drugiej sprawie. Zwolnienia i upadki przedsiębiorstw stają się coraz powszechniejsze w Europie i Ameryce Północnej, a kryzys w gospodarce może stać się tak głęboki i długotrwały jak ten w latach 30.

Oczywiście w wielu krajach światowy system zawiodł już jakiś czas temu. Wszystkie subsaharyjskie kraje afrykańskie są w stanie kryzysu, a jednak - po-

mimo że ceny towarów surowcowych, które - w realnym ujęciu - są często niższe niż w latach 30. - ludzie nie widzą innego rozwiązania, jak tylko zwiększać eksport. Lesotho najwyraźniej ma najwyższy procent bezrobocia na świecie<sup>5)</sup> - 39,3%, Afryka Południowa (23,3%) zajmuje czwarte miejsce, a Botswana (21,5%) szóste, ale mogą być i gorsze miejsca, gdzie rządy załamały się i władze nie prowadzą statystyk. W Azji poziom zatrudnienia nie polepszył się, odłąd najsilniejsze gospodarki załamały się w 1997 r. i gwałtowność konkurencji pomiędzy nimi sprawia, że nastąpiła deflacja. Na przykład japońskie ceny spadły średnio o 2% w 2002 r. W Ameryce Łacińskiej kryzys walutowy w Argentynie podwoił bezrobocie w ciągu ostatnich dwóch lat. Obecnie wynosi ono ok. 24%. Nawet bogata w ropę Wenezuela ma siedemnaste miejsce na świecie pod względem bezrobocia. Czy jest w takim razie jakieś miejsce na Ziemi, gdzie można powiedzieć, że system pracuje naprawdę dobrze?

Nadchodzi kryzys, ponieważ wszystkie pieniądze, jakich używamy (oprócz banknotów i monet), są kreowane dzięki powstawaniu długów. Pieniądze w tym przypadku powstają, kiedy ktoś wypisze czek w ciężar kredytu udzielonego mu przez bank lub uruchomi debet na swojej karcie kredytowej. Pieniądz znika kiedy dług zostaje spłacony. Więc jeśli nie masz kredytu hipotecznego, jakichkolwiek długów i masz dodatni bilans w banku, to masz te pieniądze tylko dlatego, że ktoś gdzieś je pożyczył i płaci od nich odsetki.

Problem z kreowaniem pieniądza polega na tym, że jest ono zależne od zaufania i jeśli zmniejszy się optymizm co do przyszłych wydarzeń, tak samo stanie się z podażą pieniądza, a w konsekwencji z wielkością handlu, który będzie mógł być prowadzony. Jeśli więc wystarczająco dużo ludzi powie sobie: „Może nie będę brał teraz tego kredytu na samochód. Mojej firmie nie wiedzie się zbyt dobrze i mogą przeprowadzić zwolnienia. Poczekam trochę i zobaczę, jak się sprawy ułożą”, to ich obawy mogą się spełnić. Otóż im mniej ludzi zechce pożyczyć od banku, tym mniej pieniędzy zostanie wydanych i będzie to oznaczać tym mniej pracy dla ich pracodawców. Zbiorowa ostrożność może pozbawić ich pracy.

Z drugiej strony jednak, jeśli ludzie zaciągają pożyczki, tworzą zapotrzebowanie na dużą ilość pracy i stymulują dalsze zaciąganie pożyczek. Dodatkowe pożyczki są potrzebne, ponieważ wyższe ceny nieruchomości wymagają od ludzi wykupywania wyższych zastawów hipotecznych, a przedsiębiorstwa odkrywają, że muszą zwiększyć możliwości produkcyjne, by nadążyć za popytem. Jedna runda pożyczek wywołuje potrzebę zaciągania następnych i tworzy się błędne koło. Rozwinie się wysoka koniunktura do momentu, gdy ostudzi ją jakiś czynnik zewnętrzny bądź bank centralny najdzie troska o inflację i podniesie stopy procentowe, by zniechęcić ludzi do pożyczania na większą skalę. Niebezpieczeństwo jest w tym, że bank prze-dobrzy z podwyżką, nastroje opadną i poziom udzielanych pożyczek skurczy się zbyt mocno, co wpędzi gospodarkę w recesję. Dlatego nasze narodowe systemy gospodarcze są fundamentalnie niestabilne. Gwałtownie balansują między ożywieniem a załamaniem koniunktury i prawie niemożliwe jest utrzymanie ich ruchu trwale, bez wahań.

Do niedawna światowa gospodarka była bardziej stabilna niż gospodarki narodowe, które się na nią składają, ponieważ kiedy jedne gospodarki zwalniały, inne przyspieszały. Teraz jednak globalizacja zsynchronizowała je i wszystkie razem zwalniają, nawet takie jak japońska, która przeżywała chorobę i tak już od jakiegoś czasu. W sytuacji kryzysu jakiejś gospodarki narodowej nie ma już innej gospodarki, która utrzymując się na powierzchni, mogłaby wchłonąć jej wolumen eksportu, podając w ten sposób pomocną dłoń.

Będzie bardzo trudno naprawić tę sytuację. W protekcyjnistycznym świecie lat trzydziestych XX wieku, znakomity brytyjski ekonomista Maynard Keynes pokazał, że rządy państw mogą podnieść gospodarkę z kryzysu wywołanego przez spadek zaciągania pożyczek przez przedsiębiorstwa i konsumentów kompensując to poprzez zaciąganie pożyczek w większej ilości i wprowadzanie pieniędzy do obiegu poprzez ich wydawanie<sup>9</sup>. To dodatkowe wydatkowanie przez rząd, zwane wtedy „zalewaniem pompy”, tworzyło miejsca pracy, co z kolei umożliwiało zwiększenie wydatków konsumentów i dzięki temu tworzenie kolejnych miejsc pracy, przywracając dzięki temu koło pozytywnego sprzężenia zwrotnego.

Niestety tym razem rządy państw nie mogą skorzystać z metod keynesowskich. Załóżmy, że jedno z nich zaciągnęło pożyczki, aby móc zatrudnić mnóstwo ludzi przy robotach publicznych. Kiedy pracownicy wydadzą swoje pensje, duża ich część wypłynie z gospodarki krajowej, tworząc nowe miejsca pracy za granicą, i bardzo niewiele z wynikającego stąd dodatkowego wydatkowania pieniędzy przez zagranicznych pracowników znajdzie kiedykolwiek drogę powrotną do rozpatrywanego przez nas kraju, by stworzyć następną porcję miejsc pracy. W konsekwencji, aby wyciągnąć gospodarkę kraju z kryzysu w dzisiejszym zglobalizowanym świecie, należy albo przywrócić ochronę (protekcjonizm) przez ponowne wprowadzenie barier handlowych i kontroli zagranicznej wymiany handlowej, albo doprowadzić na całym świecie do reflacji<sup>10</sup>

Przeprowadzenie reflacji na całym świecie wymagałoby przyjęcia polityki keynesowskiej równocześnie przez wszystkie kraje. Samo to byłoby trudne do osiągnięcia, lecz kraje muszą również uzgodnić budżety z deficytami w odpowiedniej wysokości. Dzieje się tak, ponieważ jeśli wydatki państwa są zbyt wysokie, jego zwiększony wolumen importu przewyższy wolumen dodatkowego eksportu i jego deficyt handlowy wzrośnie. Z drugiej strony jeśli wydaje za mało, dzięki większemu wolumenowi eksportu zarobi więcej niż ucieka pieniędzy za granicę z powodu importu i jego rezerwy walutowe wzrosną. Druga sytuacja przynosi korzystny rezultat, natomiast pierwsza nie, więc każde państwo będzie narażone na pokusę, aby wydawać mniej w nadziei poprawy swojego bilansu handlowego.

Do przeprowadzenia reflacji na całym świecie byłoby konieczne ogromne sumy zaciąganych długów publicznych. W połączeniu z naturalną tendencją państw do ograniczania swoich wydatków publicznych w celu kontrolowania wolumenu importu i swojego deficytu, może spowodować, że całkowity wzrost popytu światowego będzie niewystarczający do włączenia bezczynnych mocy wytwórczych sektora przedsiębiorstw z powrotem do produkcji. W tym wypadku firmy nie wznowią zaciągania pożyczek pod inwestycje, dopóki nie pojawi się potrzeba wytwarzania nowych produktów. W Wielkiej Brytanii w latach trzydziestych,

kiedy tradycyjne sektory przemysłu eksportowego jak węgiel, bawełna i przemysł stoczniowy podupadły, jedyną znaczącą inwestycję dotyczyły produktów opartych na nowych technologiach albo wychodzących na przeciw nowym potrzebom, jak fabryka odkurzaczy Hoover w zachodnim Londynie czy fabryka Forda w Dagenham, która na początku zatrudniła 15 000 robotników. Kryzys zakończył się tylko dzięki wybuchowi wojny, w związku z którą pojawił się popyt na ogromną gamę nowych produktów jak samoloty i czołgi. Bez równie surowego kryzysu wydaje się nieprawdopodobne, by rządy odważyły się wydawać wystarczającą ilość pieniędzy. Dlatego wysoki poziom bezrobocia może trwać dalej.

Podsumowując, światowa gospodarka ma się ku upadkowi, a gdy już się załamie, bardzo trudno będzie ją odbudować. Dlatego nie można na niej polegać w kwestii zapewniania przez nią wszystkim dóbr i usług pozwalających każdemu żyć na zadowalającym poziomie.

### PRZYWRACAJĄC LOKALNOŚĆ

Są dwie możliwe odpowiedzi na niesprawiedliwość (*inequity*), nierównowagę (*unsustainability*) i zawodność globalnej gospodarki. Jedna z nich to starania o zmianę sposobu jej działania, druga to stworzenie lokalnych alternatyw. Obie muszą być realizowane jednocześnie, ponieważ tak jak nie można sobie wyobrazić globalnego systemu bez problemów, które zostały omówione, tak samo nie można – dopóty ludzie rzeczywiście nie będą gotowi żyć w prosty sposób – wyobrazić sobie świata bez skomplikowanych produktów jak komputery i samoloty, dla których najlepiej, z racji rosnących zwrotów na skali, gdy są produkowane przez kilka firm działających na skalę międzynarodową. Tak więc gospodarki lokalne i globalna wzajemnie się uzupełniają. Naszym celem musi być utrzymanie równowagi pomiędzy jednymi i drugimi. Obecnie dominuje gospodarka globalna, więc należy przeważać szalę w stronę lokalnej.

Reformy wymagane dla ulepszenia działania światowego systemu gospodarczego są poza zakresem niniejszego artykułu, ale chciałbym zasygnalizować kilka sposobów odbudowy lokalnych kultur (a nie tylko ich składnika, jakim jest lokalna gospodarka). Lokalna kultura to po prostu sposób, w jaki ludzie – metodą prób i błędów – przez wiele pokoleń wynaleźli sposoby na życie radosne, w poczuciu ufności, umożliwiające godne korzystanie z zasobów swojego obszaru. Rozwinęli charakterystyczną kuchnię, sposób ubierania i architekturę, więc importować potrzebowali zaskakująco niewiele. *Miasta sąsiadujące handlowały ze sobą tak niewielką ilością towarów, że jeden wóz z zaprzężonym osłem był w stanie podołać całemu transportowi, a nawet ten jeden, co było zrozumiałe, wyruszał raz w tygodniu i to pod warunkiem, że dostał wystarczająco dużo zamówień, by opłacało mu się odbyć podróż*, pisze Walter Rose w swojej książce *Dobrej sąsiedzi*<sup>11</sup>, rozprawie o życiu na wsi ok. 30 mil od Londynu, gdzie urodził się w 1871 r. Również George Bourne, pisarz znany najbardziej dzięki *Warsztatowi kołodzieja* – klasycznego opisu interesów swojego ojca prowadzonych w Farnham, w Surrey do 1884 r., podkreśla, w utworze *Zmiana we wsi*, fascynującej relacji na temat malejącej samowystarczalności regionów rolniczych, opublikowanej pierwszy raz w r. 1912, jak niewiele przywożone było z zewnątrz:

To naprawdę zadziwiające, jak niewiele było materiałów czy nawet gotowych towarów importowanych w owym czasie (lata 50-te XIX w.) były to głównie części garderoby i metale. (...) Oczywiście sklepikarze (wtedy jeszcze nie zaopatrzeniowcy) sprzedawali trochę cukru i kawy, herbaty i przypraw; były też sklepy z wyrobami blaszanymi, żelaznymi, winiarnie i wszystkie one musiały być zaopatrywane z zewnątrz. Z drugiej jednak strony, żadne zagraniczne produkty mięsne, czy mąka, albo siano, słoma, czy drewno nie trafiały do miasta, natomiast produktów wytwarzanych w innych częściach Anglii stosunkowo niewiele. Stolarze wciąż używali drewna dębowego, jesionu i wiązu z sąsiedztwa, pitowanego dla nich przez lokalnych pilarzy; kołodziej, ponieważ żelazo było drogie, oprawiał koła na wielkich osiach zaprojektowanych przez niego samego z najmocniejszego brzoźowego drewna; kowal podkuwając konie lub zakładając opony na koła, najpierw sam przygotowywał sobie potrzebne gwoździe wyklepując je na własnym kowadle. Tak działał też z wieloma innymi rzeczami. Buty, szcztolki, wyroby ceramiczne, masło i smalec, świece, cegły wszystkie były lokalnym wyrobem; ser był przywożony z targu w Weyhill wagonami, które przewoziły także chmiel; krótko mówiąc, w stopniu, który trudno sobie obecnie wyobrazić, miasto było niezależne od handlu, takiego z jakim mamy do czynienia teraz, a polegało na zaopatrzeniu z pobliskich gospodarstw, lasów, glinianek i zagajników. Niespieszny, lecz o stałym natężeniu handel produktami pochodzącymi z obszarów wiejskich przetaczał się wzdłuż ulic, gdyż miasto było centrum życia, sercem swoich wiejskich okolic.<sup>7)</sup>

Każdy obszar świata odznacza się unikalną kombinacją zasobów ludzkich i naturalnych. Jeśli nie ma zewnętrznej konkurencji, unikalne będą także względne koszty produktów, które wytwarza. Produkty opierające się na najobfitszych źródłach będą na ogół tańsze niż te, które wykorzystują rzadziej spotykane źródła. Niestety celem światowej gospodarki jest stworzenie jednolitej, światowej struktury cenowej, odzwierciedlającej globalną, a nie lokalną: obfitość bądź niedobór. W konsekwencji, jeśli jakiś obszar jest zmuszony zaakceptować relacje cenowe dyktowane przez globalną gospodarkę, zamiast narzucić swoje, dużo produktów, które mógłby wytworzyć używając deficytowych zasobów, nie zostanie wytworzone, ponieważ nie może ich produkować po konkurencyjnych cenach z wykorzystaniem zjawiska oszczędności ze skali. Zaowocuje to sytuacją, w której np. mały areal z idealnymi warunkami do uprawy śliwek, zostanie obsadzony czymś innym, mniej dla niego odpowiednim, ale przynoszącym więcej zysków po cenie na rynku światowym a na lokalnym rynku będą sprzedawane śliwki z importu.

Każda lokalna gospodarka i idąca z nią w parze kultura musi być zdolna do chronienia siebie przed zewnętrzną konkurencją. Jeśli nie ma tej ochrony, jej różnorodność, a przez to jej równowaga, znikają. Oczywiście, jak już wspomnieliśmy, niepoważnym byłoby wymagać od jakiegoś regionu, aby wytwarzał sobie wszystko, czego mieszkańcom potrzeba, wyłącznie na bazie zasobów posiadanych dzięki trafowi i w wyniku procesów historycznych. Potrzebna jest równowaga pomiędzy tymi potrzebami, które dany region zaspoko-

kaja z własnych zasobów, a tymi potrzebami, które zaspokaja pośrednio, poprzez eksportowanie swojej obfitości, a następnie importowanie do siebie produktów pochodzących z obfitości innych krajów. Każdy region powinien sam decydować, gdzie znajduje się ta równowaga, ale według mnie, wszystkie one powinny móc w pełni zaspokajać podstawowe potrzeby żywieniowe, energetyczne i mieszkaniowe ze swoich własnych zasobów tak, żeby żaden nigdy nie mógł być eksploatowany i zmuszany do działań wbrew środowisku w celu zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych. O braku równowagi w gospodarce świadczy (i może do niego doprowadzić) raczej konieczność handlu a nie dobrowolny wybór. Dla każdego systemu gospodarczego dążącego do równowagi ekologicznej najlepszym motywem handlu jest zwiększenie możliwości dokonywania przez konsumenta wyboru przez zamienianie, np. jabłek na pomarańcze.

Opcjonalny charakter takiego handlu pozostawiłby lokalnym gospodarkom, które by go przyjęły, wolną rękę w sprawie zakazu stosowania pewnych technologii uznanych za mające niepożądane skutki uboczne na ów region, niezależnie od tego, czy inne regiony również by to zrobiły. To przyspieszyłoby tempo, w jakim świat mógłby reagować na kryzys związany z nierównoważonym rozwojem. W obecnym systemie potrzeba bycia konkurencyjnym oznacza, że często pojedyncze narody nie mogą jednostronnie podejmować działań w walce z palącymi problemami. Co więcej, za każdym razem, kiedy kraj lub region poddaje się stalemu naciskowi konkurencji, aby obniżyć standardy środowiskowe i społeczne na rzecz zysków i zatrudnienia, globalny brak zrównoważenia zwiększa się.

Fakt, że regionalna gospodarka nie byłaby zmuszona do prowadzenia handlu, nie znaczy oczywiście, że nie miałaby żadnych problemów, a gdyby chciała zachować zrównoważenie, musiałaby być w stanie obronić się militarnie i ekonomicznie przed terytoriami, które zniszczyły własne zasoby i chciałyby dostępu do zasobów, którymi do tej pory dobrze zarządzało. Problem z zapewnieniem zbrojnej ochrony, która obejmowałaby uszczelnienie granic w celu powstrzymania niszczenia zrównoważenia w wyniku napływu uchodźców ekologicznych (*environmental refugees*), jest czymś, z czym musimy się liczyć. Jedyne co możemy w tym miejscu zrobić, to zwrócić uwagę na fakt, że jeśli wyścig zbrojeń rozwinąłby się pomiędzy częścią świata kierującą się w stronę zrównoważenia a częścią świata nie spełniającego tych zasad, potrzeba wykorzystania zasobów w celu nabywania lub produkcji broni mogłaby zburzyć równowagę krajów z pierwszej grupy.

Dla gospodarczej ochrony siebie, obszar podążający za zrównoważeniem potrzebowałby własnej niezależnej waluty i systemu bankowego. Jednym z powodów dla takiego posunięcia jest to, że z momentem wprowadzenia własnej waluty na jakimś terytorium, jego mieszkańcy nie muszą już handlować ze światem zewnętrznym w celu gromadzenia środków wymiany służących do handlowania między sobą. Innymi słowy, wielkość handlu, który mogą poprowadzić pomiędzy sobą, staje się niezależny od wpływów i wpływów narodowych lub międzynarodowych walut. Jeśli



region musi zapewnić dostępność wystarczającej ilości pieniędzy z zewnątrz dla utrzymania lokalnego handlu na optymalnym poziomie, bardzo trudno jest mu stać się zrównoważonym. Co więcej, jeśli emituje własną walutę, może uniknąć tworzenia jej w oparciu o zadłużenie. Jego własne pieniądze mogą być wprowadzane w obieg poprzez wydawanie ich przez rząd. O ile rząd zachowywałby się odpowiedzialnie, zapewniłoby to stabilny i przewidywalny poziom aktywności gospodarczej oraz usunęłoby zależność od bezustannego wzrostu gospodarczego.

Podobnie, jeśli terytorium ma własny system bankowy, może zapewnić, aby stopy procentowe były związane ze stopą zysku możliwą do uzyskania z przedsięwzięć prowadzonych na danym obszarze, zamiast z najwyższą stopą zwrotu możliwą do osiągnięcia gdziekolwiek na świecie. To oznaczałoby dużo mniejszą presję na niezrównoważone zużycie zasobów danego terytorium, mające generować dochody angażowane w fundusze służące rozpoczęciu projektów inwestycyjnych.

Region zrównoważony ekologicznie musi także mieć moc zapobiegać wpływowi pieniężnemu netto przez swoje granice wprowadzając w życie prawa niesprzyjające temu, bądź stwarzając społeczny klimat powodujący, że inwestowanie za granicą odbierane jest jako niesława. Dlaczego? Rozważmy, co się stanie, kiedy zrównoważona ekologicznie gospodarka dojrzeje, przez co rozumiem, że choć jej budynki są wyremontowane i główne wyposażenie jest wymieniane po zużyciu, nie są wznoszone żadne nowe budynki i nie jest instalowane żadne nowe wyposażenie, ponieważ korzyści z tego są tak niewielkie, że nie warto tego robić. Innymi słowy, nastąpi sytuacja, w której wszystkie niernaruszające równowagi ekologicznej danego obszaru projekty, które dają rozsądną stopę zwrotu, zostały zrealizowane, a gospodarka przestała znacząco rosnąć (z wyjątkiem momentów, kiedy od czasu do czasu pojawiały się nowe technologie, które powodują, że dodatkowa produkcja jest możliwa bez naruszania równowagi zwiększaniem zużycia surowców i produkowaniem większej ilości odpadów lub niszczeniem jego tkanki społecznej). Niska stopa zwrotu w dojrzałej, zrównoważonej gospodarce oznacza, że posiadacze kapitału będą zawsze kuszeni do przeniesienia swoich środków pieniężnych do gospodarki mniej dojrzałej lub naruszającej równowagę ekologiczną, aby uzyskać wyższe stopy zwrotu. Jeśli te przepływy kapitału będą miały miejsce, dojrzała gospodarka osłabi się, ponieważ środki, które zostałyby zużyte do odnawiania budynków lub wymiany zużytego wyposażenia, zostaną zainwestowane gdzie indziej. Wynikły niedobór powoduje wzrost bezrobocia, wzmagając konkurencję o miejsca pracy i obniżając poziom płac. Co więcej, produkowanych będzie mniej dóbr i usług, co powoduje podnoszenie ich cen. Obie te zmiany umożliwiają przedsiębiorcom czerpanie dodatkowych zysków i w ten sposób płacenie wyższych stóp procentowych, a kiedy wyrównają się one z stopami procentowymi dostępnymi w innym miejscu, odpływ kapitału ustanie.

Dlatego wypływ kapitału z gospodarek zrównoważonych zmniejsza wielkość całkowitej produkcji na ich terytorium i przekazuje większą część zysków z tej zmniejszonej produkcji właścicielom kapitału, którzy ponadto czerpią zyski z udziału w inwestycjach na terytoriach zewnętrznych (w innych gospodarkach).

Inaczej ujmując, pozwalanie na przemieszczanie kapitału maksymalizuje zwrot na jednostkę kapitału, lecz nie na mieszkańca. Oznacza to, że żadne terytorium nie może stać się dojrzałe w kategoriach zrównoważoności, dopóki nie stanie się to ze wszystkimi innymi obszarami na świecie.

Może się wydawać, że pozwalanie inwestorom z zewnątrz na inwestowanie w spełniające zasadę zrównoważoności projekty realizowane w niedojrzałych gospodarkach, pozwoli tym gospodarkom osiągnąć dojrzałość szybciej. To jednak złudzenie, ponieważ odsetki od tego kapitału muszą być płacone w walucie obcej, zarobionej na sprzedaży dóbr i usług na rynkach zewnętrznych, w konkurencji z produkcją gospodarek, które subsydują swoje ceny (na co mogą sobie pozwolić dzięki zyskom osiągniętym przez wykorzystanie nie gospodarek niezrównoważonych). Tak więc potrzeba handlowania w celu zdobycia waluty obcej, podkopałaby podtrzymałość tego terytorium.

Nawet jeśli udział mógłby być płacony w walucie, którą zarabiałoby się na handlu towarami produkowanymi w sposób zrównoważony, są powody, dla których przepływ kapitału między terytoriami lub nawet częściami tych samych terytoriów są niepożądane. Pierwszym powodem jest to, że kapitał powoduje pracę w miejscu, w którym jest wydawany. W Irlandii, po uzyskaniu niepodległości, system bankowy zgromadził oszczędności z obszarów rolniczych i pożyczął je obszarom zurbanizowanym, umożliwiając budowę fabryk, pawilonów handlowych, kin i domów. Ta praca przyciągnęła do miast młodych mężczyzn z terenów wiejskich, którzy potrzebowali zakwaterowania, sklepów, pubów i miejsc rozrywki, zwłaszcza jeśli poszukiwali dziewczyny także pochodzące ze wsi. Potrzeby te stworzyły dalsze zapotrzebowanie na kredyty i na więcej pracy w branży budowlanej. W tym czasie gospodarstwa rolne podupadały, ponieważ młodzi wyjechali. Wobec malejącej liczebności populacji bardzo trudne stało się dla banków znalezienie projektów, które wytrzymałyby wymaganą przez nie stopę zwrotu. Tak więc wobec mniejszych możliwości na wsi, migracja do miast trwała dalej i pustoszały całe wsie. Przemieszczanie kapitału jest zatem destabilizujące i niepożądane nawet w obrębie tego samego terytorium, jeśli wchodzi w grę więcej niż, powiedzmy, 20 mil.

Drugi powód odrzucenia inwestycji zewnętrznych jest nawet ważniejszy. Ludzie inwestujący poza obszarami swojego zamieszkania mogą być zainteresowani tylko jednym stopą zwrotu, jaką uzyskają ze swoich pieniędzy. Pozostałe dochody wszystkich innych uczestników projektu wchodzi w skład nakładów inwestycyjnych, jak np. płatności dla pracowników i dostawców. Postrzegane są one jako czynniki pomniejszające zyski inwestorów i podejmowanie są wszelkie możliwe wysiłki w celu ich minimalizowania. Jednak jeśli ktoś inwestuje w projekt we własnej społeczności, to poza otrzymywanym zyskiem pieniężnym ze swojego udziału w inwestycji ma wiele innych korzyści ze swoich pieniędzy. W istocie te niezwiązane z bezpośrednimi udziałami w zyskach korzyści mogą być tak ważne, że ci, którzy finansują projekt, mogliby być gotowi do nie nakładania żadnych odsetek, a nawet do ponoszenia ciężaru ewentualnych rocznych strat, aby mieć pewność, że projekt będzie realizowany dalej. Motywem dla takiego postępowania może być to, że projekt zapewni zatrudnienie im samym bądź ich dzieciom.

Albo ponieważ zwiększa dochody ludzi w okolicy i wspomaga lokalne firmy. Bądź dlatego że zmniejsza bezrobocie, ograniczając w ten sposób zjawisko rozkładu rodzin i przepięczność.

Dlatego własne projekty inwestycyjne społeczności są odmiennie niż projekty realizowane dla korzyści inwestorów z zewnątrz. Po pierwsze starają się maksymalizować wszystkie strumienie korzyści, które generuje projekt, nie tylko element zysku finansowego. Będąc całkiem daleko od postzegania zarobków pracowników jako kosztów, które należy minimalizować, uważają je za jedną z najważniejszych korzyści projektu. Także postawa wobec pracy jest inna. Inwestorzy z zewnątrz dążą do „odkwalifikowania” pracy mającej miejsce w danej fabryce (zakładzie pracy) tak, aby mogli najmować najtańszą możliwie siłę roboczą. Spółka w rękach społeczności, szczególnie w rękach jej własnych pracowników, starałaby się zorganizować pracę tak, aby jej wykonawcy postrzegali ją jako interesującą i umożliwiającą ich samorealizację.

Inwestorzy z zewnątrz operują także bardzo krótkimi horyzontami czasowymi dla swoich projektów, chcąc zwrotu kapitału po 3 - 4 latach. Po tym okresie, w razie potrzeby mogą zamknąć zakład i przenieść się gdzieś indziej. Z drugiej strony społeczności potrzebują długofalowych korzyści z długookresowych przedsięwzięć, jak wychowywanie dzieci, a wytwórnia czy zakład należący do danej społeczności chciałaby produkować bardziej dla rynków stabilnych, bezpiecznych, zlokalizowanych najprawdopodobniej w okolicy, niż rynków o najwyższej natychmiastowej stopie zwrotu. Podobnie inwestorzy z zewnątrz zapewniają zaledwie, że emisje z ich fabryk pozostają najwyższej tuż poniżej prawnie dopuszczanego poziomu, ponieważ jakiegokolwiek polepszenie tych wyników kosztowałyby ich więcej. Z kolei jest większe prawdopodobieństwo, że spółka należąca do społeczności dążyłaby do znacznie wyższych standardów nie chcąc kłaść własnego gniazda.

Światowy system gospodarczy, który miałby być ekologicznie podtrzymywany, musiałby być dokładnym przeciwieństwem obecnego. Byłby raczej oparty na lokalności (*localised*) niż globalizacji. Nie miałyby miejsca przepływy pieniężne netto. Zewnętrzny handel ograniczałby się do mało ważnych produktów luksusowych, a nie dotyczyłby rzeczy niezbędnych.

Każdy zależny sam od siebie region rozwinąłby się do pewnego momentu i zatrzymałby się zamiast rosnać bezustannie. Decyzje inwestycyjne podejmowane byłyby blisko miejsca, którego dotyczyła, a zasoby majątkowe należałyby do ludzi z obszaru, w którym byłyby zlokalizowane.

Nie ma tu miejsca na dyskusję, jak taka zrównoważona ekologicznie, samowystarczalna gospodarka regionalna mogłaby być zainicjowana i zbudowana, lub jak musiałaby być zorganizowana, aby jedna część populacji nie wykorzystywała innej. Próbowałem zmierzyć się z tym zadaniem w swojej książce z 1996 r. *Short Circuit*<sup>(1)</sup>, która jest teraz dostępna na stronie [www.feasta.org](http://www.feasta.org). Jedyne, co mogę zrobić w tym miejscu, to streścić najistotniejsze cechy obszaru podtrzymywalnego:

- Ma stabilny poziom populacji
- Zaspokaja podstawowe potrzeby mieszkańców przy wykorzystaniu odnawialnych źródeł pozostających pod jego własną kontrolą i spodziewa się kontynuować tę ścieżkę bez nadmiernego tempa zużycia lub degradacji tych zasobów przez następne tysiące lat. Dlatego może prowadzić wymianę handlową ze światem zewnętrznym raczej z wyboru niż z konieczności. To uwalnia go od potrzeby podejmowania działań niemoralnych lub niezrównoważonych, umożliwiających konkurowanie z innymi regionami, takich jak stosowanie potencjalnie niebezpiecznych technologii lub ograniczanie świadczeń społecznych.
- Jest w stanie chronić zasoby odnawialne i swoją ludność zarówno zbrojnie jak i ekonomicznie. Jego zbiór narzędzi ochrony gospodarczej zawiera niezależny system walutowy i bankowy. Nie ma długów u zewnętrznych poży-

zkodawców i przepływów pieniężnych netto przez granice, pozwalając jego stopie procentowej opaść do poziomu bliskiego zeru, w miarę jak gospodarka osiąga dojrzałość.

- W zapobieganiu zapaści ekonomicznej nie jest uzależniony od ciągłego wzrostu gospodarczego. Jego gospodarka rośnie bardzo wolno, jeśli w ogóle.

Czynienie swojego regionu ekologicznie zrównoważonym, według tych zasad, zdawałoby się wymagać obrócenia go w ponure, restrykcyjne miejsce, ale myślę, że to niesłuszne obawy, gdyż stanie się ono miejscem radosnym i dającym swobodę. Z pewnością jedynym sposobem dla obszaru, aby uniknąć systemu, który bezustannie zuboża peryferie, zabierając zasoby do centrum, gdziekolwiek to centrum się znajduje, jest zbudowanie niszy ochronnej, w której lokalny system gospodarczy może rozwijać różnorodność i stać się zrównoważonym. Obecnie niszczy różnorodność i wspieramy rozwój centralizacji, ponieważ całe nasze pojęcie nt. tego, czym jest rozwój, sprowadza się do znajdowania sposobów, w jakie część pieniędzy krążących w oazach dobrobytu może być przechwycona przez społeczeństwa spoza nich. Studia Banku Światowego, ILO i UNCTAD, które omówiliśmy, wyraźnie pokazały, że kiedykolwiek uboższe państwo lub region stara się zaspokoić potrzeby bardziej zaможnego zamiast zająć się swoimi, jego zależność i słabość rosna. Jeśli uznamy ten stan rzeczy, zaczniemy myśleć o naturze rozwoju i o tym jak chronić nasze społeczności w radykalnie odmienny sposób.

**Richard Douthwaite,  
Cloona, Westport, Co. Mayo, Ireland  
richard@douthwaite.net**

**tłumaczył Marcin Harembki z wykorzystaniem  
tłumaczenia Aleksandry Magdziarek**

#### PRZYPISY AUTORA

- 1 UNCTAD (1997), część druga, rozdział IV, paragraf B. 1.
- 2 ILO, 1996, tabela 5, 9 i odnośny tekst.
- 3 Lundberg, M. i L. Squire, *The simultaneous evolution of growth and inequality* (Rozwój zjawiska jednoczesnego występowania wzrostu i nierówności), grudzień 1999.
- 4 *The Rising Inequality of World Income Distribution* (Wzrastająca dysproporcja w podziale światowego dochodu), Finance & Development, IMF, Washington, Vol. 38, No. 4, grudzień 2001.
- 5 „*The Economist*”, *Pocket World in Figures*, Londyn, 2003.
- 6 Cambridge University Press, 1942.
- 7 Cytat za wydaniem opublikowanym przez Augustusa M. Kelleya, Nowy Jork 1969, s. 103.

#### PRZYPISY TŁUMACZA

- I Sustainable* - trwałość pod względem społecznym, ekologicznym i ekonomicznym.
- II Reserve currencies* - waluty będące dla pozostałych krajów środkami gromadzenia rezerw finansowych; w praktyce mocne waluty trzymane przez kraje biedne w celu wsparcia ich własnych słabych walut.
- III* Wzrostu popytu i ożywienia działalności gospodarczej oraz zwiększenia zatrudnienia.
- IV* Termin oznaczający spięcie elektryczne, lecz dosłownie można go odczytywać jako "krótki obieg".

#### PRZYPISY REDAKCJI

- a* Por. Romilly Greenhill i Ann Pettifor, *Stany Zjednoczone jako HIPC. Jak biedni optacają bogatych. Raport Jubilee Research z New Economic Foundation*, ZB 5 - 6 (195 - 196)/2004 s. 1, <http://www.zb.eco.pl/zb/195-196/pdf/ekonomia.pdf>
- b* Chyba, że sami coś sprzedadzą bogatym.
- c* Np. na roboty publiczne.
- d* Albo rząd musiałby za roboty publiczne wypłacać w lokalnej, niewymienialnej walucie czy wręcz w talonach, za które można kupować tylko produkty krajowe, lecz trudno dziś o produkty stricte krajowe, gdy większość produkcji odbywa się w przedsiębiorstwach mocno umiędzynarodowionych.

# ŚWIAT BEZ WŁADZ

## WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ ITD.

***Nie ma większego absurdu i gorszej przystługi dla ludzkości w ogóle, jak obstawanie przy tym, że wszyscy ludzie są równi. Najoczywieściej wszyscy ludzie nie są równi, a wszelkie demokratyczne koncepcje, zdążające do zrównania wszystkich ludzi, są tylko wysiłkiem ku zatamowaniu postępu.***

**Henry Ford**

Jednym z fundamentów współczesnych ustrojów politycznych jest przeświadczenie, że każdy człowiek ma prawo do osobistej wolności, rozumiane tak, że bez jakiegś wyższej racji nikt nie może mu niczego narzucać. Jedną z tych wyższych racji jest poszanowanie przez każdego wolności innego człowieka, dzięki czemu wolność jednych nie staje się niewolą innych. Zgodnie z taką filozofią, stosunki władcze między ludźmi są zazwyczaj złem – z pewnymi wyjątkami, znów usprawiedliwianymi wyższą racją. Dla dalszych wywodów przyjmujemy jako cel taką organizację społeczeństwa, która ogranicza liczbę i siłę relacji władczych między ludźmi.

Drugim fundamentem współczesnych ustrojów jest raczej powszechne przyjmowanie założenia o równości wszystkich ludzi. Ale jaka jest równość człowieka o majątku większym niż majątek milionowej prowincji z najmniejszym z mieszkańców tejże prowincji? Owszem, obaj są ludźmi, więc bardziej są równi między sobą niż człowiek z robakiem albo – powiedzmy – kamieniem. A weźmy kamień ważący tyle, co największy bogacz. Czy jest z nim równy? Co do wagi – owszem. W tym sensie to i ludzie są równi: co do liczby nóg, rąk, głów, jakiegoś wzoru budowy ciała czy zachowania, należą do tego samego gatunku, zwykle do tej samej kultury, ale to nie równość przecież, to tylko wspólnota.

Utrzymywanie fikcji zawsze pociąga za sobą jakieś koszty. Gdybyśmy postanowili ulegać mniemaniu, że wszyscy ludzie są jednej płci, musielibyśmy trochę zreformować modę i obyczajowość, coś tam pozmienić w kulturze, stworzyć rozległą cenzurę oraz wymyślić tabu i obrzędy maskujące prokreację. Trzeba byłoby utrzymać rozbudowany system, oparty w większości na fałszu lub co najmniej służący zakryciu prawdy. Koszty takiego systemu musiałyby być wielkie.

Podobnie jest z podtrzymywaniem pozorów, że wszyscy ludzie są równi, w oczywisty sposób fałszywego i przeciwnego naturze rzeczy, musi to również pociągać za sobą różnorakie koszty. Jednym z nich jest głęboka niespójność i wielość sprzeczności w organizacji państwa oraz społeczeństwa. Udawanie, że ludzie są równi, nie tylko wymaga jakichś samoograniczeń poznawczych, kosztów kamuflażu i ukrytych mechanizmów, dostosowującychcych fałszywą z założenia teorię do niepoprawnej w jej rozumieniu rzeczywistości, ale też potrzebuje specyficznego otumanienia społeczeństwa, aby nie dostrzegало ono fundamentalnej sprze-

czności deklaracji z rzeczywistością.

Wolność nie cieszy słabego wśród silnych czy biednego wśród bogatych. Formalna równość wszystkich w sensie posiadanych praw, kiedy są to prawa swobodnego czerpania dóbr ziemskich, z których to jeden korzysta wielką koparką, inny zaś nie ma nawet dobrej łopaty, taka równość prowadzi do wykładniczego wzrostu dysproporcji zamożności i wpływów i w konsekwencji najpierw do ekonomicznego, a kiedyś pewnie do formalnego niewolnictwa większości. Tak to skutkiem obłudnej równości może być prawdziwa niewola.

Prawdziwie pożądana i nieszkodliwa równość ludzi to równość statusu i stanu, nie pozwalająca jednym na nadmierne wynoszenie się nad innych: dominowanie nad nimi, krzywdzenie albo wykorzystywanie ich. Jak pięknie napisał Gabriel Garcia Marquez: *człowiek ma prawo patrzeć na drugiego z góry tylko wówczas, kiedy chce mu pomóc, ażeby się podniósł.*

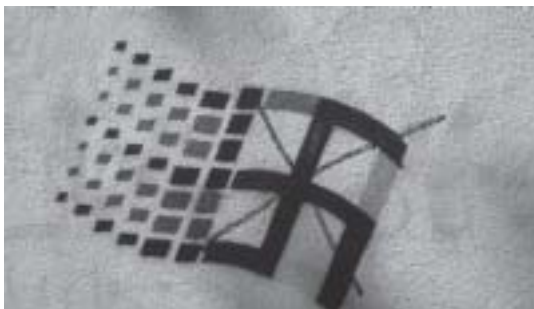
## WŁASNOŚĆ

***Bo i któż przypuszczałby, że człowiek mający pewność, iż nigdy nie zabraknie mu niczego, będzie żądał rzeczy niepotrzebnej. I rzeczywiście obawa, aby w przyszłości nie być czegoś pozbawionym, jest tą przyczyną, która sprawia, że wszystkie stworzenia są chciwe lub drapieżne, jedynie zaś w człowieku szczególnym powodem chciwości jest pycha; ona to właśnie budzi w nim fałszywą ambicję, aby starał się zabłysnąć przed innymi nadmiarem bogactw.***

**Tomasz Morus**

Powiedzenie, że pojedynczy człowiek posiada pasmo gór, morze albo dużą wyspę to trochę nadużycie pojęciowe. Wyspę można posiadać, póki ktoś inny jej nie zajmie, ale wtedy jeszcze można intruza przegnać, a gdyby miał być silniejszy, można utrzymywać strażę albo wzywać na pomoc flotę sąsiedniego kraju, oczywiście w imię świętego prawa własności, ale w tym momencie zaczynamy już mówić raczej o władzy niż o własności.

Gdy się dobrze zastanowić, co oznacza własność, to trzeba stwierdzić, że własność jest prawem negatywnym, które ma utrudnić lub uniemożliwić innym korzystanie z czegoś. Kiedy własność dotyczy rzeczy o mierze ludzkiej: żywności, odzieży czy schronienia, to prawo własności chroni właściciela przed tymi, którzy by chcieli go pozbawić czegoś, co jest mu potrzebne. Kiedy jednak sprawa dotyczy dużej wyspy, to kto i w jakim sensie jej może potrzebować i jak z niej korzystać? No, powiedzmy, że ktoś lubi pustkę i samotność. No to niech ją ma, ale tak stąd po horyzont to chyba wystarczy, prawda? Co to mu za różnica, czy dalej są ludzie, czy ich nie ma, skoro nie jest w stanie nawet tego stwierdzić?



fot. Maria Huma

Prawo własności w przypadku rzeczy wielkich ogranicza innych niepotrzebnie, gdyż pozbawia ich czegoś, czego właściciel nie tylko nie potrzebuje, ale nawet nie jest w stanie wykorzystać; inaczej mówiąc: naruszenie własności nie zubaża wtedy właściciela lub zubaża go w niezauważalnym stopniu. Podobnie ma się rzecz z prawami autorskimi: autor piosenki nie traci jej, gdy ją ktoś kopiuje, on tylko traci jakąś część nadziei na zysk z ewentualnej sprzedaży. Niepobranie jednak tantiemy autorskiej czy opłaty za przybicie do wyspy nie zmniejsza niczyjego stanu posiadania.

W przypadku rzeczy wielkich równocześnie posiadanie władzy i własności oznacza mniej więcej tyle samo, co posiadanie samej władzy. Wynikałoby z tego, że wraz ze wzrostem własności, jej użyteczność zmierza do zera. Oczywiście chodzi o tak zwaną użyteczność krańcową, czyli o przyrost użyteczności, bo te rzeczy, których ktoś umie samodzielnie obronić, pozostają w pełni użyteczne. W myśl tego posiadacz Australii mógłby sobie zbudować ziemiankę z małym warzywnikiem i czerpać z niej pełną użyteczność lub ogrodzić stuhektarową farmę i cieszyć się już niepełną, ale większą niż poprzednio użytecznością. Powiększenie jednak farmy na cały kontynent już niewiele by zwiększyło użyteczność tego posiadania.

Zresztą, ilu pięknych samochodów można co dzień użyć, ile zjeść frykasów, ile wypić wina, ilu wysłuchać pochlebstw, ile zeżreć elitarnych lekarstw przeciw umieraniu? No, samochodów to może kilka, żarcia parę kilo, wina parę litrów, pochlebstw parę godzin i lekarstw ze sto. A ile to kosztuje? Tysiąc, dwa czy dziesięć tysięcy dolarów? Niechby i dziesięć. To byłoby trzysta tysięcy miesięcznie oraz trzy miliony sześćset tysięcy na rok. Daje to trzysta sześćdziesiąt milionów na stuletnie życie. No to po cholere więcej? Dla dzieci i żon? OK, niech będzie zatem miliard, ale więcej? To już chyba choroba. Jak traktować człowieka, który codziennie kupuje 50 kilo chleba, mimo że spożywa setną tego część, a resztę marnuje? No, chyba podobnie jak tego, co ma miliard dolarów i jeszcze nie zaczął ich wydawać, a tylko zwiększa swój problem, zabiegając o kolejne miliardy. Na pewno nie jest to objawem zdrowia psychicznego.

Jeśli przyjmiemy za regułę, że własność czegokolwiek o wartości przekraczającej rozsądek będzie wymagała współnictwa takiej liczby osób, żeby żaden udział nie przekroczył jakiejś założonej wielkości maksymalnej, to w gruncie rzeczy nikogo niczego nie pozbawimy. Skoro stan posiadania pojedynczej osoby jest ograniczony naturalnie, może też być ograniczony formalnie. To zresztą żadne ograniczenie, zakazać foce fruwania. A jeżeli którejś zakaz ten przeszkadza, należy zwątpić, czy rzetelnie podaje się za fokę, bo uczciwej foce byłoby to obojętne.

## PRAWO AUTORSKIE

Prawa autorskie, ta groteskowa i wynaturzona narodziła się ostatnimi stuleciami, szczególnie zwyrodniała w XX stuleciu, stwarzając dziś wielkie zagrożenie dla rozwoju wiedzy i kultury w ogóle, ale rezygnacja z nich w pokojowy sposób wydaje się niemożliwa, gdyż służą one dzisiaj jako potężne i skuteczne narzędzia wyzysku. Prawa te opierają się na wielu intelektualnych nadużyciach i absurdach, coraz bardziej hamujących wszelki postęp. Cywilizacja, która te prawa odrzuci, powinna doświadczyć silnego impulsu rozwojowego. Przy pierwszej nadarzającej się okazji prawa te trzeba będzie zlikwidować, a co najmniej drastycznie ograniczyć.

Praktycznie cały rozwój ludzkiej wiedzy, większość kultury, najważniejsze dzieła sztuki – wszystko to powstało z motywacji wyższych i często idealistycznych. Imponujący rozkwit nowożytnej nauki europejskiej przebiegał w atmosferze bezinteresownej wymiany myśli, odkryć, dzielenia się nimi i otwartej dyskusji pomiędzy największymi umysłami różnych krajów. Jakże to różnie od typowego dla większości czasów zazdrosnego zamykania odkryć w świątyniach, i jakże różnie przyniosło skutki! Wcześniej tylko raz ludzkość doświadczyła podobnego przyspieszenia: w dawnej Grecji, a zwłaszcza w jej małoazjatyckich koloniach, a działo się to również w atmosferze traktowania wiedzy jako dobra wspólnego.

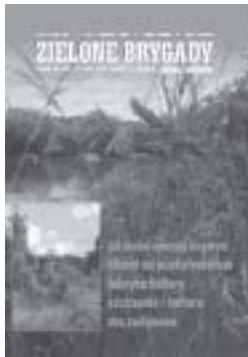
Szczególnie okrutnym i haniebnym obszarem wyzysku przy pomocy praw autorskich i patentowych jest obszar zdrowia: aparatura medyczna, farmacja, higiena. Konieczne będzie co najmniej drastyczne skrócenie okresów ochrony patentowej – co do czasu ochrony lub wolumenu produkcji chronionej. Droższe lekarstwa, dłużej wypracowywane i wymagające dłuższej ochrony, to i tak zdobycz dla garstki bogaczy, a tych stać na osobistą farmację, której nie musi finansować ogół.

Bardzo ograniczyć trzeba byłoby ochronę marek i znaków towarowych, zarówno dla racjonalizacji cen, jak i dla utrudnienia działalności reklamowej. Reklama to zjawisko o szczególnej i czasem trudnej do uchwycenia szkodliwości. Podnosi ceny dóbr, wypacza rynkowe mechanizmy równowagi, degraduje życie do konsumpcji, ciągnie w dół poziom kultury masowej, bezwstydnie piorąc mózgi jej uczestników. Są dwa główne sposoby walki z reklamą. Osłabienie ochrony znaków towarowych utrudni wmawianie ludziom, że ryż zapakowany w czerwony karton wart jest więcej od ryżu w kartonie szarym. Inny sposób to represjonowanie kłamstwa i surowe karanie za dezinformację. Jeśli ktośkolwiek poczuje się wprowadzony w błąd, oszukany czy choćby molestowany przez reklamę, może zawsze pozwać winnego. W wyniku tego reklama będzie się musiała ograniczyć do rzetelnego i nienatrętnego informowania o właściwościach produktów.

Rzekome zagrożenia, jakie miałyby płynąć z likwidacji prawa autorskiego i patentowego, nie wydają się gorsze od faktycznych skutków tych praw. Gdyby jednak całkowita ich likwidacja okazała się niemożliwa, należałoby co najmniej ograniczyć ich ochronę czasowo i kwotowo.

**Marek Chlebuś**

Fragmety książki *Świat bez władz* – w przygotowaniu.



**1(181)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: Puszcza Białowieńska - dziedzictwo Polski i Europy zagrożone; Alert: Puszcza Białowieńska; Gruntowy wymiennik ciepła; Manifesta; Zatrudniając ogrodnika (na) do pracy w Cafe Barku; Nowy adres IUCN w Warszawie; Regionalna Epoka w Internecie; Wolontariat Europejski EVS; Powrót Zwrotnej Butelki; Społeczny punkt konsultacyjny w zakresie planowania gospodarki odpadami w gminie, powiecie i regionie (związku komunalnym); Co to są „Ekospotkania”; Złotwiec i społeczeństwo; Nie damy się zasypać kopalni w Malej Kamienicy; Izrael grabi zasoby wodne Palestyny; Francuscy dziennikarze zatrzymani przez FSB za odkrycie śmietnika jądrowego; O regionalnym programie gospodarki odpadami w Koszalinie; Kopalnie - zło konieczne?; Zak; Zagrożenia dla środowiska przyrodniczego i ludności gminy Stara Kamienica wynikające z planowanego założenia kopalni odkrywkowej; Raport z Pucka; Aniołowie Izabeli Biłskiej; Aniela Majcher: *Pierwszy rok życia dziecka. Poradnik młodej mamy*; Anny Kalinowskiej wybór na nowe stulecie; Wedrowiec; Frustracja. Młodzi o nowym wspaniałym świecie; Ekologiczne aspekty konwersji energii w Koszalinie; Recykling osobisty; Absurd; Memento dla samolubów i „olewaczy”; Miejsce człowieka w hierarchii współczesnych „wartości ekologicznych”; W poszukiwaniu człowieka; Wielmożne plugastwo; O samorządności; ABWera straszny; Dzielnicy wizytują - Polska krajem policyjnym; Wabiki na Bagnach Biebrzańskich; Pieniądze utopione w zaporach; Obszar NATURA 2000 w dolinie Odry; Adwokaci przyrody z księgi drugiej; Powycieczkowe refleksje; Edukacja ekologiczna to podstawa - rozmowa z Krystyną Bonenberg; Plan Puebla Panama; Ekwador - bez komentarza. 5 PLN

**2(182)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: W obronie przyrody Popradzkiego Parku Narodowego!; Centrum Ochrony Terenów Górskich; Apel ws. wilka *Canis Lupus* w krajach karpacczych; Apel ws. zasad prowadzenia gospodarki leśnej w Karpatach w zakresie zapobiegania powodziom; List do ministra ws. kolejki na Kasprowy Wierch; Pilsko rezerwatem przyrody, nie lunaparkiem!; Uszanujmy dziedzictwo Karkonoszy; Żyj i pozwól żyć innym; „Zielony Paradigmat”; Empatia; Powrócił „Przyjaciel Ziemi”; Idę - potomek Esperanta; Schroniska dla zwierząt; Dzikimi rzekami litewskimi; Wspólnota Fundacji Findhorn ma 40 lat!; Trochę faktów o Wspólnocie Fundacji Findhorn; Hotel dla zwierząt „Dalmat”; Ekologiczna Grupa Interwencyjna; Wieczna Treblinka; Feliks Koneczny, postać bardzo niewygodna; Aleksandra Ziółkowska-Boehm *Podróż z moją kotką*; Wegetarianom, przeciwnikom ogrodów zoologicznych i kotofiliom pod rękawice; Kontekst historyczny obecnego ekologizmu; Zwierzęta mówią; Hierarchia; Szczyty ekologiczne, bardzo pobożne; Pokochajcie czwartą władzę; 75 lat Ligii Ochrony Przyrody; Lokalna Ekonomia Twórczej Samopomocy; Pozwolono im zabijać; Ratujmy niedźwiedzie!!!; Z życia zwierząt i ludzi; W obliczu za-głady; Co zrobić z bobrami.

**3(183)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: Młodzi ekolodzy; Jak wychować przyszłych ekologów; NLP - Edukacja bardziej ekologiczna; Jest wojna; Centrum Ekologicznych Technologii „Sunflower Farm”; Chris Maser *Nowa wiłza lasu*; Europejczycy chcą więcej lasów pod ochroną; Leśnictwo przyszłości; Wojny o energię; Urzędas; Chemia i ekologia; Czym jest w swej istocie ekoskologia; 10 lat „Innego światła”; Ekologiczne wartości; Nowatorskie kierunki w ochronie przyrody a mądrość starożytna; Jesteśmy w stanie wojny; Wszystkie lasy państwowe w Polsce zamierzają posiadać certyfikat dobrej gospodarki leśnej FSC; Publiczna informacja o ocenie certyfikacyjnej gospodarki leśnej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie; Rola regionalnych i lokalnych strategii rozwoju zrównoważonego w dążeniu do Unii Europejskiej.

**4(184)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: Wytłaczarka olejowa pana Karola; *Świat nie jest towarem* czyli jak walczyć o Ziemię; „Jedno do jednego” zaprasza do współpracy; ABC globalizacji; Ekofilozofia w koncepcji prof. Henryka Skolimowskiego; Podstawy koncepcji filozoficznej prof. Henryka Skolimowskiego - próby określenia osobowości; Środowisko i poszerzenie UE: fortuna i porażenie dla UE; Wsiąść do pociągu...; Walka o przetrwanie rolników; „Głosować na jakość. Tak dla polskich rolników”; Europejczy rolnicy popierają rolników z Polski; Stanowisko: Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPA) a Unia Europejska; Trzeci doroczne spotkanie Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi; Bez jaskółki dymówki (*Hirundo Rustica L.*) do Unii nie wchodzi; Zmianianie Unii Europejskiej od środka - błędne przekonanie czy prawda; Rolnictwo ekologiczne - szansa dla wsi w kontekście akcesji do UE; Szanse i zagrożenia nie tylko polskiej wsi - rozmowa z Lesławem Michnowskim, prezesem Klubu Twórców Ekorozwoju; Jakże zagrożenie dla przyrody niesie powiększanie gospodarstw rolnych i intensyfikacja produkcji roślinnej, czyli przyjmowanie wzorców z UE; Kto zatrzyma Smithfielda; Smithfield atakuje; Urlop u ekorników; W Londynie mieszkają nie tylko Polacy; Refleksje w obliczu kapitalizmu.

**5(185)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: Bomba ekologiczna w Kolbaczu; Fotograficzny apel; II Złot Obywateli Rzeczypospolitej Ptasię w Słońsku 5.7.2003; Jaką masz rodzinę panie bocianie?; Jedność jedyne Boga; Jeszcze raz „SS-System”; Kasztanowce i ich wrogowie; Kwiaty w ściekach; czyli informacji parę o oczyszczalni ogrodowej; Mała globalizacja; O „społeczna” kampanie ekoedukacyjną TVP; O międzynarodową budowę informacyjnych podstaw trwałego rozwoju; Ochrona przyrody zbyt skomplikowana dla Ministerstwa; Po-nad chciwością i niedostatkami; Poszukujemy wolontariuszy!; Prestiżowy tytuł „Dobroczynicy przyrody” przyznany!; Reklama w ZB - dla-czego TAK?; Ruch ekologiczny z dobrej strony...; Sprzątamy Mazury; Starożytność a ekologia; Światowy dzień działań przeciwko spalaniu odpadów 14.7.2003; Votum nieufności - apel organizacji ekologicznych o odwołanie prof. Ewy Symonides ze stanowiska Głównego Konserwatora Przyrody; W świetle prawa niewinni; Wykorzystanie roślin do ochrony upraw rolniczych i sadowniczych przed chorobami i szkodnikami; Zatrują największy w Europie rezerwat żurawi; Ziemia z nieba. Portret planety u progu XXI wieku. Yann Arthus-Bertrand - wystawa fotografii; Zmiany w prawie ekologicznym.

**6(186)/2003**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 1 zł: Czy dziecko też człowiek? W obronie antypedagogiki; Czy region środkowej Wisły będzie się rozwijać dzięki przyrodzie? Delfiny w Navy; Dolina Noteci zagrożona; Ekosystem leśny wartości człowieka; Energia genetycznie modyfikowana - ziarno zniszczenia dla polskiej wsi; Jak to się robi w Kalifornii...; Ken Balcomb, Navy i wieloryby; Konflikt sieci; Książka o Naturze 2000; Lasy północnej Kalifornii; Motyle i chwasty; Nie dla kolejnego kamieniołomu w Rybnicy Leśnej k. Wałbrzyska czyli ile można pomieścić kamieniołomów w pobliżu Parku Krajobrazowego Sudety Wałbrzyskie; Niespokojna Bezmiechowa; Nowość: Film *Dzikie Karpaty*; Nowy pomysł Busha; O przebiegu Via Baltica przesył strategiczna ocena oddziaływania na środowisko; Organizacja pozarządowa w pro-cesie „Środowisko dla Europy” po V Konferencji Ministrów w Kijowie; Polska bez pastwisk; Przed wojną; Słowacko-polskie góry; Stanowisko TNZ ws. budowy drogi ekspresowej S-1; Transport reaktora atomowego; Wielka Racza (chwilowo) uratowana; WWF doradza rolnikom gos-podarującym w dolinie Odry; Jak użytkować grunty na obszarach zalewowych; Z ziemi Indian (i nie tylko).

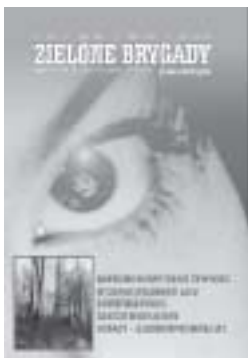
**3 - 4(193 - 194)/2004**, 80 s. A4 + kolorowa okładka, 240 g, 10 zł: Przebudzić się do cudownego świata!; SOS! Rytualistyczne zagrożenie; Pusty dżban Salomona; Matriarchat na południu Meksyku; Ekologiczne Parki Przemysłowe; Kiedy biznes może być etyczny; Trochę o piątym; Globalizm a epoka postglobalistyczna (cz. 1); Zasadzka w węzłowym gnieździe; Globalizacja a preferencje zbiorowe; Jose Bove - współczesny bohater; Społeczne aikido - wstęp; Raport z głębi paradoksu; „Miasto-ogród 2004”. Projekt działań dla zieleni Krakowa realizowany od 1995; Uwolnijmy książki! Bookcrossing; Kultura masowa: Niszcz wszystko i pozwól niszczyc innym!; Czy sztucznie brakuje empatii; Stempowski czyli raj utracony; Projekty nagrodzone w konkursie „Bieda i środowisko naturalne” 2004; Powracająca fala śmieci; Stanowisko krakowskich organizacji ekologicznych ws. projektu budowy spalarni odpadów i podatku odpadowego; Psalm o stworzeniu Jury; Jak Wąsido wilczy-dłował; Zabić zebra; Biebrza zima; Ekologia głęboka, czyli nie wiadomo co, nie wiadomo o czym, nie wiadomo po co; Biermy przykład z Austrii; Wakacyjny wysyp nielegalnych cyrków; Ekologia po śląsku; Centrum Interwencji Przyrodniczej; Chcemy większej ochrony Puszczy; Ochrona Bagien Krepkich; Ratujmy kasztanowca pospolitego; Ratujmy Park Jurajski!; Perspektywy rozwoju ochrony przyrody w woj. łubuskim; Leśny Komplex Promocyjny „Bory Lubuskie”; Genetyczny koszar; Wniosek formalny ws. gnojowicy; Na ekologicznych ścieżkach i rozdźwiękach; Wyprostować, obwałować, przegrodzić!; Komentarz do artykułu *Ekolodzy: regulowanie rzek to rozbój, a nie rozwój*; Ekospo-łeczna pomoc PCK w Krakowie; Apel paryski; Giełda zwierząt w Falenicy; Czworonożni inwalidzi; Nowy projekt przepisów dotyczących psów; Syndrom Auschwitz.

**5 - 6(195 - 196)/2004**, 80 s. A4 + kolorowa okładka, 240 g, 10 zł: *Nasze środowisko* dzieciom; Koncepcja programu Podstawowej Szkoły Waldorfskiej w Krakowie; Pierwsze demokratyczne przedszkole w Polsce; Miejsce i rola przedszkola w edukacji ekologicznej dzieci; Leśne wyprawy przedszkolaków; Ziemia - planeta, na której żyjemy. Ekosystem łąka - ćwierćland ekologiczny. Scenariusz przebiegu uroczystości; Z ekologia na ty; Ekologia dla najmłodszych; *Drzewa i kamienie nauczą cię rzeczy, których nie usłyszysz z ust żadnego nauczyciela* - Clara-val; Stany Zjednoczone jako HIPC. Jak biedni opłacają bogatych. Raport Jubilee Research z New Economic Foundation; Globalizm a epoka postglobalistyczna (cz. 2); Reforma procesu globalizacji; Represje po G8; Zmiana klimatu a wybory europejskie; Klimat na neokolonializm; Pieniądz wolny od inflacji i odsetek; W przygotowaniu: ekonomia i ekologia; Nowy wspaniały świat. Czy technicyzowana pustynia barba-rzyńców; Hemaya - uratować Synaj; Segregacja odpadów w Krakowie; VI Międzynarodowy Spis Bociana Białego; Puszczek. Spotkała baba biologa; Jak Wąsido na Bukowinie omal nie żeżarło; Człowiek i las; Kostrzyn nad Odrą - spotkanie kultur, spotkanie kultury i natury; Pie-mont: fabryka kultury; Warszawski „Dzień Ziemi” 2004; Hipokryzja ekologiczna; Rozstrzygnięcie konkursu „Moje gospodarstwo ekologiczne jako element zrównoważonego rozwoju wsi”; Wspaniała fasola; Ochrona przyrody przyniesie rolnikom konkretne korzyści; Era zwis-me-na; Społeczństwo na drodze przemian; Technologia dla demokratycznego społeczeństwa; Turystyka i region.

**7(197)/2004**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 5 zł: W cieniu spalonego lasu; Filozofia potrzebna jak tlen; Dokąd zmierzamy; Pięć szkół ekofilozofii; Globalizm a epoka postglobalistyczna (cz. 3); Prowadził nas Ios; Alarm - czy zmierzamy do kompromitacji; *Gadki z Chatki. Pismo folkowe; Wegetariański Świat* - konkurs; Ogólnopolski konkurs „Dbaj o świat”; „Mądrość natury” - konkurs plastyczny; Miasta wolne od samochodów; Strefy wolne od GMO; Jaka przyszłość czeka polską wieś i polskich konsumentów; Napromieniowanie żywności i europejskie fermy rodzinne; Napromieniowanie żywności nie oznacza bezpiecznej żywności; Smithfield Foods - profil korporacyjny; Czy wiesz skąd pochodzi mięso, które spożywasz; Apel ws. wielkoprzemysłowych ferm w Polsce; Konferencja „Karpaty i inne Euroregiony - postawy psychologiczne wobec ochrony środowiska”; Konferencja „Rolnictwo wolne od technologii genowej w rozszerzonej Europie współpraca ponad granicami”.

**8(198)/2004**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 5 zł: Rząd przelicza drzewa na belki; Ekopsychologia cz. I; Deklaracja pokoju; Tas-mańczy lekarze przeciw wojnie; List protestacyjny; Quo Vadis? Jeśli nie chleb i igryska - to co?; Początek nowej historii. Globalizm a epoka postglobalistyczna (cz. 4); Greenways. Szlaki dziedzictwa przyrodniczo-kulturowego; Na ratunek zółwiom; Dostępność Karpat dla sportów motorowych za i przeciw; Ukraiński górale omawiają konwencję karpaccą; Rolnictwo ekologiczne; Protestujemy przeciwko ograniczaniu praw społeczeństwa obywatelskiego; Już nikt nie będzie przeszkadzał urzędnikom w braniu łapówek za korzystną decyzję?; Menedżerskie państwo dobrobytu jako planetarny konsument; Prezydent Bush a sprawy ochrony środowiska; Kolejny nielegalny cyrk ze zwierzętami ukarany dzięki „Empatii”; „Park leśnych niespodzianek” w Ustroniu koło Wisły; „Empatia” opiniuje nowy projekt ustawy o doświadczeniach na zwierzętach; Nowelizacja prawa łowieckiego.

**11(201)/2004**, 40 s. A4 + kolorowa okładka, 138 g, 5 zł: W poszukiwaniu waluty dla społeczności; Po kolosie; Ubrać czy sprzedać; „No Logo” po polsku; Eine Volk... - Global Nation?; Sposoby zagospodarowania odpadów niebezpiecznych; Ekologu, nie bój się stosować prawa; Bojkot słowackiego drewna; Empatia - Dzień bez futra 2004 - podsumowanie; Zjazd przyrodników ostrzeżę; TIRy na tory!!!; Masa krytyczna Poznań.



# Książki

☞ Małgorzata Grodzińska-Jurczak, Agata Bartosiewicz, **Co każdy przedszkolak o śmieciach wiedzieć powinien?**, Wyd. I, Kraków 2002, ISBN 83-87331-40-6, 32 kolorowe s. A4, w kształcie kosza na śmieci, kolorowa, foliowana okładka, ilustracje, 268 g, 10 zł. Jest to zestaw oryginalnych, bardzo bogato ilustrowanych ćwiczeń opisujących zagadnienia odpadów komunalnych, od wytworzenia śmieci w domu przez ich segregację, recykling, kompostowanie aż po inne metody utylizacji. Adresowany jest do sześciolatków i zerówkowiczów szkolnych. Oprócz prześledzenia informacji o odpadach przedstawianych przez przyjazną postać „Śmiecioludka”, każde z ćwiczeń wymaga samodzielnej pracy przedszkolaka (kolorowanie koszy do segregacji, wycinanie przykładowych śmieci i umieszczanie ich w odpowiednim koszu, przechodzenie labiryntu itp.). Dodatkową atrakcją jest gra planszowa i sticker (samoprzylepny znaczek) do przyklejania np. na lodówce, przypominające o praktycznych a zarazem proekologicznych metodach zagospodarowywania odpadów w domu i przedszkolu.

☞ Małgorzata Grodzińska-Jurczak, Marta Tarabuła, **Co każdy uczeń o śmieciach wiedzieć powinien? Zestaw ćwiczeń dotyczących problematyki odpadów komunalnych dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum**, wyd. 3, Kraków 2003, ISBN 83-87331-45-7, 44 s. B5, kolorowa, foliowana okładka, 97 g, 10 zł. Zestaw ćwiczeń dotyczących problematyki odpadów komunalnych pogrupowanych tematycznie w czterech działach obejmujących problematykę ilości wytwarzanych odpadów komunalnych, metod ich unieszkodliwiania, gospodarowania odpadami w miastach i gminach oraz wpływu mieszkańców na nią. Obok celu, wykazu potrzebnych pomocy, czasu trwania, miejsca i metod realizacji zajęć oraz ich proponowanego przebiegu, w opisie każdego ćwiczenia zamieszczone są również aktualne dane dotyczące odpadów wraz z adresami stron internetowych instytucji zajmujących się tematyką odpadów. Książka adresowana do uczniów klas V i VI klas szkół podstawowych oraz I i II gimnazjów. Proponujemy po 1 egz. dla każdego ucznia i nauczyciela.

☞ Małgorzata Grodzińska-Jurczak, Marta Tarabuła, **Co każdy uczeń o śmieciach wiedzieć powinien? Zestaw ćwiczeń dotyczących problematyki odpadów komunalnych – poradnik dla nauczyciela**, wyd. 3, Kraków 2003, ISBN 83-87331-46-5, 60 s. B5, kolorowa, foliowana okładka, 10 zł, 124 g. Materiał zawarty w zestawie zawiera podstawowe definicje i metody postępowania z odpadami komunalnymi oraz ciekawe rozwiązania praktyczne prowadzenia lekcji, głównie przy użyciu aktywnych metod nauczania. Podane w prosty i przystępny sposób, do realizacji głównie w ramach lekcji przedmiotów przyrodniczych, ścieżek międzyprzedmiotowych oraz godzin wychowawczych. Proponujemy po 1 egz. dla każdego nauczyciela. Od grudnia 2001 do dziś zestaw ten osiągnął już w 4 kolejnych wydaniach nakład ponad 5 tys. egz!

☞ Kazimierz Liana **Wiosenna fala. Opowiadania**, Kraków 2003, ISBN 83-87331-38-4, 116 s. A5, 160 g, 1 zł. *Wiosenna fala* to zbiór dwóch opowiadań Kazimierza Liany: „Stalowe uczucia czyli siedemset szesnaste dni szeregowego Roberta Janasa” oraz „Brudniejsza strona księżycy”. Obydwa napisane zostały w pierwszej osobie, potocznym, gawędziarskim językiem, obydwie eksplorują mniej przyjemne sfery rzeczywistości. Bohater pierwszego to młody człowiek powołany do wojska w stanie wojennym a drugiego dwudziestosześcioletni Polak pracujący na czarno w Paryżu na początku lat dziewięćdziesiątych.

☞ Piotr Szkudlarek, **Ustawa o dostępie do informacji publicznej. Komentarz**, Kraków 2002, ISBN 83-87331-35-X, 28 s. A5, foliowana okładka, 48 g, 1 zł. Nadzorowanie przez obywateli organów państwa ma strażnicze znaczenie dla ochrony środowiska naturalnego. Aby nadzór był możliwy, należy informować na bieżąco o działalności tych organów. Zbieraniu tego rodzaju informacji służą przepisy prawa ochrony środowiska. Jednak przepisy te ściśle reglamentują dostęp do informacji, tak pod względem organów zobowiązanych do udzielania informacji jak również tematyki informacji jakie mają być udostępniane. Od wad tych wolna jest ustawa o dostępie do informacji publicznej. Jej przepisy można stosować w kontaktach ze wszystkimi organami władzy państwowej oraz samorządu terytorialnego jak również i w kontaktach ze związkami zawodowymi oraz partiami politycznymi. Tematyka informacji jaka ma być udostępniana nie jest ograniczona. Można więc domagać się informacji tak od administracji jak i od władzy ustawodawczej i sądowniczej. Ustawa o dostępie do informacji publicznej pozwala więc na pozyskiwanie informacji, np.: o pracach legislacyjnych nad ustawodawstwem prawa ochrony środowiska, o sprawach pogwałcenia przepisów karnych o ochronie środowiska (np. z Rozdziału XXII Kodeksu karnego) albo o sprawach z powództwa cywilnego za szkody wyrządzone w środowisku naturalnym.

## ZAMAWIAM:

prenumeratę ZB  
od nr  do nr   
i ilość egz.

archiwalne numery ZB  
nr  ilość egz.



egz.

Co każdy przedszkolak o śmieciach wiedzieć powinien?, 10 zł.



egz.

Co każdy uczeń o śmieciach wiedzieć powinien?  
Zestaw ćwiczeń dla uczniów, 10 zł.



egz.

Co każdy uczeń o śmieciach wiedzieć powinien?  
Poradnik dla nauczyciela, 10 zł.



egz.

Wiosenna fala, 1 zł.



egz.

Ustawa o dostępie do informacji publicznej  
Komentarz, 1 zł.



egz.

Pieniądz wolny od inflacji i odsetek, 10 zł.



egz.

Specjalne wydanie miesięcznika „Zielone Brygady. Pismo ekologów” nr 12(202)/2004, 0 zł.



egz.

Małopolski Informator Ekologiczny, 0 zł.



egz.

Recykling - katalog 97/98, 0 zł.

imię nazwisko  
(i/lub nazwa instytucji)

adres

kod i miejscowość:

ew. tel./e-mail:

☞ Margrit Kennedy, **Pieniądz wolny od inflacji i odsetek**, ilustracje Helmut Creutz, tłumaczenie Anna Stasiak, Michał Sobczyk, Agnieszka Gawel, Marcin Haremski, Witold Falkowski, Krzysztof Kaczyński, Jędrzej Sulmowski, Piotr Jurczak, ISBN 83-87331-48-1, 148 s. A5, kolorowa okładka, waga 220 g, cena 10 zł. Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Margrit Kennedy sięga głęboko do źródeł naszych obecnych problemów ekologicznych: nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych, zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego, zagrożenia dla bioróżnorodności, postępujących zmian klimatycznych. Te niezmiernie ważne dla przetrwania gatunku ludzkiego na Ziemi problemy chociaż przyciągnęły do siebie wiele uwagi traktowane są najczęściej powierzchownie, objawowo: próbuje się neutralizować skutki nie sięgając do przyczyn. Dokonuje wnikliwej analizy w jaki sposób czynniki ekonomiczne, a w szczególności system finansowy wpływa na powiększające się zagrożenia ekologiczne.

☞ **Zwolnienie z opłaty za przesyłkę** przysługuje przy zakupie od 50 zł. Zachęcamy szkoły, biblioteki, czytelnie i in. instytucje do składania wniosków o dofinansowanie zakupu naszych publikacji do gminnych, powiatowych bądź wojewódzkich funduszy ochrony środowiska. Prosimy nie wpłacać na wyżej wymienione publikacje z góry, gdyż nakład części z nich jest na wyczerpaniu. Zamówienia należy składać pod adresem ZB lub na stronie internetowej: [zb.eco.pl/ksiegarn](http://zb.eco.pl/ksiegarn) (księgarnia wirtualna). Można też kupować na miejscu w wydawnictwie (otwarte co najmniej: poniedziałek - piątek 8 - 20) i w punktach sprzedaży wymienionych na 3 s. okładki. Na życzenie wystawiamy faktury VAT (pow. 7 zł). Do podanych cen należy doliczyć koszty przesyłki.

☞ Specjalne wydanie miesięcznika **Zielone Brygady. Pismo ekologów** nr 12(202)/ 2004, 60 dwukolorowych s. A4 + kolorowa okładka, 200 g: Andrzej Żwawa, *Sukcesy i porażki polskiej ekologii po wstąpieniu do UE*; Radosław Gawlik, *Zmiany w polskim rolnictwie ekologicznym po wejściu do UE*; Jadwiga Łopata i Julian Rose, *Rozwiązanie mit o wielkich pieniądzach dla małych gospodarstw*; Maria Huma, *GMO otwarte drzwi i opór*; Ewa Dlaboga, *(Eko)agroturystyka w starciu z HACCP'em*; Ewa Dlaboga, *Zamieszanie na rynku produktów lokalnych i regionalnych*; Zbigniew Hałat, *Zdrowe środowisko w Polsce poakcesyjnej*; Zbigniew Hałat, *Ochrona zdrowia konsumentów żywności w świetle materiałów prasowych po 1.5.2004*; Karol Bajer, *Ochrona środowiska po wejściu Polski do UE zmiany ważne dla przedsiębiorstw*; Ewa Dlaboga, *Umacnianie nowej granicy UE*; Jacek Warda, *Co się zmieniło w polskich samorządach po wstąpieniu do UE*; Ewa Dlaboga, *Polskie doświadczenia z LIFE'm*; Marta Śmigrowska, *Działalność pozarządowych organizacji ekologicznych po akcesji ułatwienia i trudności*; Krzysztof Smolnicki, *Możliwość pomocy finansowej dla działań proekologicznych w Polsce po wstąpieniu do UE*; Dariusz Gzyra, *Trudne słowo: sukces*; Marek Kryda, *Chów przemysłowy zagrożeniem dla dobrostanu zwierząt i środowiska*; Piotr Rymarowicz, Justyna Wysocka, *Zagospodarowanie odpadów komunalnych w Polsce analiza stanu obecnego i postulowane kierunki działań*; Melania Zalińska, *Transport w Polsce unijnej*; Scott Simpson, *Successes and defeats of Polish ecology in EU summation*.

☞ **Małopolski Informator Ekologiczny**, Kraków 2003, ISBN 83-87331-53-8, 150 s. A5, kolorowa okładka, 201 g. Zawiera porady i informacje (liczne adresy!) w następujących działach: *ekokontakty, agroturystyka, czystsza produkcja, edukacja, ekoturystyka, energia, finanse, ekogminy, inicjatywy, kalendarium, media, odpady, ekoorganizacje, prawo, przyroda, ekoroelnictwo, ekotargi, transport, woda, reklamy*. Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie [www.wfos.krakow.eco.pl](http://www.wfos.krakow.eco.pl)

☞ **Recykling - katalog 97/98**, OTZO, Kraków 1997, ISBN 83-903714-5-6, 102 s. A4, kolorowa, foliowana okładka, 716 g. Katalog zawiera dane o ponad 300 największych krajowych instytucjach i przedsiębiorstwach oferujących: \* systemy zagospodarowania odpadów komunalnych i przemysłowych \* urządzenia i technologie utylizacji odpadów \* projektowanie, budowę i rekultywację składowisk odpadów \* pojemniki do selektywnej zbiórki surowców wtórnych \* przetwórstwo makulatury, stłuczki szklanej i tworzyw sztucznych \* utylizację odpadów specjalnych. W dodatkach podano spisy i adresy regionalnych skupów surowców wtórnych oraz lokalnych przedsiębiorstw gospodarki odpadami razem 2150 firm.

**Aby otrzymać publikacje oznaczone jako bezpłatne, należy przesłać pod poniższym adresem zaadresowaną zwrotnie kopertę A4 ze znaczkami za: 1,7 zł w przypadku pozycji 1. lub 2., za 2 zł w przypadku pozycji 1. i 2., za 2,8 zł w przypadku pozycji 3 lub 5. i którejsz z pozostałych a za 4,3 zł w przypadku kompletu trzech pozycji. Do listu należy dołączyć wypełniony kupon wycięty z ZB (jest obok). Kopie kuponów nie będą uznawane.**

**Adres:** Wydawnictwo „Zielone Brygady” ✉ Sławkowska 12 III p., 31-014 Kraków  
☎ 48/12/ 422 22 64, 422 21 47 ☎ 0 603 363 721  
✉ [zb@eco.pl](mailto:zb@eco.pl) ☎ <http://zb.eco.pl> ☎ gg 210891

**Konto:** Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych, Bank Ochrony Środowiska S.A.  
o/Kraków nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002,  
swift code ebos pl pw

**Niniejsza informacja nie jest ofertą w rozumieniu prawa handlowego**

## FUNDACJA WSPIERANIA INICJATYW EKOLOGICZNYCH

nazwa odbiorcy

31-014 KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12 III p.

adres odbiorcy

## BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A. O. KRAKÓW

numer rachunku odbiorcy

18 1540 1115 2001 6010 5428 0002

numer rachunku odbiorcy

W P PLN

KWOTA

numer rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota s<sup>3</sup>ownie (wp<sup>3</sup>ata)

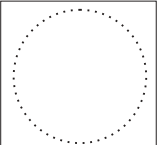
nazwa zleceniodawcy

adres zleceniodawcy

TYTUŁEM:

DATA, PODPIS(Y), PIECZĘĆ ZLECENIODAWCY

OPŁATA



## FUNDACJA WSPIERANIA INICJATYW EKOLOGICZNYCH

nazwa odbiorcy

31-014 KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12 III p.

adres odbiorcy

## BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A. O. KRAKÓW

numer rachunku odbiorcy

18 1540 1115 2001 6010 5428 0002

numer rachunku odbiorcy

W P PLN

KWOTA

numer rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota s<sup>3</sup>ownie (wp<sup>3</sup>ata)

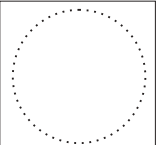
nazwa zleceniodawcy

adres zleceniodawcy

TYTUŁEM:

DATA, PODPIS(Y), PIECZĘĆ ZLECENIODAWCY

OPŁATA



## Krok 2:

Obliczona kwotę (lub wyższą, jeśli masz taką intencję) przelej w banku lub na pocztę na nasze konto najpóźniej do 29 kwietnia 2005 r. ale co najpóźniej dzień PRZED złożeniem deklaracji podatkowej!!!

Możesz wyciąć lub powielić załączony blankiet wpłaty jednak na pocztę lub w bankach mogą na niego „grymasie”, więc można wziąć blankiet „urzędowy” i wpisać nań nasze dane). W polu TYTUŁEM należy na blankiecie napisać: „1% podatku zgodnie z art. 27<sup>4</sup> Ustawy o pdof”. Nasz blankiet można wykorzystać też do wpłaty za nasze publikacje czy usługi internetowe.

Podobnie jak wszystkie inne dokumenty będące podstawą rozliczeń podatkowych, tak i pokwitowanie tej wpłaty należy zachować na wypadek wezwania przez Urząd Skarbowy w celu wyjaśnień.

## Krok 3:

Jak co roku, do 30 kwietnia 2005 r. wyślij pocztą lub zanieś do Urzędu Skarbowego swój formularz PIT.

W razie wątpliwości czy trudności służymy radą. Na życzenie możemy umieszczyć Cię na liście darczyńców ZB. Otrzymasz też prezent w postaci jednej z naszych publikacji. Pamiętaj, nie traciśz, a Wydawnictwo zyska darczyńców i niezależność finansową (tak, tak, ziarnko do ziarnka, a zbiere się miarka).

Dodatkowo możesz wpłacić większą dotację, która nie będzie już odliczana od samego podatku, ale od podstawy opodatkowania:

- do 350 zł (osoby fizyczne)
- do 10% dochodu (osoby prawne)

Jeżeli sam nie jesteś podatnikiem, możesz zasugerować darowiznę na rzecz ZB swoim rodzicom, znajomym, krewnym...

W razie wątpliwości zapraszamy na specjalną stronę: [Iprocent.eco.pl](http://procent.eco.pl).

## ZOSTAŃ SPONSOREM!

## Adres:

Wydawnictwo „Zielone Brygady”  
Fundacja Wspierania Inicjatyw  
Ekologicznych

✉ Sławkowska 12 III p.,  
31-014 Kraków

☎/48/12/4222264, 4222147,  
☎ 0 605 365 721

✉ [zb@eco.pl](mailto:zb@eco.pl) <http://zb.eco.pl>  
☎ gg 210891

## Konto:

Fundacja Wspierania  
Inicjatyw Ekologicznych,  
Bank Ochrony Środowiska S.A.  
o/Kraków  
nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002,  
swift code ebos pl pw



*Jak zmniejszyć swój podatek?*

**POZNAJ SIŁĘ SWOICH PIENIĘDZY**

**I ty możesz zostać sponsorem!**

**Mamy przykrą wiadomość! Przepisy mówią, że do 30.4.2005 musisz rozliczyć swe osobiste dochody za r. 2004 z Urzędem Skarbowym. Ale jest i dobra informacja. Zamiast płacić cały podatek państwu, możesz część przeznaczyć na szlachetny cel! Jednym słowem - i Ty możesz zostać sponsorem! I to sponsorem Wydawnictwa „Zielone Brygady”! Tak więc już teraz możesz pomyśleć o swym podatku!**

Jeżeli:

- chcesz rozwoju niezależnej prasy ekologicznej
- nie chcesz by popadła ona w uzależnienie od reklamodawców i sponsorów instytucjonalnych
- boli cię, że musisz państwu płacić nie wiadomo na co i za co
- zmień to już teraz!

Zanim rozliczysz się z fiskusem, możesz przekazać 1% swego podatku na organizację pożytku publicznego (jeśli dostałeś tę informację już po rozliczeniu się z US, to nie przypało: możesz dokonać wpłaty 1% podatku i zrobić korektę zeznania podatkowego). Co prawda jest to tylko 1% ale od 2004 r. taka darowizna na organizację pożytku publicznego jest odliczana od podatku, który musisz przekazać państwu!

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych, w ramach której działa Wydawnictwo „Zielone Brygady” jest OPP od lipca 2004 r.

A więc albo możesz po starym przekazać 100% swych podatków państwu, współfinansując w ten sposób np. wojnę w Iraku, afery i denerwującą wszystkich biurokrację, a potem narzekać, że nie masz wpływu na to, co się dzieje w Kraju, albo przekazać 1% dla działającego od ponad 15 lat niezależnego pisma! W ten sposób nie stracisz ani złotówki, a zyskasz wpływ na wydatkowanie swych pieniędzy! Procedura przekazania 1% jest łatwa:

Krok 1:

Oblicz kwotę, którą możesz przekazać Wydawnictwu „Zielone Brygady”.

Najpierw, jak co roku, musisz obliczyć swój podatek należny Urzędowi Skarbowemu za miniony rok.

Wypełniając formularz PIT-36 wpisuje się to w dziale „Obliczenia zobowiązania podatkowego” w pozycji nr 191. Następnie trzeba znaleźć pozycję nr 192: „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego - na podstawie art. 27d ustawy” - tu wpisz kwotę obliczonego 1% od podatku, np. 50 zł (należy pominąć grosze!).

Odpowiednio dla PIT-37 „Obliczenia zobowiązania podatkowego” to pozycja nr 122, a rubryka „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego - na podstawie art. 27d ustawy” to pozycja 123.

O tak obliczony 1% ulega zmniejszeniu podatek należny. Oznacza to, że jeżeli byłeś winny Urzędowi Skarbowemu jakąś kwotą, to wpłacisz na konto fiskusa o 1% mniej. Jeśli wcześniej nadpłaciłeś podatek i Urząd Skarbowy jest Twoim dłużnikiem, otrzymasz zwrot podarowanej nam kwoty razem z resztą nadpłaconego podatku - Urząd Skarbowy prześle Ci o tyle pieniędzy więcej, ile Ty wpłaciłeś nam.



odwróć

Publikacje  
Wydawnictwa „ZIEŁONE BRYGADY”  
można zdobyć:

- [zb.eco.pl/ksiegarn/publikac.htm](http://zb.eco.pl/ksiegarn/publikac.htm)
- Saloniki Kolportera
- Salony Prasowe Ruch
- EMPIKI
- [bookcrossing.pl](http://bookcrossing.pl)
- [gazeta.pl/podajksiazke](http://gazeta.pl/podajksiazke)

a także:

#### KRAKÓW

Główna Księgarnia Naukowa, ul. Podwale 6 (2 salony!); Sklep ekologiczny, Zamenhofska 1; Korporacja ha!art Bunkier Sztuki, Pl. Szczepański 3a; Ogród Smaków, ul. Starowiślna 12/29; Greenway, ul. Mikołajska 14; Księgarnia Amerykańska Massolit Books&Cafe, Felicjanek 4 (róg Smoleński); Floriańska 18 (w bramie); Żywność naturalna, Topolowa 34;

#### ŁÓDŹ

ODE „Źródła”, ul. Próchnika 1/301;

#### MYSŁOWICE

SQUAD, ul. Oświęcimska 14/11;

#### SZCZAWNO ZDRÓJ

Wałbrzyski Oddział Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, ul. Wojska Polskiego 2/1;

#### SZCZECIN

„Gaja”, ul. Czackiego 3A; Bar wegetariański Amar, Śląska 9, tel. 091 433 3390;

#### WARSZAWA

Melon (dawniej Mata Hari), Nowy Świat 52/2; Sklep wegetariański „Żółty Cesarz”, Bruna 34 (od Rakowieckiej); Sowa, Mariensztat 15 (róg Sowiej); Centrum Inicjatyw Społecznych „Czarna Emilka”, Emilii Plater 15; Wymienialnia książek oraz Galeria Pudełko, Suzina 6, róg Próchnika 6 (Klub Kotłownia, dawne kino Tęcza)

i wiele innych.

Publikacje  
Wydawnictwa „ZIEŁONE BRYGADY”  
można przetrzeć:

- [zb.eco.pl/zb](http://zb.eco.pl/zb)

a także:

**BIAŁYSTOK** Biblioteka Wojewódzka, Kilińskiego 16; **GLISNO** Przystanek Alaska; **KATOWICE** Biblioteka Śląska, Pl. Rady Europy 1; **KRAKÓW** Biblioteka Ekologiczna ROEE, Lubicz 46; Biblioteka Jagiellońska, Mickiewicz 22; Miejska Biblioteka Publ. i Czytelnia, Rajska 1; cafe Czekolada, Pasaż Hetmański, Rynek 16; pub Krendens, Rynek 12; **LUBLIN** Biblioteka Główna UMCS, Radziszewskiego 11; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Szopena 27; **ŁÓDŹ**

Biblioteka Uniwersytecka, Matejki 34/38; ODE „Źródła”, Próchnika 1/301; **NOWY SĄCZ** Sąddecka Biblioteka Publiczna, Franciszkańska 11; **OLSZTYN** S.E.K. V.A., Grunwaldzka 23a/2; **OPOLE** Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego, **POZNAŃ** Akademia Rolnicza - Biblioteka Główna, Witos 45; Biblioteka Uniwersytecka, Ratajczaka 38/40; Biblioteka Wolnościow@ przy squacie „Rozbrat”, Pułaskiego 21a; Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej - Biblioteka Ekologiczna, Kościuszki 79; **PRZYSIEK** Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej; **RZESZÓW** Politechnika Rzeszowska - Biblioteka Główna, M. Curie Skłodowskiej 8/2; **SOPÓT** Uniwersytet Gdański - Biblioteka Główna, Armii Krajowej 110; **STARGARD SZCZ.** Biblioteka Ekologiczna, Portowa 3; **SZCZECIN** Książnica Pomorska, Podgórna 15/16; **SZPROTAWA** Biblioteka Publiczna, Niepodległości 16; **TORUŃ** Biblioteka Główna UMK, Gagarina 13; **WARSZAWA** Biblioteka Uniwersytecka, Dobra 56/66; Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213; Biblioteka Publiczna M. St. Warszawy, Koszykowa 26; **WROCŁAW** Biblioteka Uniwersytecka, Szajnochy 10 i wiele innych.

#### ZASADY PRENUMERATY „ZIEŁONYCH BRYGADY”

Prosimy wypełnić przekaz, wpisując numer i nazwę konta podanego w stopce. Na odwrocie środkowego odcinka blankietu prosimy zaznaczyć, że wpłata dotyczy prenumeraty ZB „od... do...” wraz z ilością egz. **Miesięcznik** „Zielone Brygady”. Pismo ekologów” kosztuje w **prenumeracie** 5 zł/szt. (w tym koszt wysyłki na terenie kraju).

Jeśli zależy Wam na czasie, prosimy o listowną informację o wpłacie - odcinek „dla posiadacza rachunku” wędruje do nas o wiele dłużej i może opóźnić realizację prenumeraty o miesiąc. Przy większych zamówieniach istnieje możliwość dalszych zniżek. Prosimy o pomoc w kolportażu naszych wydawnictw!

Sugerujemy podjęcie działań celem zapewnienia sobie i innym bezpłatnego dostępu do naszych wydawnictw. Można np. zwrócić się do pobliskiej biblioteki o prenumeratę naszych publikacji, do władz oświatowych lub funduszy ochrony środowiska (gminnych, wojewódzkich etc.) o pokrycie kosztów lub dofinansowanie prenumeraty pisma, chociażby dla szkół, bibliotek. Pomożecie w ten sposób sobie i nam. Dokonując wpłat na nasze konto, zaznaczając, za co płacicie. Wpłaty nie opisane będziemy traktować jako dotacje! Starzych numerów redakcja zwykle nie posiada, więc nie płacicie za nie bez uzgodnienia.

#### TY JESTEŚ ODPOWIEDZIALNY ZA OBIEG INFORMACJI EKOLOGICZNEJ!

**ZB służą wymianie informacji i poglądów między instytucjami szeroko pojętej ekologii, bez żadnych formalnych zależności, bez ambicji do tworzenia wokół siebie „centrum”, unifikowania ruchu ekologicznego.**

**Autorzy reprezentują swe własne poglądy a nie poglądy redakcji i biorą odpowiedzialność za przytoczone informacje!**

*Jeżeli sam o sobie nie napiszesz -  
wiel o Tobie nie napisze!*

Nadsyłajcie zapowiedzi planowanych „impresz” oraz opisy tych, które się odbyły. Czekamy na oryginalne informacje i teksty (o lokalnych problemach, prezentacje grup i działań proekologicznych, „filozoficzne” i inne). **Zaznaczajcie, czy materiał był wysyłany do innych redakcji, podpisujcie swe listy, teksty i grafiki, także adresem**, zaznaczając jeżeli chcecie, aby wasz materiał czy adres pozostał tylko do wiadomości redakcji! Wydawnictwo zastrzega sobie możliwość druku przekazanego materiału na łamach dowolnej swej publikacji papierowej czy elektronicznej, skróty, redakcje, nadanie własnego tytułu lub sródtytułów itd. z zachowaniem praw autorskich (nie płacimy honorariów autorskich). Materiałów nie zamówionych nie zwracamy!!! **Nie gwarantujemy odpowiedzi na listy bez zaadresowanej koperty zwrotnej ze znacznikiem!!!** Nie pośredniczymy też w korespondencji z autorami publikowanych tekstów.

Grafikę oraz teksty można przekazywać także internetem lub na dyskietkach. Gwarantujemy zwrot dyskietki niezależnie, czy materiał był zamówiony czy nie!!!

Przesyłajcie także własne wydawnictwa, ulotki, plakaty, grafiki, zdjęcia oraz wycinki z prasy, zwłaszcza lokalnej.

Przedruki z naszych wydawnictw są mile widziane (o ile w konkretnym przypadku nie zaznaczono inaczej), pod warunkiem podania źródła i nadania 1 egz. publikacji z przedrukiem. Prosimy o nadsyłanie wszelkich wzmianek o ZB!

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam, choć stara się sprawdzać ich rzetelność.**

# ZB.ECO.PL